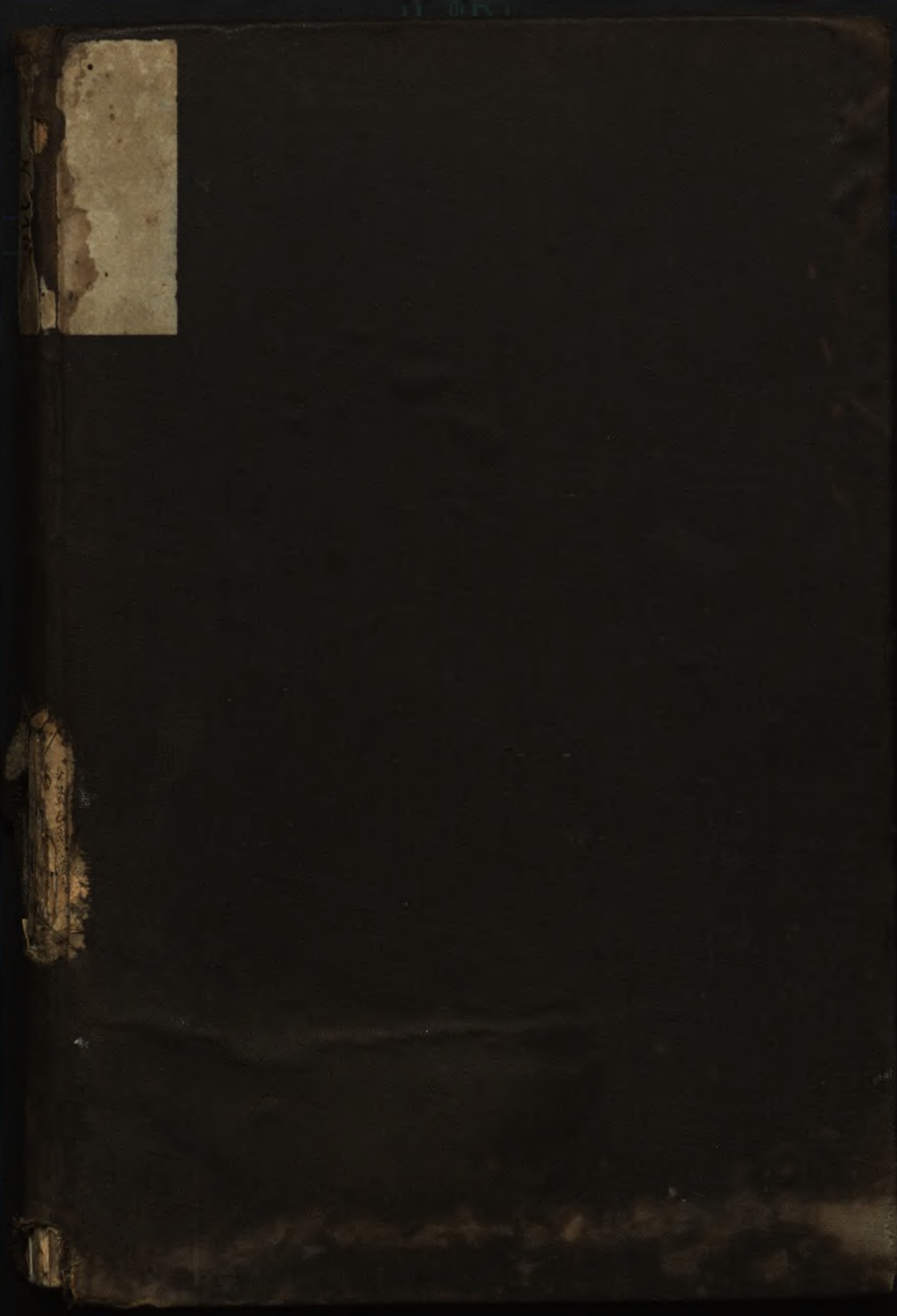






EX+LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IM. EMANUELA SMOŁKI

W OPOLU

Obraz

№ 116

Dworów Europejskich

na początku XVII wieku

przedstawiony

w

Dzienniku Podróży Królewicza Władysława

syna Zygmunta III.

do Niemiec, Austrii, Belgii, Szwajcarii i Włoch,

w roku 1624 – 1625.

Skreślony

przez

Stefana Paca,

pis. i refer. lit., star. preneńskiego, towarzyszącego królewiczowi w tej podróży.

Z rękopismu wydał

J. K. Plebański.



Wrocław.

Nakładem Zygmunta Schlettera.

1854.



929.2

1943 \$

~~14694~~

ZBIORY ŚLĄSKIE

5

929.2(093)

Akc K ⁴³¹ ~~1~~ / 67 / C

Przedmowa.

Dzieło niniejsze, przedstawiając, nam pomnik piśmiennictwa polskiego z wieku 17., pełen ciekawych, ważnych wiadomości, i licznych zkład innych nieznanych szczegółów rozmaitych, po raz pierwszy ogłoszone drukiem, wyjęte jest z rękopismu księgozbioru królewskiego w Berlinie, pod tytułem „Acta publica s. Fasti Polonici a Majo anni 1624 ad Majum a. 1625,“ pod nr. 16. fol., zapisanego w katalogu wspomnianej biblioteki. Kodeks sam, na tylcu grubej okładki papierowej, cienkim pergaminem powleczonej, a robactwem nadpsutej, mający napis „Fasti Polonici 1624—1625,“ składa się z 82 kart żółtawego papieru; z nich 78 zapisanych, a 4 próżne. Między piątą i szóstą kartą wlepiono jedno półarkusze tegoż samego papieru, którego większa połowa zapełniona jest dopiskami, które się do opowiadania pod dniem 28 września odnoszą.

Na pierwszej karcie znachodzimy przekreślony początek rzeczzonego dziennika cokolwiek różniący się od słów, któremi autor na następnej karcie opis swój rozpoczyna.

Rękopism cały dwojaką pisany ręką, charakterem wieku 17. Pierwsza ręka, której pismo rozwlekłe, pochyle, kończate, atramentem blado-żółtym skreślone, sięga do dnia 17. czerwca r. 1624; odtąd zaś aż do samego końca spotrzegać się daje zupełnie odmienne pismo skrętnie zaokrąglone, foremne, prawie proste, atrament zaś inszy, ciemniejszy.

Tekst pierwszej ręki — zapewne samego autora — pełny jest wykreśleń i poprawek tej samej ręki, nietylko pojedyncze wyrazy, ale i całe zdania odmieniających; tekst zaś drugiej ręki — zapewne kopia autografu — prawie bez wszelkich wykreśleń, tylko tu i owdzie dodatkiem, opowiadanie uzupełniającym, rozszerzającym, rzadko kiedy zaś prostującym, na uboczu lub między wierszami położonym, upstrzony. Dopiski te wskazują autora pierwszej części rękopisu, bo też jednakie i charakter i atrament tych dopisków i całej pierwszej części do 17. czerwca 1624 dochodzącej. Prócz tych dodatków, znajdujemy w samym tekście drugiej części liczne ślady ręki pierwszej, która powpisywała, na umyślnie do wypełnienia przez przepisywacza pozostawionych miejscach, nietylko nieomal wszystkie imiona własne cudzoziemskie, wyrazy włoskie, łacińskie, niemieckie, których przepisywacz snąć nie mógł wyczytać, ale też całe zdania polskie, których przepisywający autograf bezwątpienia odgadnąć nie potrafił.

Autorem niniejszego opisu podróży — jak z samego dziełka wyczytujemy — jest Stefan Pac, syn Mikołaja, podkomorzego brzeskiego († 1595) i Zofii z Sapiechów, Paców. Za Zygmunta III. sprawował urząd pisarza i referendarza litewskiego, r. 1635 otrzymał mniejszą pieczęć litewską, i umarł r. 1640 17. list. podkanclerzym w. ks. lit. Albr. Stan. Radziwiłł w Pamiętnikach swoich (wyd. w Poznaniu r. 1839) bardzo często wspomina o Stefanie Pacu, niniejszego dziennika autorze.

W czasie podróży Pac pilnie utrzymywał dziennik, a nawet w tem swoim dziełku żywcem pozamieszczał wiele szczegółów i opisów w pierwotnem skreśleniu zdziałanem na miejscu. Za takim zapisywaniem dziennikarskiem sam tok opowiadania przemawia i niektóre sprzeczne zdania, na niejednej karcie opisu niniejszego. Pracę zaś, tak jak ją mamy przed sobą, bezwątpienia wygotował czyli zredagował dopiero po powrocie do domu (bo wzmiankuje o niejednym wypadku po roku 1625 zaszłym),

najpóźniej może przed r. 1630; albowiem pod dniem 29 września 1624 wspomina o wyprawie pruskiej, pisząc: „alebym teraz po expedycji pruskiej.“ Była to wojna z Gustawem Adolfem, zakończona r. 1629 26. września rozejmem w Sztumie zawartym.

Nie wiadomo nam, czy w innej bibliotece publicznej lub prywatnej znajduje się kopia rękopisu berlińskiego. Z tego co u p. Maciejowskiego czytamy (Piśm. pol. t. II, str. 734 w przypisku) dowiadujemy się, że się w bibliotece Załuskich znajduje w rękopiśmie *Diarium peregrinationis Vladislai Principis Poloniae* ab 17. Maji 1624 ad 25. Maji 1625 auctore Joh. Hagenaw. Nie mając bliższej o przywiedzionym przez p. Maciejowskiego rękopisie wiadomości, nie wiedząc nawet czy dziennik wspomniany po łacinie lub po polsku skreślony, o stósunku wzajemnym dwóch tych opisów podróży królewiczowej nic powiedzieć nie możemy, i czy też ów Johannes Hagenaw jest istotnym autorem owego *Diarii*. Myli się też p. Maciejowski, podając (P. p. II, 734), że autorem rękopismu berlińskiego ma być Jakób Sobieski, jako i w tém pominął się z prawdą, że w przytoczonym powyżej przypisku dodaje, iż: „wyjątki z rękopisu polskiego podobnej treści patrz w Bibl. Warsz. r. 1841 II. 334 nstpn.“ — bo to co ogłoszono w Bibl. Warsz. odnosi się do zupełnie innego czasu — czytamy tam opis podróży króla Władysława do Cieplić (Baden pod Wiedniem) r. 1638 odprawionej.

Niniejsze pismo Stefana Paca dobrze znał Kobierzycki (*Historia Vladislai Principis, sive de ejus ante regiam dignitatem rebus gestis*, p. 868), bo nie tylko wspomina dość obszernie o tej podróży, wymieniając także Stefana Paca między towarzyszami podróży królewicza Władysława, ale opis Kobierzyckiego zupełnie zgadza się z opisem naszego dziennika nieomal w każdym miejscu (porównaj n. p. opis pobytu królewicza w Rzymie, Metzu, Brukseli, opis obozu hiszp. itp.). Sam Kobierzycki niewspomina, z kąd czerpał wiadomości do obrazu tej podróży; na karcie 866

tylko powiada: pauca ex ipso mandatorum commentario, cujus exemplum habeo, subjiciam, załączając instrukcyą, jaką odebrał Radziwiłł, zajmujący miejsce ochmistrza w tej podróży. Autor nasz także wspomina o tej instrukcyi, ale jej nie przywodzi.

Co się nareście tyczy zewnętrznej strony rękopismu, nadmienić tu jeszcze wypada, że pisownia i interpunkcyja samego autora, jest zbyt niestała. Czytamy n. p. mógł i mogł, krolia i krola, kthory i ktory, oica i ojca, byłł i był i t. d. Pisownią rękopisu zmieniliśmy wedle zasad powszechnie dzisiaj przyjętych, a makaronizmy łacińskie, któremi polszczyzna autora przeplatana, w samym tekście zastąpiliśmy polskim przekładem, przeniósłszy je do przypisków, w których także rozmaite krótkie objaśnienia imion jeograficznych i i. pomieścić, uważaliśmy za potrzebne.

Berlin, d. 2. września 1853 r.

Józef Kazimierz Plebański.

Z dawna o tem zamyślał i życzył sobie tego królewic jmc Władysław, aby obce kraje, o których czytał i sły-
szał nie mało od tych, którzy tam bywali, mógł widzieć.
Do czego rozumiejąc, iż miał czas sposobny po onej
walnej expedycyi, przeciwko poganom, chocimskiej,
w której osobą swą j. k. mć był, gdy się zdało, że rzecz-
pospolita ze wszystkich stron uspokojona była, a przy-
najmniej odkrytego nieprzyjaciela nie miała; bo z Moskwą
inducye, z Szwedem też do pewnego czasu zawieszenie
broni¹⁾. Nie mając tedy godziwej siebie zabawki
w ojczyźnie starał się o to z pilnością u j. k. mci pana ojca
swego, aby mógł na czas krótki do cudzej ziemi wyje-
chać²⁾, nie jedno samą chęć³⁾ widzenia za przyczynę
drogi tej kładąc, ale i insze niektóre powody⁴⁾ i nadzieje
swe mając: — a za największą przyczynę ślub⁵⁾ do
Loretu, w niebezpiecznej chorobie pod czas expedycyi
tureckiej uczyniony. I był w tem staraniu swém królewic
jmc tak pilnym⁶⁾, że jeszcze w roku 1622 począł się był
król jmc do tego żądania królewica jmci skłaniać i upatro-
wać subiekta sposobne, któreby mu w tej drodze służyć
mogli. Nie miała jednak rzecz ta na on czas swego sku-
tku⁷⁾, lubo to j. k. mć sam, na wiele się rzeczy oglądając,

1) suspensio armorum. — 2) excurrere. — 3) curiositatem. — 4) consi-
deratic. — 5) votum — uczynione. — 6) sedulus. — 7) swój maturitatem.

nie był w tém rezolut, lubo kto przeciwną radą swą do tego nie pomógł. Nie chcąc jednak syna w leciech i rozsądku dojrzałego w prośbie jego na poły obiecywanęj bez przestania zbyć, puścił to rzkomo na zdanie senatu: któremu gdy to po konkluzji sejmowej z roku ¹⁾ 1622 nazajutrz w niemałej frekwencyi zgromadzonemu, imieniem króla jmci proponowano, naprzód ksiądz arcybiskup gnieźnieński, Gembicki²⁾, kontradykował temu, wymową swą³⁾ wywodząc to széroce, iż nie wypadało⁴⁾ królowica jmci, pierwszłej nadziei państwa⁵⁾ po królu jmci nam panującym, obierać z tylu niebezpieczeństw⁶⁾ drogi tak dalekiej: wielki affekt swój przeciwko królewicowi jmci (jako on rozumiał, a królewic jmc inaczęj⁷⁾) w tém oświadczać, iż nie życzył, aby tak zacny królewic, wielom wysokich przymiotów od Pana Boga obdarzony, rzeczypospolitej wielce zasłużony i potrzebny, z królestwa⁸⁾ odjeżdżać miał, i w ciągłej trwodze⁹⁾ [jako to rzecz jest kłopotu pełna, kochać bojaźń]¹⁰⁾ rzeczypospolitą mieć o zwrócenie swe. Łacno za zdaniem pierwszego senatora poszedł wszystek senat, — owszem nie chcąc żaden inakszego affektu przeciwko królowi jmci i potomstwu jego oświadczyć, ubiegali się¹¹⁾ w tém z księdzem arcybiskupem wszyscy, w jeden cel bijąc, aby z tēj drogi nic nie było.

Tak tedy na on czas zrażony będąc z przedsięwzięcia swego królewic jmc, acz był żałosny, iż mu nie tak ta rzecz, jako on sobie życzył, padła, nie dla tego jednak ochotę złożył do tēj drogi, i owszem tém pilniēj począł myśleć około tego, żeby tę intencją swą do skutku

1) anni. — 2) umarł r. 1624. — 3) pro sua facundia. — 4) non expediebat. — 5) primam spem regni. — 6) tot periculis. — 7) secus. — 8) extra regnum. — 9) et in continuo metu. — 10) res est sollicitiū plena, timoris amor. — 11) certabant.

przywiódł. A postrzegłszy, iż z tychże samych, którym się tego był powierzał i do króla jmci o przyczynę żądał, miał przeszkodę, ostróżniej w tej sprawie na potem chodzić począł i nikomu się jej zgoła, oprócz jedynego pokojowego swego pana Adama Kazanowskiego (z którym się około tej, jako i każdej innej rzeczy niezwyčajnej, się z nim kochając, znosił) nie powierzając. Ażeby tém potężniej na króla jmc nastąpił, już nie w domu u senatu albo u urzędników, na których się sparzył, ale po za krajem¹⁾ od powinnych swych o intercessyą się starał. Naprzód tedy do tego zaciągnął arcyksiążęcia jmc Karolusa, biskupa wrocławskiego, z którym jak najpoufniej²⁾ żył, a przezeń cesarza jmc. Ci tedy obaj pisali o tém do króla i do królowej jejmci, gorąco prosząc, aby siostrzeńcowi ich nie bronił wyjechać wprzód do nich samych, a potem i do inszych powinnych i dalej do cudzych krajów. Miała wagę³⁾ ta intercessya zwłascza cesarza jmci, dla wielu poważnych respektów, tém bardziej, że sobie sam królewic nie przestawał⁴⁾, przez pokojowe tak króla jako i królowej jejmci, na których należało, a często i przez samą królową jejmc instancye pilne czyniąc. Więc i arcyksiężna infantka hiszpańska⁵⁾, która w Belgium rządzi, pisała też snąć o tém do królestwa ichmci, życząc sobie poznać królewica. Co wszystko nadzieję jakąś czyniło, że nie tylko dla rozmaitości widzenia krajów i ludzi ucieszna miała być ta droga, ale też z pożytkiem i przyczynieniem fortuny królewica samego. Zaczem po dwuletniem niemal namyślaniu się wreszcie⁶⁾ j. k. mc dać raczył konsens swój królewicowi odjechać z ojczyzny⁷⁾ na te mianowicie miejsca. Naprzód

¹⁾ extra. — ²⁾ familiarissime. — ³⁾ pondus. — ⁴⁾ non defuit. — ⁵⁾ Izabella, córka Filipa II. — ⁶⁾ tandem. — ⁷⁾ extra patriam.

do arcyksiążęcia Karła do Nisy, stamtąd do cesarza, do arcyksiążęcia Leopolda, do księcia bawarskiego, do Inderlandu¹⁾, do Włoch, mijając Francją i Hiszpanią, gdzie wyraźnie²⁾ być nie kazano.

Otrzymawszy takową od króla jmci rezolucją królewic jmć myślał o osobach, które z sobą zaciągnąć i w jako wielkiej komitywie drogę tę odprawować miał. Gromadno jechać podług stanu swego bynajmniej nie wypadało³⁾, dla niewczasu podróznego i kosztu wielkiego. Tych tylko tedy i tak wiele brać zdało się, którzyby i wygodnie posłużyć królewicowi jmci w tej drodze i z honorem całym nie jedno królewicowym, ale i samego króla jmci i narodu naszego, stanąć u obcych mogli.

Podał tedy nas kilku królewic jmć. Naprzód księcia jmci pana Radziwiłła, kanclerza w. litewskiego, jako wiadomego tamtych krajów, któryby na miejscu ochmistrzowskiem był, i wiedział o rządzie wszelakim. Potem podał mnie, pana Łukasza Żółkiewskiego starostę kałuskiego i p. Ostroroga wojewodzica poznańskiego. Zswoich też sług rękodajnych: pana Denhoffa, pana Adama Kazanowskiego, pana Ryłskiego, i kilku inszych, do pokojowej posługi należących. Na których gdy j. k. mć przypadł, a mianowicie na nas trzech pierwszych, cośmy rękodajni j. k. mci byli, najdował nas w tem każdego z osobna królewic jmć, żebyśmy mu pomogli tej drogi, o której najmniejszém podobieństwem żaden z nas, króla jmci sług, nic nie wiedział, i owszem raz pan Denhoff (z którym się królewic jmć, jako bywałem w cudzych krajach, a swym pokojowym znosił) przyszedłszy do mnie pocznie mi powiadać, że o mię targowano, a ja o tem nic nie

¹⁾ Nederlandów. — ²⁾ expresse. — ³⁾ nequaquam expediebat.

wiem; — i gdym go dalej spytał, coby to był za targ, dał mi do wyrozumienia do czego się królewic jmc brał. Dopierom ja sobie przypomniał, że to ona rzecz przed dwiema laty agitowana, teraz znowu przedsięwziętą być miała; bom i na on czas, jako mi sam królewic jmc powiadał, był w liczbie tych, którzy z nim jechać mieli. Odpowiedziałem jednak panu Denhoffowi, żebym ledwo mógł temu pod ten czas dosyć uczynić, mając żonę bliską złączenia i insze moje trudności domowe. Czém przyszło mi się wymówić księciu Zbaraskiemu, panu krakowskiemu, który mię téż inwitował, abym z nim w kompanii jechał do Cieplic; i takem zbył pana Denhoffa. W tém królewic jmc wyprawił do mnie księdza Zadzika, sekretarza na on czas wielkiego koronnego, a potem podkanclerza koronnego¹⁾, który mi nie tylko żądanie królewicowe przełożył, ale i inne przeciwko mnie życzliwości, jako mój dobry przyjaciel, wielą poważnych racyi wiódł mię do tego, abym się podjął tej posługi nie tylko królewica jmc ale i samego króla jmc, któremum miał służyć w osobie syna jego, — że to miało być z moją u obojga królestwa przysługą i ozdobą na potem domową. I tak mię przez ks. sekretarza wprzód dysponowawszy, potem sam ze mną królewic jmc mówił, siła mi słowy dobrimi przypominając o życzliwości i ufności swój przeciwko mnie z dawna, skąd to i teraz pochodziło, że mimo wielu inszych, którzy bez prośby dopraszaliby się tej okazji, chciał mię mieć w tej drodze z sobą, na co i król jmc chętnie przypadł i pewien tego był, że się nie miał wymówić, o co mię on z pilnością prosił. Odpowiedziałem dziękując j. k. mci uniżenie

¹⁾ Zadzik był podkanclerzyn kor. od 1627 — 9; po W. Leszczyńskim, roku 1629 został kanclerzem.

za to tak dobre o mnie i ochocie mej do usługi swej rozumienie: a krótkobym największe miał w domowych moich rzeczach przeszkody¹⁾, któreby mię od tej drogi hamować mogły, żem się z niej żadnym sposobem j. k. mci wymówić nie miał. Jedno żem nie był w stanie²⁾ służyć rękodajnie królowi jmci i urzędnikiem j. k. mci będąc, czekać mi trzeba było rozkazania króla jmci, gotów będąc do niego się konformować. Podziękował mi z obłapieniem za tę deklaracją królewic jmc, upewniając mię, iż wola króla jmci była na tem, i że w rychle król jmc o tem ze mną sam miał mówić. Już też i z ksiązęciem jmcia, panem kanclerzem, sam mówił królewic, ponieważ ksiązę miał wolą na rok święty być w Rzymie, a królewic jmc chciał też tam być, żeby pospołu z sobą jechali. Nie dał mu jednak zrazu ksiązę takiego responsu, z któregooby pewien mógł być, że z nim miał jechać, biorąc to sobie na rozmyślenie. W tem znosił się ze mną ociągając się prezesyi, uprzykrzywszy sobie drogę z królewicem jmcia do Nisy, gdzie od króla jmci przy królewicu był posłany, i nie we wszystkiem się mu tam wygadało od tych, którzy królewicem władnęli. Siłem o tem za i przeciw³⁾ namówili, wreszcie⁴⁾ na tośmy się zgodzili, że jeśliby to właśnie była wola króla jmci, pana naszego, i mówiłby o tem z nami, żeśmy się nie mieli ani mogli wymówić z tej posługi. W kilka dni potem mówił król jmc z ksiązęciem panem kanclerzem, chcąc go mieć starszym w tej drodze przy królewicu. Mówił potem i ze mną. Obiecaliśmy uczynić to, co było rozkazanie j. k. mci. Do pana Żółkiewskiego też i do pana Ostroroga (ale się ten wymówił niesposobnością zdrowia) kozaki z listami królewskimi

¹⁾ impedimenta. — ²⁾ mei juris. — ³⁾ pro et contra. — ⁴⁾ tandem.

posłano, za któremi pan Żółkiewski dogonił nas w Nisie. Tak tedy rezolwowawszy się poczęliśmy się wybierać w drogę, domowe nasze rzeczy ordynować, tak żebyśmy na cały rok (bo nam ten termin król jmc przepisywał) oddalić się¹⁾ mogli. Czeladzi nam z sobą nie kazano brać, jedno po kilku, to jest: ksiązę jmc miał być samoczwart, a my z panem Żółkiewskim każdy z nas samotrzeć; drudzy po jednemu tylko czeladnikowi brać mieli; ale się to potem w niektórych z naszej kompanii pomieszało, którzy w nadziei łaski pańskiej i czeladzi i koni mieli, co chcieli. Gdy dzieńznaczony wyjazdowi przyszedł, a był ten w 17. maja w roku 1624, królewic jmc wysłuchawszy mszy w zakrystyi kościoła święto-jańskiego przed cierniem Zbawiciela naszego, do którego miał z dawna partykularne swe nabożeństwo, szedł aby króla jmc pożegnał. Tam też naprzód prywatnie²⁾ w pokoju, gdzie nie było tylko król jmc, królewic, ksiązę pan kanclérz i ksiądz kujawski³⁾ kanclérz koronny, czytano instrukcją, podług której królewic i my, cośmy z nim jechali, sprawować się mieli, na którą sam król jmc wprzód, a potem królewic podpisali się. Dano tę instrukcją do ręki ksiązęciu jmc, ze wszystką władzą nad tą komitywą, która jechała. Wyszedł potem król jmc do tego pokoju, gdzieśmy my byli, cośmy chcieli króla jmc żegnać. Tam ksiądz Lipski, biskup kujawski, kanclérz koronny, stojąc przy boku króla jmc, uczynił do nas przedmowę, upominając nas, abyśmy się dobrze rzadzili w téj drodze, posługi królewica jmc pilni byli, sami między sobą modestyą zachowali i t. p.⁴⁾ Szedłem ja potem (bo ksiązę jeszcze prywatnie⁵⁾ miał być u

¹⁾ abesse. — ²⁾ privatim. — ³⁾ Jędrzej Lipski od 1623—31, umarł biskupem krak. r. 1631. — ⁴⁾ et id generis cet. — ⁵⁾ privatim.

króla jmc żegnać króla jmc, gdzien kilka słów do króla jmc rzekł, prosząc, aby pod moję niebytność, a bardziej jeśliby Pan Bóg śmierć na mię w tój drodze dopuścić miał, aby j. k. mc panem miłościwym żonie i dzieciom mym raczył być. Odpowiedział mi j. k. mc cerą łagodną, a znać było, że mu się łzy w oczach kręciły, — że mię obrał do tój posługi, mając nadzieję, że wygodnie królewicowi jmc usłużyć miał, a jako przeszłe moje zasługi, tak i te chce mieć na oku łaskawem, i jeśliby co ludzkiego¹⁾ na mię przypadło, wiedzieć o żonie i o dzieciach mych. Za co ja podziękowawszy i nisko za nogi obłapiwszy, dałem drugim miejsce do całowania ręki, do której gdy jeden za drugim, ci którzy jechać mieli, szli, obaczył król jmc, że był jeden między nami, którego królewic jmc z sobą brał mimo wiadomości króla jmc; czem się król jmc bardzo uraził i odszedłszy potem do pokoju do królowej mieli między sobą do mówienia, i tak się rozjechali, że król jmc ani pozwalał, ani odmawiał tamtęj osobie, rozumiejąc, żeśmy go w drodze zbyć gdzie mieli; aleć on umiał się tego miejsca trzymać i jako z nami wyjechał, tak nazad przyjechał. Szedłem ja potem żegnać królową jejmc w jej pokoju. Ta miała długą do mnie mowę, abym posługi królewica jmc pilen był, ofiarując się pod moję niebytność być miłościwą panią żonie mej i dzieciom. Wyszła potem do dalszego pokoju, gdzie mszy słuchiwa: tam ją kompania nasza żegnała i królewiców ichmci, którzy potem aż do wozu królewica jmc doprowadzili, z płaczem się z nim rozstając. A także było króla jmc i królowej rozstanie. Wyprowadził królewica jmc wszystkich dwór aż do Woli, milka lekka za Warszawę. Myśmy

¹⁾ humanitus.

z ksiązęciem jmciał zostali w Warszawie dla rozprawienia się z naszymi żonami. Tamżeśmy obiad jedli: książe we dworze swym; a ja z żoną, z ks. sekretarzem wielkim i drugą dobrą kompanią u jmcia pana marszałka nadwornego litewskiego Wesiołowskiego¹⁾. Po obiedzie żonę przeprawiwszy przez Wisłę i tam się z nią pożegnawszy, która jechała w swą drogę do Prenny²⁾, a ja się wróciłem do Warszawy. Potem z jmcem panem marszałkiem, z ks. sekretarzem wielkim, szliśmy do ksiązęcia jmcia, któregośmy znaleźli w kłopotcie z panią dziwnie frasowliwą z tego odjazdu. Tamżeśmy się rozstali z dworską naszą kompanią i wsiadłszy pospołu z ksiązęciem jmciał do karety jechaliśmy za królewicem jmciał ku Radziejewicom³⁾. Po drodze wstąpiliśmy do ks. kujawskiego, kanclerza koronnego. Do Radziejewic przyjechaliśmy nad wieczorem, aleśmy i goście (oprócz króla jmcia) i gospodarzy zastali pod Ch..... (?), a mianowicie pana kanclerza naszego Nowodworskiego, z którymśmy się ostatni raz widzieli, bo pod niebytność naszą zmarł.

Jmc pan wojewoda rawski⁴⁾ cerą wesołą i słów dostatkiem nas przyjął; ale gdyśmy mówili, żeby nam jeść dano (bo się nam był apetyt, 6 mil ujechawszy, nieladajako wygotował), on jako dworzanin, zaprowadzwszy nas do ogrodu trunkami nas zabawiał, aż też, gdyśmy mu się bez wstydu przymawiali o jeść, kazał nam kolacją (bo w piątkowy dzień było) nagotować. Mielśmy potem biędę o piwo i o owies, wszakże gdy się nażartował pan gospodarz i my też, bośmy mu nie borgowali, mieliśmy się na wszystkiem dobrze.

¹⁾ Wiesiołowski Krzysztof od 1627—35. — ²⁾ Preny m. nad Niemnem, 6 mil wyżej Kowna. — ³⁾ Radziejowice, wieś w rawskim, n. Gorgolą: —

⁴⁾ Radziejowski Stanisław.

Ale tak to bywa u tych gospodarzów, co blisko dworu mieszkają.

Maj 18. Sobota. 18 dnia maja wyjechawszy z Radziejewic byliśmy na obiad w Rawie, mil 5. Podejmował pan Kołucki, starosta rawski. Tegoż dnia nocleg w Lubochnii¹⁾, znowu u pana wojewody rawskiego, mil 3.

19. Wysłuchawszy mszy ś. w Lubochnii wyjechał królewic jmc do Wolborza²⁾ na pokarm; po drodze wstąpił do pana Donina, którego przed tem i sam jadąc i z arcyksiążęciem nie mijał; jakoż i nazad się z tej peregrynacyi wracając był u niego, który na pamiątkę bytność tę kr. jmc wierszami w izbie swęj stołowej opisał.

Z Wolborza wyjechawszy pierwszy raz po srogiej suszy, która była niemal przez dwa całe miesiące, mieliśmy dęszcz spory, przed którym schraniając się, wstąpiliśmy do Witowa³⁾ do klasztoru, e qui bever una volta⁴⁾. Nocleg mieliśmy w Rozprzy⁵⁾.

20. W Kamieńsku⁶⁾ słucał mszy królewic jmc; na obiad a potém i na nocleg był w Radomsku. Tam potkał królewica jmc kuryer, od arcyksiążęcia z Nisy posłany.

21. W Oborsku mszy się słucało; obiad i nocleg w Częstochowie. Tam pan Wolski, marszałek koronny, przyszedł do królewica jmc z Krzepic⁷⁾.

22. Odprawiwszy nabożeństwo w Częstochowie jechaliśmy do Lubieńca⁸⁾ na południe mil dobrych pięć.

¹⁾ Wieś, między m. Rawą i Wolborzem. — ²⁾ Miasto n. Wolborką, na półn. od Piotrkowa. — ³⁾ Wieś niedaleko od Piotrkowa. — ⁴⁾ po włosku: i wypiliśmy tam coś. — ⁵⁾ Rozprza, m. n. Luciążną na połu. Piotrkowa. — ⁶⁾ Miasto na południe Rozprzy. — ⁷⁾ M. nad Liszwartą, blisko granicy szląskiej. — ⁸⁾ Lublinitz, m. powiat. szląskie. —

Miasteczko to p. p. Kocheidrich na Szląsku. Tamżeśmy byli na noc. Pan marszałek prowadził królewica jmc i stamtąd powrócił do Krzepic, upewniwszy sobie królewica jmc, że miał za nim w pewnych pretensjach, nagrody jakichśi zasług, cesarzowi i domowi rakuskiemu oświadczonych, intercedować do cesarza. Mnie zaś przyczyną¹⁾ swoim uczynił do królewica: obaśmy tak intercessyą jako i sollicitacyą nic nie sprawili. Tu nas drugi kurjer potkał ad arcyksiążęcia z tém, iż nas z ochotą oczekiwano.

23. Wyjechawszy, skoro poczęło dzień, z Lubieńca zastanowiliśmy się pode dworem p. Kocheidri'go, słuchając echo, które tam cudownie respondowało trębaczowi. W Mielnicy,²⁾ mil 4 od noclegu, słuchaliśmy mszy. Mila stamtąd na południe byliśmy w Strzelcach, miasteczku p. Redera. Nocleg w Chrapowicach³⁾ mil 3 piaskami. I to miasteczko p. p. Rederów. Tuśmy konsultowali, jakoby arcyksiążęcia niespodziewanie zbieżeć. Konkluzya: z północy konno wyjechać, żebyśmy raniutko mogli być w Nisie.

24. Wyjechaliśmy o północy, aleśmy jednak nie bardzo rano do Nisy przyjechali z téj przyczyny: Złapiliśmy byli dwóch szpiegów, których arcyksiążę szpiegować królewica wyprawił był, chcąc sam przeciwko niemu wyjechać. Jednego z tych szpiegów uczyniliśmy sobie przewodnikiem, żeby nas jako najprostszą drogą prowadził; aleć nam oddał figiel za figiel, bo nas w około prowadził i tak tłukliśmy się większą część nocy. Gdyśmy oświtnęli rozumieliśmy, żeśmy blisko gdzie byli Nisy, ale on nam powiada, że jeszcze półczwartéj mili.

¹⁾ sollicitatorem, — ²⁾ Wieś, po niem. Himmelwitz. — ³⁾ Mezko Krapitz u. Odrą,

Jako nam to było miło, łatwo zgadnąć, zwłaszcza że noc nadzwyczaj zimna była, czem się ks. jmci jego głowie chorą i zębom nie wygodziło. A drudzyśmy się śmiali, że nam ten dobry człowiek taką sztukę wyprawił, dając czas panu swemu, żeby był wyjechał; ale on, ubezpieczwszy się na one swe posły, spał na to dobrze; myśmy przecię przyjechali i właśnie o godzinie ósmiej wpadliśmy z królewicem ulicami, jemu przed tem dobrze wiadomemi, do zamku. Gdyśmy do bramy wjeżdżali konno, wszyscy po polsku ubrani, (a było nas do 40 koni) straż rozumiała, że Bethlem Gabor kogo nasłał; bo były od niego na on czas postrachy; i strwożyli byli sobą, ale w tém królewica poznali; który gdy wschodem pewnym tam gdzie arcyksiążę mszy słuchoł, biegał, wypadł przeciwko niemu arcyksiążę i pierwsze słowo przywitania było: „Hi, main bruder, was hastu mir gemacht“ — „Hi mój bracie, coś mi to uczynił!“ — Potém nas wszystkich przywitał i tak szedł potém mszy zaczętej dosłuchać. Wielce był rad królewicowi, zaprowadziwszy go do jego pokojów. Nam téż z książęciem stanie w pałacu przy samym zamku, nowo od tego książęcia wielkim kosztem zbudowanym, gdzieśmy po wszystek czas stali i mieliśmy się na wszystkiém bardzo dobrze. Tego dnia jedliśmy z arcyksiążęciem i z królewicem pospołu u jednego stołu. Częstoował nas dostatkiem, pił do każdego: a kiedy jak za zdrowie króla jmci albo królowej, z dział bito i piechoty 500 (która pogotowiu, znaku tylko czekając, stała) strzelało. Zastaliśmy przy arcyksiążęciu dwór niemały ludzi grzecznych: oberszterów, kapitanów i innych ludzi rycerskich niemało. Starszym pokojowym był pan Wolkiensztejn (o którym niżej); koniuszym pan Radape, a ten totumfac prawe oko samego arcyksiążęcia, — inszych

zaś nie mało kamerherów i kawalerów tak Niemców jako i cudzoziemców miewał.

25. Królewic jmc jechał z arcyksiążęciem pół mili za Nisę do majątności pana Radaptonei na łowienie ryb. Proszono i nas, abyśmy też jechali. Wymówiliśmy się (iż téż i sam królewic jmc tego po nas nie potrzebował) mając potrzebę zostać dla sposobienia sobie szat cudzoziemskich w drogę. —

26. Przez te kilka dni nic się nie zdarzyło godnego notowania.

Czerwiec. ¹⁾ 3. Jechał królewic jmc z arcyksiążęciem do Pruszkowa, ²⁾ gdzie mnie z sobą jechać rozkazali; kszę jmc niesposobném się zdrowiem wymówił, jakoż poczęła go była febra nagabać. Byliśmy w Pruszkowie u pana Pruszkowskiego, ochotnego gospodarza (był to człowiek bardzo możny na Szląsku: dostatkiem i intratą przechodził kilku książąt tamecznych, syna tylko miał jedynaka a córek kilka) przez dwa dni na dobrym bycie. Dano mi było tam złożenie pospołu z panem kamerherem starszym arcyksiążęcym panem Wolkiesztejnem, który na kwartanę chorował i foremnie się na nią leczył; bo nie tylko wolnych dni, kiedy mu się okazyja z dobrą kompanią podała, podpieć nigdy nie opuścił, ale i przed tém bezpośrednio ³⁾ nim paroxyzm przystępować miał, siadał z nami do stołu i zwykle ⁴⁾ miasto syropu dwie flaszy wina, w każdéj mało co mniej nad półgarca, wypił i nam ochotnie pełnił; potem pół pijany ⁵⁾ w piernaty wlaź i tak kwartanę przebywał. Człowiek sześćdziesięcioletni ⁶⁾ mając zrozumienie, ⁷⁾ że mędrszym na kwartanę od wszystkich medyków.

¹⁾ Junius. — ²⁾ Proskau, wieś na lewym brzegu Odry, blisko m. Opola. — ³⁾ immediate. — ⁴⁾ ordinarie. — ⁵⁾ semi ebrius. — ⁶⁾ sexagenarius. — ⁷⁾ praccognitum.

5. Z Pruszkowaśmy się wybrali do Nisy. Nowego kapelmastra słuchaliśmy przy wieczerzy arcyksiążęcej. —

6. Processya solenna w dzień bożego ciała z najświętszym sakramentem, w której sam arcyksiążę, pontificaliter ubrany, szedł; a za jego staraniem wszyscy ludzie, co ich jedno było w mieście. Nie tylko katolicy, ale i drudzy innej religii,¹⁾ których jednak tam mało. —

8. Królewic jmc wybrał się do Wrocławia jedną tylko karetą a z kilką nas, żeby tém był nieznajomszy. Kszę pan kanclérz został w Nisie, chory na zęby; jam jechał na jego miejscu i panem byłem w téj drodze: pierwsze miejsce w karecie i u stołu zasiadając. Tak chciał królewic jmc, a sam był trzeci po mnie.

Przyjechawszy do Wrocławia stanęliśmy w gościnnym domu w rynku u gospodarza, mnie przed tém znajomego; a że jeszcze do wieczora godzin kilka było, szliśmy miasto widzieć, jednak nie wszyscy w gromadzie. I uszło to nam tego dnia bardzo dobrze, bo nikt królewica jmc nie znał.

9. *Niedziela.* Szliśmy rano przez miasto do luterskiego kościoła przypatrzeć się ich nabożeństwu. Tém się nie długo bawiąc, bo nie było na czém, w pół kazania wyszliśmy precz, niedbając na to, że na nas heretycy jak na wilka patrzali. O co się pan Denhoff, towarzysz nasz, a zresztą²⁾ grzeczny, ale w tych błędach zapamiętały, bardzo na nas frasował. Szedłszy potem do kościoła katolickiego na tum, byliśmy przy processyi najświętszego sakramentu i mszyśmy słuchali. Na wieżęśmy kościelną chodzili miasto widzieć i relikwieśmy kościelne widzieli, których tam jest po dostatku. Szliśmy potem na obiad do archidyakona wrocławskiego ks. Piotra

¹⁾ diversae religionis. — ²⁾ alias.

Gebawra, który sobie jeszcze w Nisie królewica jmc¹ tem upewnił był i łaćno otrzymał, względem znajomości, którą z nim królewic jmc¹ miał, kiedy był posłem od cesarza tenże Gebawer do króla jmc¹. Częstował prywatnie¹⁾ złym (bo nikt u niego nie był, jedno nas kilku z królewicem) ale pańskim dostatkiem. Cudownąśmy rzecz u niego w domu widzieli: chłopca jego młodzińca w osimnastu leciech tak siwego, jako rzadko drugi w sześćdziesiąt lat. Po obiedzie widzieliśmy bibliotekę kapitulną, dosyć dobrą i w księgi dostatnią. Byliśmy potem w arsenale albo raczej cekauzie miejskim. Wieczera jedliśmy w gospodzie. Tam skompaniował się z nami żołnierz jeden kapitan (jako to w wirchausach²⁾ bywa), Ślęzak, ale służyły dobrze. Wzięliśmy z sobą do stołu; on się też nie wymawiał, rozumiejąc, że podług zwyczaju od swęj gęby miał płacić; ale kiedy obaczy, że dostatkiem nie małym jeść dają (bośmy kazali gospodarzowi extraordinaryie częstować) nie tak jako on zwykł był przed tem w tężże gospodzie jadać, począł sobą trwożyć, bojąc się, że miał też przypłacić. Dopieroż kiedy kazano z miasta od kupca jednego włoskiego win włoskich nosić, które tam są przydroższemi, widząc, że to niepomniejsza jego traktacya była, gdy do niego nasi pili, począł się wymawiać, że wina nie pija, rozumiejąc, że je miał płacić. Aż potem gdy go nasi przynaglali, a zwłaszcza że mu powiedziano, żeśmy go tem winem z ochoty swęj i naszym kosztem częstowali, dał się namówić, powiedając, że wina z kieliszka nie pijał, ale z kubka pijał. Rozochocił się potem, żeśmy nie wiedzieli, co z nim rzec. Pan Denhoff stowarzyszył się z nim był mocno, którego on prosił, aby go

¹⁾ privatim. — ²⁾ Wirthshaus jest to oberża, dom zajezdny, gospoda.

królewicowi jmci zalecał, kiedy będzie w Polszcze, (wiedząc to zaś wprzód od niego, że służył królewicowi) i że mu gotów był służyć, jeśliby się okazała wojna, jako panięciu rycerskiemu, o którego męstwie siła słyszał; a mówił to tak, że to nie tylko królewic j. mc słyszał, ale sam się z nim wdał w rozmowę, język niemiecki umiając bardzo dobrze, i freundschaft¹⁾ z nim uczynił jako żołnierz z żołnierzem, bo się o tém ani śniło temu kapitanowi, żeby to miał być królewic polski, co z nim jadł i pił. Z owój przyjaźni przyszło do konfidencyi dalszój. On kapitan rozochociwszy się, a chcąc sobie naszych tém bardziej dewinkować, jał powiadać panu Denhoffowi o szlacheckiej jednej wdowie nadobnej, która w klasztorze heretyckim białogłowskim mieszkała, chcąc go nazajutrz z tą panią poznać, jako uczynił to. Byliśmy w tym świętym klasztorze i paniąśmy widzieli dosyć urodziwą i pięknych obyczajów. —

10. Poniedziałek. Po obiedzie wyjechaliśmy z Wrocławia, bo się téż już poczęła była ogłaszać bytność królewicowa; onegośmy przecię kapitana z sobą mieli, który takim był prostakiem, że nic inszego o naszej kompanii nie myślał, jedno żeśmy prości żołnierze byli. Pana Denhoffa nie odstępował, ustawicznie go prosząc, aby go królewicowi jmci, gdy będzie w Polszcze, zalecał. Widząc tę jego prostotę pozwoliliśmy mu z sobą do karety wsieść i za miasto nas wyprowadzić, o co nas bardzo prosił. Kiedyśmy byli za miastem, żegnając się z onym dobrym kapitanem, rzecze mu pan Denhoff (z pozwolenia królewica jmci): „Panie kapitanie, prosiliście mnie po kilka razy, żebym was zalecał królewicowi jmci, panu mojemu, kiedy będę w Polszcze,

¹⁾ t. j. przyjaźń.

i obiecałem to wam uczynić; ale iż na ten czas królewica jmcı w Polsce nie masz, — a oto tu jest (ukazał na królewica), tedy m też tu was zaraz zalecał i zjednałem to wam, że się wam j. król. mć chce dać poznać i łaskę swą ofiarować.“ Matko boża! — kiedy kapitan obaczył, że to był królewic, z którym on tak bezpiecznie sobie w gospodzie poczynał, jako wiele razy mówił: „das tych d...“, ¹⁾ potēm upadł do nóg królewicowi jmcı, prosząc, aby mu bezpieczeństwo jego odpuścił. Królewic jmc, jak najłaskawiej, ²⁾ go przyjął i obiecał nań pomnieć, gdzieby się okazywa zaciągu jakiego podała. Dał się potēm poznać i gospodarzowi, który też nas wyprowadził, i słuszenie, bośmy mu dobrze zapłacili traktacyą. Byliśmy tegoż dnia albo raczej w nocy w Nisie, na koniach odmiennych arcyksiążęcych.

12. *Środa.* Sprawował arcyksiążę wesele słudze swemu, niejakiemu panu Rornolffowi z panną Radaptejn siostrą koniuszego swego, z którego się ona nie długo cieszyła, bośmy wracając się z peregrynacyi wdową ją zastali.

13. Toż wesele.

14. *Piątek.* Wyjechaliśmy z Nisy do Wiednia z arcyksiążęciem, z niedobrym znakiem ³⁾ co do osoby arcyksiążęcój, bo się nazad nie wrócił. Umarł rychło potēm w Hiszpanii. Nocowaliśmy w Herbensztacie, mil 4 od Nisy, gdzieśmy widzieli niezwycajne mnóstwo pstrągów, które sam arcyksiążę łowił w jednem lichém bardzo jezioru.

15. Rano wstawszy jechaliśmy konno przez góry do Freidentalu, ⁴⁾ mil 3 wielkich. Majętność tę, po rebelizantach ⁵⁾ Bruntalskich do dyspozyty cesarskiej przy-

¹⁾ po niemiecku; powinno być: dass dich der..., t. j. żeby cię też...

²⁾ benignissime. — ³⁾ infausto omine. — ⁴⁾ Freudenthal, mczko w Szląsku austriackiem. — ⁵⁾ post rebelles. —

padłą, kupił arcyksiążę za pięćkroć sto tysięcy złotych i odpisał ją zakonowi niemieckiemu,¹⁾ którego on był mistrzem. Na drodze potkał nas kuryer cesarski Lancini z tem, iż cesarz jmc czeka z ochotą na królewica jmc, jedno prosi, aby ostróżnie jechał, bo ma tę wiadomość, jakoby nasi Lisowczykowie mieli zamyślać na drodze gdzie zastąpiwszy, królewica i arcyksiążęcia pojmać, żeby arcyksiążęciem zapłaty swej u cesarza doszli, a królewicem przebaczenia²⁾ u króla jmc i u rzeczypospolitej; bo stanęła była przeciwko nim ostra bardzo na sejmie przeszłym konstytucya. Był to próżny strach³⁾, jako to skutek okazał, i my z królewicem mieliśmy to za plotki; ale arcyksiążę nie chciał sobie tego lekceważyć i nie ruszył się z Friedentalu, aż obesłał wojsko cesarskie, które nie daleko leżało, ażeby byli gotowi dla przeprowadzenia, i dla tego zostaliśmy tam przez ten dzień i drugi. —

17. Ruszyliśmy się rano: w mili od noclegu potkaliliśmy starszego nad wojski cesarskimi, które w tamtych stronach leżały; zwano go signor Torquato Conti, a był to syn księcia di Poli, Rzymczyk z urodzenia. Z tym przyszło kilka kompanii jazdy i monstrowało się przed arcyksiążęciem. Karmiliśmy tego dnia o południu w Szternberku,⁴⁾ miasteczku księcia oleśnickiego, mil cztery od noclegu, gdzieśmy zastali posły od Lisowczyków Jaroszewskiego, rotmistrza, i Zborowskiego. Wyprawiony byłem do nich od królewica jmc i od arcyksiążęcia, abym wyrozumiał dla czego przyjachali. Odniósłem respons, że gwoli temu tylko, aby ochotę swoją przeciwko królewicowi oświadczyli, iż gotowi są

1) ordini Theutonico. — 2) impunitatem. — 3) vanus metus. — 4) Mezko w Morawii.

prorowadzić królewica jmc aż do Wiednia wszystkiem wojskiem (którego kładli wszystkiego na 16,000, a na 8000 przebranego) jeśliby tego potrzeba, albo też mniejszą gromadą co celniejszych, podług rozkazania królewica jmc, by tylko przyczynę od jego król. mci otrzymać mogli do króla jmc i rzeczypospolitej, aby peny na nie sejmem uchwalone zniesione były. Nie dał się im królewic jmc na ten czas witać; byli jednak u arcyksiążęcia: dobre słowa złąd i zowąd tłómaczyłem.¹⁾ Po obiedzie jechaliśmy do Ołomuńca²⁾ na noc, naddając na krąg drogi, bo na gościńcu zwyczajnym Lisowczyków chorągwie niektóre leżały; nie chciał na nie nacierać arcyksiążę, chociaż i z nami już do półtora tysięcy i lepiej wojska było. Do Ołomuńca przyjeżdżając potkał nas signor Piccolomini, syn onego sławnego Silwiusza Piccolominiego, ze dwiema sty kirysnika, bo był kapitanem jezdny na służbie cesarskiej. Nocowaliśmy tego dnia w Ołomuńcu: miasto podejmowało dostatnie dość.

18. Po rannym obiedzie wyjechaliśmy z Ołomuńca do Wiszkowa³⁾ na noc, mil 4, które stoją za dobre 8 polskich. Tam nas podejmował, jako to w swém stanowisku, signor Torquato Conti pańskim prawie dostatkiem, na który nie każdyby się zdobył w kraju pod on czas bardzo ogłodzonym i spustoszonem: jego to nie albo mało co kosztowało, bo był z owych żołnierzów, co sobie żywności nie kupują. Człowiek zresztą⁴⁾ grzeczny i mąż dobry: tę tylko miał wadę, że i z ołtarza wziął, jeśli zinać dostać nie mógł. Jam z książęciem jmc nocleg miał bardzo niespokojny dla żołnierstwa, które w téjże gospodzie u gospodyni dobrą myśl uczyniło było.

¹⁾ bona verba ultro citroque me interprete. — ²⁾ Miasto w Morawii.

³⁾ Meczko, po niem. Wischau. — ⁴⁾ alias.

19. Tu królewic jmc przypuścił do siebie owych posłów od Lisowczyków, traktując ich jako tego godni byli. —

Po śniadaniu z Wyszkowa wyjechawszy byliśmy w Brunie¹⁾ na noc, mil trzy wielkich. Przyjmował i podejmował Merodi, Inderlandczyk, pułkownik, — foremnego humoru człowiek. Tam jego było przystawstwo.

20. Wysłuchawszy mszy u ojców jezuitów, kościół i kolegium dosyć budowne oglądawszy, jechaliśmy do Zalewicz,²⁾ mil dwie od Bruny, i tam byliśmy na śniadaniu u pana Wolkiesztejna, którego to była majątność, świeżo nabyta od Karła Żerotina za czterykroć sto tysięcy talerów, jako sam powiadał. Piękny tam pałac murowany, prawie pański. Ztamtąd jechaliśmy na noc do Nickelszpurku,³⁾ mil dwie, do kardynała Dietrichszteina,⁴⁾ który na pół-mili dobrej wyjechał był przeciwko królewicowi jmc i arcyksiążęciu; ale królewic nie dał mu się poznać na ten czas, ani się z nim witał, i dla tego umyślnie ozad był pozostał, kszeń jmc pan kanclerz ze mną na miejscu jego w karecie z arcyksiążęciem siedział: tamże potem i kardynał usiadł, frasując się, iż królewica jmc nie mógł przywitać. Żartował z niego arcyksiążę przez wszystkę drogę, powiadając, że go w téj kompanii nie było. Do zamku przyjchawszy zaprowadził kardynał arcyksiążęcia do jego pokoju; — w tém téż królewic jmc nadjechał i szedł z nami pospołu, jako jeden z kompanii do tegoż pokoju do arcyksiążęcia. Tam gdyśmy rzędem stanęli słudzy królewicowi, a między nami nieznajomie królewic, rzekł arcyksiążę kardynałowi, jeśli chciał królewica przywitać,

¹⁾ Brno (Brünn), m. st. margrabstwa moraw. — ²⁾ Wieś. — ³⁾ Nikolsburg czyli Mikulów, m. — ⁴⁾ Dietrichstein.

żeby go poznawał między nami. Przypatrował się każdemu z nas pilno kardynał, nie chciał się jednak na żadnego odważyć i obróciwszy się do arcyksiążęcia rzecze: *Puo far il mundo*, „długoż tych żartów będzie, albo nie wiecie żeście w domu moim?“ Dopiero królewic obłapił go i dał mu się poznać, którego on potem do pokoju zaprowadził, ztamtąd zaraz (choć to nie pospołu z sobą chodzi) do piwnicy, która zaprawdę godna była widzenia, dla rozmaitości i dobroci win i wielkości beczek. Dano potem wieczerzą wybornie¹⁾ nagotowaną, z usługowaniem i ceremoniami włoskimi, tak, że się nam zdało, żeśmy byli u którego kardynała rzymskiego na czci. Do wieczerzy muzykę odprawowało 5 zakonników franciszkanów Włochów, graniem i śpiewaniem wybornem, którzy jednak nic o duchu ś. nie śpiewali. Przy wieczerzy u tegoż stołu z królewicem i z arcyksiążciem, siedziało nas osób 12, nas kilku królewicowych a kilku arcyksiążęcych, z kilką pułkowników co przedniejszych. Byliśmy weseli, nam *wilkumami*²⁾ dogrzewano mocno, a arcyksiążę był przywódcą, coraz nowe wymyślając. Złąd arcyksiążę wrócił nazad pana Torquatego ze wszystkimi ludźmi, z którymi nas prowadził. —

21. Arcyksiążę pospołu z królewicem jmc raniuczko wstawszy biegli na koniach odmiennych kardynałskich, po jednym tylko kameradzie wzięwszy, wprzód do Wiednia, chcąc cesarza jmc niespodziewanie zbieżeć. Nie nadało im się to, bo cesarz, będąc ostrzeżony od swych szpiegów, iż mu to mieli uczynić, wyjechał z Wiednia niedaleko do jednego *lusthauzu*³⁾ z cesarzową, synami, córkami, fraucymerem i wszystkim dworem. Tam arcyksiążę wpadłszy, biegał wprzód cesarza witac,

¹⁾ exquisite. — ²⁾ toastami. — ³⁾ willi.

a za nim królewic; ale cesarz, odepnąwszy brata, rzucił się zaraz do królewica i obłąpił go mile jako syna własnego. Potem królewic witał cesarzową, syny i córki cesarskie: dwór go też cesarski przywitał i tam królewic złożył z siebie maszkare inkogniteryi, w której z Nisy aż do Wiednia jachał. Myśmy z księżciem panem kanclerzem i z dworem arcyksiążęcym byli na obiad tego dnia w Winersdorfie, pałacu księcia Lichszteynszteyna¹⁾, mil trzy od Nigielszpurku²⁾. Nocowaliśmy w Wolgiersztorfie³⁾, mil trzy ztamtąd. Arcyksiążęta nas podejmowali na pokarmie i na noclegu.

22. Przyjechaliśmy do Wiednia na południe, mil trzy. Przyjęto nas jako swoich familijnie⁴⁾ bez ceremonii, postawiono w Camerze lokandzie⁵⁾, daleko bardzo od zamku i na dobrej dyecie, do której że nasze żołądki nie przywykły, radziliśmy o sobie i tegoż dnia przenieśliśmy się pod zamek do domu Holbeynowego, z którym pierwszą znajomość uczyniliśmy przez pisanie swe i oddawanie mu pieniędzy niektórych. Pan Opacki, pokojowy królowej jejmci, który, świeżo przed nami posłany będąc do cesarza jmci od królestwa ichmci, w tym domu stał i na wszelki przypadek⁶⁾ zalecił mi gospodarza i stanowisko, jeśliby indziej nie było (co nigdy na myśl nam nie przyszło), żebyśmy się starał o tamto stanowisko blisko zamku. I bardzo się nam tem wygodziło, a nie mniej księżciu jmci panu kanclérzowi, bo tam stanął pospołu ze mną. Mielśmy się tego wieczora dobrze z mieszka królewica jmci: o apetyt nie trzeba pytać, ten był w najwyższym stopniu⁷⁾ po przemożeniu całego dnia. Arcyksiążę Leopold tego dnia przyjechał do Wiednia z Pasawii, biskupstwa swego Dunajem, spu-

¹⁾ Lichtenstein. — ²⁾ Nikolsburg. — ³⁾ Wolkersdorf. — ⁴⁾ familiariter. —

⁵⁾ w domu zajezdnym. — ⁶⁾ et in omnem casum. — ⁷⁾ in superlativo gradu.

ściwszy się umyślnie gwoli królewicowi jmci. Była w Wiedniu wielka frekwencya ludzi za zjechaniem się tych książąt, do tego, że wojny cesarz z nikim nie miał, silna rzecz żołnierstwa, oberszterów, kapitanów: zaczęł też taka drogość, jaka jedno w oblężeniach zwykła bywać. Tego przyczyną po większej części spustoszenie przez wojnę prowincyi okolicznych, co żyźniejszych, ale i nierząd starszych miał swoją część¹⁾), co się szerzej niżej dotknie.

23. Przyszedł rano do nas conte Carlo di Portia powiadając to księciu jmci, iż jest kommisarzem od cesarza naznaczony do usługi księżęciu i nam drugim sługom królewica jmci. Tegoż poranku przede mszą miał książę audyencyą u cesarza, przy którym i myśmy cesarza witali. Po mszy witaliśmy cesarzową. Po obiedzie zawołano nas trzech do królewica jmci, to jest: księżęcia pana kanclerza, mnie i pana starostę kałuskiego, i szliśmy z nim do garderoby cesarskiej, gdzieśmy widzieli zbiór wielu cesarzów i innych przednich osób domu rakuskiego. Cesarz jmc sam, jako wielkiej dobroci i ludzkości pan, wszystkie co przedniejsze rzeczy nam pokazywał, gdzie też cesarzowa, arcyksiężęta Leopold, Karól i dwaj synowie cesarscy z nami byli. Godna to rzecz była do widzenia i wątpię aby gdzie co podobnego widzieć się mogło, zwłaszcza na jedném miejscu. Ale trudno było wszystko w tak krótkim czasie przejrzeć, a daleko mniej pomnieć, chociaż snąc pod te mieszaniny wojenne i rebellie lat przeszłych siła odeszło, mianowicie klejnotów: w wielkim gwałcie na pieniądze je obracając; konterfety jednak zostały na tych miejscach, z których je wzięto; ale nie stoi za nasze.

¹⁾ partes.

24. W dzień ś. Jana jechał cesarz jmc z królewicem, z arcyksiężętą, z cesarzową na mszę do mnichów, co ich zowią boni fratelli: prowadził go wszystek dwór konno. Z tej okazji godzi się tu wspomnieć ludzi przednich, którycheśmy na ten czas na dworze cesarskim zastali. Najpierwszy między tymi powagą i łaską u cesarza: ksiązę von Eggenberg, z małej kondycyi cnotą i zasługami do tego stopnia godności przyszedł, chociaż pod przyjazd nasz u dworu nie był. Jakób Kissel, starszy pokojowy cesarski. Lorensteyn, marszałek. Grof Mansweld, koniuszy. Ksiązę Popel, kanclerz czeski. Grof Megan, tajemnej rady konsyliarz, obaj ci rycerze złotego runa¹⁾. Z konsyliarzów zaś tejże rady tajemnej ci przedniejszych: Carolus ab Harrach, Maximilianus Trautmansdorfius, marchese Caraffa à monte negro, hetman; Viardus a Mersberg, starszy nad gwardyą cesarską; Herberstein, łowczy; u cesarzowej oberszter offmaister Maximilianus Dietrichstein, i inszych nie mało ludzi zacnych, a osobliwie żołnierów, kapitanów, mężnych, strojnych ale i przypyszniejszych. Nieuprzykrzyli się nam towarzystwem swem, alboć wiedzieli (co oni o Polakach rozumieją), że i w naszej kompanii znalazłby tak wiele dumy jako i u nich. Chociaśmy się my wszystkim akomodowali, ludzkościemy jednak niepoznali, jedno po samym don Mattiu, synie naturalnym cesarza nieboszczyka Rudolfa, który jako w ogóle celował spaniałością²⁾ między drugimi u dworu tamtego, tak i tę pochwałę ludzkości³⁾ kaptował sobie u nas przed inszymi.

25 i 26. Te dwa dni na łowiech cesarz strawił z gośćmi swymi.

¹⁾ equites aurei veleris. — ²⁾ in reliquo splendore excellit. — ³⁾ laudem humanitatis.

27. Tego dnia w wieczór cesarzowa taniec sprawowała i sama w nim była ze dwoma córkami cesarskimi i z piętnastą innych panien: — wszystkie w maszkarach. Trwał godzin półtóry i dalej. Cesarzowa mistrzynią balletu była i pokazała co w téj sprawie umie z wielką wszystkich spektatorów pochwałą. Potém sama wprzód maszkarę z twarzy zdjawszy fraucymerowi toż uczynić kazała: dopióroż się zaczął taniec zwyczajny niemiecki. Panny jednak kawalerów brały, a nie przeciwnie¹⁾, i nadmordowały były królewica jmc, jako to gościa, bo go prawie nigdy z ręki niepuszczały.

28. Łowy.

29. Ognie w wieczór przyprawne, ale dość pospolicie²⁾).

30. Muzycy cesarscy komedią w śpiewaniu odprawowali z uciechą tak zacnych audytorów. Jakoż za prawdę muzyką tego pana żaden z monarchów nie przechodzi, a nie dziw, bo im płaci niezwyczajnie siła. Po komedyi żegnaliśmy cesarza, cesarzową, arcyksiążęta i arcyksiężny, mając wolą nazajutrz raniutko wyjechać pospołu z arcyksiążęciem Leopoldem do Passau, a potém w dalszą drogę naszą, aleśmy nie wiedzieli, co się nazajutrz miało stać.

1. *Lipiec*³⁾). Rano przybrawszy się jako w drogę przyszlismy przed pokój królewica jmc: w tém nam powiedziano, że się królewic jmc nie dobrze ma na gorączkę, która z północy ujawszy trzymała go przez cały dzień; a téj alteraty był przyczyną arcyksiążę Carolus, przynaglając na żegnaniu królewica do niezwyuczajnych jemu szlaftrunków, których potém sam w Hiszpanii gardłem przypłacił, dla tego jeszcze 2 niedziele

¹⁾ et non è contra. — ²⁾ vulgariter. — ³⁾ Julius.

w Wiedniu zostać musieliśmy z wielkim naszym niesmakiem, tak dla choroby królewicowej, jako i dla inszych naszych respektów, bo nam zgoła tamten aer wiedeński nie udał się być; radziłyśmy byli co prędzej powietrze odmienili. Arcyksiążę Leopold nawiedziwszy królewica odjechał w swą drogę, a my jeździliśmy widzieć sławne Cieplice, mil 4 za Wiedeń, gdzie panie i panny nawet¹⁾ przedniego stanu kąpią się pospołu z mężczyznami, lekko w płótna cienkie, w kitajki się przybrawszy, czémby się podobno nasze święcice gorszyły; ale to tam ujdzie.

2. Brał lekarstwo królewic jmc, proszek jakiś od medyka cesarskiego, po którym nie dobrze się miał nazajutrz, iż snąć poruszył był humory a nie wyprowadził, zkad przypadło nie małe gryzienie żołądka a zatem i rozpalenie większe.

4. Krew królewic jmc puszczał. Cesarz z cesarzową i z arcyksiążęciem Karłem nawiedzając tegoż dnia królewica, zachowali się podług zwyczaju niemieckiego, u których zwyczaj przyjacioły tego dnia, kiedy krew puszczałą, darować czémkolwiek, toż i oni uczynili. Dał cesarz kubek z kamienia jakiegoś białego, nam nieznanego, we złoto lekko oprawny. Cesarzowa darowała bindę, albo jako ją Francuzowie zową szarpę dosyć pięknej roboty, i fetocię ceglastą do kapelusza z guzem dyamentowym i dwiema pendencikami także od dyamentów: przytém kilka par rękawic i woreczków z skórek włoskich haftowanych. Arcyksiążę Karolus dał łyżkę, nóż i widelce z jaspisu, we złoto oprawne. Po-darki bardziej dobrą wolą darujących, aniżeli ceną swą zacne.

5. Królewic jmc wolnym od alteraty.

¹⁾ etiam

10. Królewic jmc pierwszy raz po chorobie publicznie¹⁾ jadł z cesarzem.

14. Wesele grofa z Szwarcenburku, starszego maggiordoma²⁾ i kamerjera arcyksiążęcia Karolusa, z tój samej miary notowania godne, że człowiek w ogóle³⁾ grzeczny, dosyć bogaty, wieku średniego, pojął z fraucymeru cesarzowej pannę w 50 leciech, szpetną, i w której nic nie wziął, — grofiankę z Solm.

15. Wyjechaliśmy z wielką pociechą naszą z Wiednia po obiedzie. Cesarz jmc z arcyksiążęty wyprawdzał królewica dobre pół mili za Wiedeń. Nocowaliśmy tego dnia, mil trzy za Wiedniem, w miasteczku Tulbindze. (?) Tam już królewic jmc był między nami jako jeden z kompanii, a ksiązę jmc, pan kanclerz, panem.

16. Pokarm i nocleg w Sanfeldzie (?), mil 5. Miasto dobre, wirthaus zacny, jakiego drugiego porządniej zbudowanego do przyjmowania gości, przez tę drogę nie widzieliśmy. Po łacinie zową to miasto ś. Hippoliti⁴⁾.

17. Pominąwszy rano miasto Milen⁵⁾, gdzieśmy widzieli kosztowny klasztor benedyktynów pod tytułem s. Colmani, na skale wysokości nad samym Dunajem. Byliśmy na południe w Ertaffie (?), mil 4 od noclegu. Nocowaliśmy w Ambsteten⁶⁾ miasteczku, mil też 4.

18. Po śniadaniu wyjachawszy przed wieczorem przyjechaliśmy do Ensu⁷⁾. Miasto to dobre i dosyć piękne; nocowaliśmy tam.

19. Na południe przyjechaliśmy do Lincu, mil 3; stanęliśmy w wirtauzie pod złotym gryfem. Gospoda to bardzo dobra, — dostatkami nas podejmowano, chocia-

¹⁾ publice. — ²⁾ ochmistrza. — ³⁾ alias. — ⁴⁾ Sanct Pölten. — ⁵⁾ Melk. — ⁶⁾ Amstetten. — ⁷⁾ Ens, m. n. Ensem i Dunajem.

śmy tego dobrze przypłacili, dla tego podobno, że gospodarz był stary a gospodyni młoda i nadobna, na co nasi nabożniszkowie nie patrzyli, aleć jój, zda mi się, nie schodziło na niczem, bośmy tam siła żołnierzków, kapitanów dostatnich, co gwoli niej mieszkali, zastali. Miasto to piękne i nie małe nad Dunajem, rezydencya cesarzów, pałac godny widzenia.

20. Tamże doszły nas listy z Polski przez kuryera cesarskiego, między którymi jam też wziął troje od żony mój, nie miawszy ich po rozjechaniu się z nią mojem. Ten dzień dał się na pisanie listów i odprawę kuryera nazad.

21. *Niedziela.* Słuchaliśmy mszy u jezuitów. Po obiedzie jechaliśmy do Welsu¹⁾ na noc, mil 4, piękną równiną, gdzieś ja poprzedził z panem starostą kałuskim. Trafił się nam człowiek jeden dobry, niejaki baron Polheim, któregożeśmy zatrzymali z sobą na wieczerzą, zabawiając się z nim pytaniem się i dyszkutowaniem o rzeczach tamecznych. Oddając nam tę ludzkość prosił nas do siebie do domu po wieczerzy, gdzie nas żona jego przyjęła w niemałej gromadzie zacnych pań i panien. Miasto tam nie złe: siła w niem szlachty mieszka, niegdyś²⁾ rezydencya dawnych cesarzów z domu rakuskiego.

22. *Poniedziałek.* Pokarm w miasteczku Szwanc³⁾, mil 3, — nocleg w Frankenmarku, mil też 3. Te 6 mil stoi za dobre 10 polskich, bośmy godzin 13 jechali drogą kamienistą i górzystą. Foremna mi się tu rzecz przydała. Przyjechawszy do gospody, ona tak długą całego dnia jazdą upracowany, gdy nas u wieczerzy nie dobrze częstowano, z niecierpliwości począłem gospo-

¹⁾ M. n. rz. Traun. — ²⁾ quondam. — ³⁾ Schwanstadt.

darza i gospodę tamtę przeklinać¹⁾), nazywając gospodarza takiem nazwiskiem, jakie w naszym języku polskim najlepszemu i najgorszemu i najgrzeczniejszemu więc dają. Wtęm mi rzecze książę (bo jedno sam z kilku nas u stołu siedział, — królewic jmc już się był uspokoił) na one moje słowa i fulminacye przeciwko gospodarzowi i wszystkiemu tamtemu krajowi: „Kiedyby też tu był kto w tój izbie coby po polsku rozumiał, cobyś wmc na to rzekł?“ Odpowiedziałem: „A skądżeby się wziął?“ mając tę rzecz za niepodobną, aby się na tamtém miejscu tak odległem i ladajakiem, z językiem polskim kto naleść miał; — i żartem spytałem ausknechta, który nam u stołu posługował, jeśliby umiał po polsku? Odpowiedział mi tymże językiem: „Tak trochę mpanie.“ Zdziwiłem się temu bardzo, ale bardziej się książę i z drugimi śmiał. Pytaliśmy potęm onego człowieka, coby zaczął być. Powiedział nam, że był Polak urodzony z Krakowa, w młodości swęj na ono miejsce zaszedł i już od 30 lat tam służy. Było to nam na potęm na przestroęę, żeśmy się nie wszędzie tak bezpiecznie z językiem polskim rozpościerali. — Rusznice na tamtęm miejscu piękne robią rury i zamki złotem nabijając.

23. Karmiliśmy w Neymarku. Po obiedzie, gdyśmy chcieli gospodarzowi za obiad płacić, nie chciał nic brać, powiadając iż ma takie rozkazanie od pana swego, arcybiskupa salcburskiego, który acz wszędzie miał szpiegi po nas, jakośmy jedno z Wiednia wyjechali, i w gospodach w państwie swęm kazał dostatkiem podejmować a od tego nic nie brać; jednak wiedząc przedsięwzięcie królewica jmc, że nieznajomie jechał, nie chciał

¹⁾ abominari.

mu być importunem z oświadczeniem honorów i przyjmowania w państwie swém, stanowi jego należącego, puszczając to na dyskretyę samego królewica jmcí, jeśliby mu się chciał dać poznać albo nie, jako człowiek bardzo grzeczny i takowych sposobów przyjmowania, które też sam, w młodych latach¹⁾ będąc, odprawował, dobrze wiadomy. Dla tegoż, gdyśmy tegoż dnia do Salcburku na noc przyjechali, posłał do nas do gospody kawalera jednego swego, człowieka zacnego, który do księcia jmcí przyszedłszy powiedział, iż był posłany od pana swego, aby księciu i wszystkim tej kompanii służył. Przyjęto to od niego wdzięcznie: jadł z nami wieczrą, którą dostatkiem z rozkazania arcybiskupa gotowano. Królewic jmcí, chcąc tę ludzkość arcybiskupowi oddać, zlecił mi tegoż wieczora, abym nazajutrz szedł do arcybiskupa, imieniem królewica jmcí go pozdrowił i opowiedział mu, że sobie życzył z nim znajomości.

24. Rano jechałem na pałac z onym kawalerem, naszym przystawem, (bom go z wieczora ostrzegł był, że miał potrzebę być u arcybiskupa, i przyjechał był po mnie w karecie). Przyszedłszy do arcybiskupa opowiedziałem o przyjeździe królewica jmcí i dalej com miał w zleceniu. Usłyszawszy imię królewicowe arcybiskup i że w mieście jego był, zdumiał się bardzo, jakoby o tem nic nie wiedział i pocznie się frasować, że mu honoru należnego nie uczynił, chcąc to zaraz nagrodzić, jechać do gospody, inwitować go do swego pałacu. Ja powiedziałem, że tego wszystkiego nie potrzeba, i że królewic jmcí nie chce tu być nikomu inszemu znajomy, jedno jemu samemu, życząc sobie z nim znajomości i przyjaźni, do czego może być inszy sposób, niewdając

¹⁾ in minorennibus.

się w te ceremonie publiczne, co on sam lepiej uważać mógł, który w obcych krajach peregrynował: — i tam z okazji przypominałem mu drogę naszą, którąśmy po-
społu raz we Włoszech odprawowali, póki jeszcze ten arcybiskup był kanonikiem tylko. Ztądże bezpiecniej ze mną umawiać się począł, jakimby sposobem do ujrzenia z królewicem jmc przyjść mu miało. Należliśmy ten, że ksiązę jmc, pan kanclerz, ze wszystką swą kompanią miał przyjechać do pałacu arcybiskupa, nawiedzić pałac, ogrody i coby tam było godne¹⁾ widzieć. Tamże od-
wiodłszy się do pokoju bez wszelkiej assystencyi miał mu się dać królewic jmc poznać. Ciężki był na to wprawdzie, niechząc tego ustąpić, aby on wprzód do gospody jechać nie miał do królewica, ale na ostatek pozwolił, poddając się wszystek pod wolą królewica jmc i tak podług umowy, sam nie jeżdżąc, posłał koniuszego swego z kilką karoc po księcia pana kanclérza. Gdyśmy przy-
jeżdżali do pałacu zszedł sam arcybiskup ze wszystkich wschodów aż na dół, i tam książęcia jmc pana kanclérza przyjął publicznie²⁾. Królewica, chociaż z cery zaraz poznał, którą się on wszędzie wydał, iż bardzo był podobny w strojach cudzoziemskich cesarzowi i arcyksią-
żęciu Leopoldowi, nie ukazał mu jednak żadnej extra-
ordynaryjnej acoligencyi, jedno i tak jako i drugich w kompanii przywitał, a na mnie spojrzawszy, plecoma ścisnął i jakby rzekł: „Czynię, co każecie, ale mi się gwałt dzieje.“ — Szliśmy tak potem do pokojów: arcybi-
skup z książęciem obok, a my z królewicem przed nimi między dworem arcybiskupim, który on ma niepośledni między książęty niemieckimi. Do pokoju przychodząc w antykamerze wszyscy zostali, tylko nas kilku za książęciem

¹⁾ notabile. — ²⁾ in publico.

i za arcybiskupem weszło. Tamże, gdy portyerę zapuszczono, królewic jmc obłąpił arcybiskupa, dziękując mu za ludzkość, którą mu w państwie swém pokazał. Arcybiskup wzajem exkuzował mu się, że nie tak jako był powinien i jako chciał, ale jako była wola królewica jmc sprawować się musiał, wiedząc, iż to było największe uszanowanie panów równych jemu, akomodować się do woli ich. Były inszych nie mało między nimi kortezy, i owych co je zową belle parole, a któżby to wypisał. Prowadził potém arcybiskup królewica po owych pańskich swych gmachach: nie był za nim tylko starszy jego kameryer, a nas kilku za królewicem. Siłaby i czasu i papieru wzięło ktoby chciał dostatecznie opisać ten kosztowny pałac, na który z podziwieniem wielkiém patrzaliśmy na wielkość, ochędostwo pokojów, sal, galleryi, ganków, malowania, rozmaitości; ogrody tamże zaraz w pałacu, fontany; zaprawdę rajem się nam zdał być, nie ziemskiém jakiém mieszkaniem. Prosił potém arcybiskup, aby się królewic jmc przeniósł z austeryi do pałacu jego. Nie chciał tego żadnym sposobem królewic jmc uczynić, boby się tём samém wydał. Pozwolił jednak zostać na obiad, który nam dał arcybiskup w pięknym chłodzie, pod jedném zacném sklepieniem na wielkich kosztownych filarach, marmurowych wspartém. Z obu stron ogrody były, fontany w koło: i tak w tym raju, mogę rzec, ziemski przy muzyce i śpiewaniu, winie włoskiém wyśmienitem skończyliśmy obiad. Po obiedzie jechaliśmy za miasto pół mili do ogrodów i pałaców, które poprzednik¹⁾ jego conte di Altemps, nie tylko kosztem ale i dowcipem wielkim wystawił. Jaka tam rozmaitość fontan, jedno ten co to obaczy uważać

¹⁾ antecessor.

to może: wypisać trudno. Godna rzecz podziwienia między innemi rzeczoma: są eremitoria, albo mieszkania dla pustelników, siedm albo ośm domków z kaplicami, w których są osoby starych eremitów, tak naturalnie¹⁾ uczynione, że się zdadzą jako żywi owi święci Pawłowie, Antoniuszowie. Powietrze²⁾, miejsce samo do tego tak sposobne, że się zda jakby na puszczy był. Ktoby chciał delicyi, chciałem rzec dewocyi zażywać, nigdzie lepiej jako tam. Jakoż mieszkał tam pustelnik jeden; ale on tę pustynię w rozkosz sobie obrócił był, zwłaszcza, że mu wina dobrego i inszej żywności podobstatku dodawano, — prezentu mu się ckliwszego zachciało, dla tego téż téj świątobliwości nie dotrzymawszy, umknął ztamtądże. Nie daleko tego miejsca jest skała jedna wysoka, wewnątrz wykowana, z której naturalnie³⁾ wydało się jakoby theatrum jakie. Zażywał tego miejsca do odprawowania komedyi poprzednik⁴⁾ terażniejszego, który w ogóle⁵⁾ był dobry kompan, mnie we Włoszech dobrze znajomy, conte d'Altemps. Szliśmy potem do ogrodów. Tam do nas przyjechał arcybiskup i kazał kunszty wodne wszystkie pokazywać, które od tegoż nieboszczyka antecessora jego, wielkim kosztem tam są uczynione, w téj okazałości⁶⁾, że ledwo we Włoszech jest co podobnego widzieć. Na zakończenie⁷⁾ szliśmy do pałacu od tegoż Altempsa zbudowanego, gdzie pokazawszy nam pokoje, ochędóstwa i malowania rozmaite, zaprowadzono nas na ostatek do jednéj stacyi na kolacyą od konfektów i fruktów rozmaitych win wybornych, nagotowaną. Tam się rinfreszkowawszy retyrował się królewic jmc do osobnego pokoju z arcy-

1) naturaliter. — 2) aer. — 3) naturaliter. — 4) antecessor. — 5) alias. —

6) in ea excellentia. — 7) pro conclusionem.

biskupem i tam się ze sobą jak najprzyjaźniej¹⁾ pożegnali. Odjechaliśmy potem do miasta z jego starszym kameryerem; a on w ogrodzie został. —

25. W dzień ś. Jakóba rano jeździliśmy mszy słuchać do jednej kaplicy, kosztownie bardzo od arcybiskupa salcborskiego, nazwanego Stitika, zbudowanej, około której był plac nie mały na chowanie ludzi, w koło ganki po kilku set kroków każdy z nagrobkami rozmaitemi od marmurów, kamienia ciosanego, ale najwięcej od malowania. Ztamtąd jechaliśmy znowu trochę za miasto widzieć inszy pałac arcybiskupi, gdzie lecie w gorąca zwykł się retyrować, bardzo wczesny i ochędóstwa wszelkiego pełny. Nakoniec²⁾ obiad zjadłszy jechaliśmy na karecie arcybiskupiej, a z nami przystaw na noc do wsi nazwanej Petingen. Ostatnia to wieś była arcybiskupstwa salcborskiego: tamżeśmy zastali kommissarzów książećcia bawarskiego, dwóch baronów, ludzi zacnych, pana Presinga i Curca. Nie w smak to było przystawowi arcybiskupa salcborskiego, że ci kommissarze w państwie³⁾ pana jego królewica przejęli, i nie jest ten alias zwyczaj: powinni byli na granicy bawarskiej stanąć; aleśmy tę kontrowersyą pogodzili przy wieczerzy winem dobrém z piwnicy arcybiskupiej, które nas tam prowadziło.

26. Wysłuchawszy mszy w kościołku tamtęj wioski pod jednym foremnym księdzem, który sam sobie do mszy ministrował, a część jej czytał, część śpiewał, czém bardziej nas naśmieszył, aniżeli do nabożeństwa wzruszył, jechaliśmy mając za przewodniki one kommissarze książećcia bawarskiego, którzy znowu na granicy bawarskiej zsiadłszy z wozów, królewica jmć imieniem pana swego przyjmowali, powiadając, że sam książę gotów

¹⁾ amicissime. — ²⁾ tandem. — ³⁾ in territorio.

był ze wszystkim dworem swym na to miejsce wyjechać dla przyjęcia królewica jmci, by wiedział, żeby się tém królewic jmc nie obraził, ostrzeżony będąc o intencji królewica jmci, takowym ceremoniom przeciwniej: prosili jednak, aby w państwie powinnego swego postępował sobie jako w domu swym. Wdzięcznie to od nich przyjęto i podziękowano. Byliśmy tedy tego dnia na południe w Altenmarku, gdzie nas już od książęcia podejmowano, nocowaliśmy w Aserburku.¹⁾ Miasto to piękne nad rzeką Enem. Stąd nocą biegała pocztą jeden z kommissarzów pan Curc do książęcia starego do Mnichu²⁾ Wilhelma, (bo książę Maximilian, elektor syn jego, który wszystkiém rządzi, odjechał był do Noremberku³⁾ dla zjechania się z elektorem saskim, i uprzątnienia dyfferencyi niemałych, z strony elektorstwa nowo książęciu hawarskiemu konferowanego, jakoż wszystko to pomyślnie sprawił) i do samej księżny żony elektorskiej, oznajmując im o przyjeździe królewica jmci, i co za intencya j. kr. mci była, strony wjechania do Mnichu, że żadnych wyjazdów niepotrzebował, i honorów extraordinaryjnych strony swój osoby, nieprzecząc jednak, aby przeciwko książęciu jmci zwyczajnym sposobem, jako jest zwyczaj wyjeżdżać i przyjmować. Potém wyjechano. Książę sam stary, żeby się żadnym sposobem i z księżną synową swą nie ruszał z pokojów swych, gdzie ich miał królewic, bez wszelkiej assystencyi. przywitać. Pozwolili oni na to wprowadzić wszystko, i przez tegoż pana Curca upewnili, że się we wszystkiém miało dziać wedle woli królewicowej, ale nam tego nie dotrzymali.

27. Z Wasemburku⁴⁾ po obiedzie wyjechaliśmy na noc do Ekerchbergu⁵⁾ rezydencyi ojców jezuitów; tamże-

¹⁾ Wasserburg n. Inn. — ²⁾ München. — ³⁾ Nürnberg. — ⁴⁾ Wasserburg. — ⁵⁾ Ebersberg.



śmy u nich stali i mieli się dobrze tego wieczora, i nazajutrz na obiedzie. Siłaliśmy tam relikwii kosztownych widzieli w tym klasztorze, który przed tem mnisi jacyś trzymali, a że się nie dobrze sprawowali, ksiązę Wilhelm wziął go im i oddał jezuitom.

28. Po obiedzie jechaliśmy do Mnichu. Na mil półtory wyjechał marszałek ksiązęcy z niemłą karet, i jazdy przeciwko ksiązęciu jmc, wrzkomo jako posłowi, i onego imieniem pana swego przyjmował, i do karety, która gwoli temu osobno wyszła była, prosił. Wsiadł ksiązę, przeciwko niemu marszałek, w jedném skrzydle królewic, w drugiem ja, miejsca też więcej nie było. A jako nas czterech siedziało, tak też jedno cztery konie szły w karecie podług zwyczaju tamtego kraju, ale do podziwienia¹⁾ rosłe i piękne. Do drugich karet proszono drugich z komitywy naszej, i w tym porządku o godzinie niesporniej wjechaliśmy do Mnichu. Ale przedtem gdyśmy jeszcze w drodze byli, prosił marszałek, aby mu królewic jmc tę łaskę pokazał, żeby mu pozwolił rękę sobie pocałować, i uczynił to królewic jmc. W pół mili dobrej od miasta, napędzono kilka stad jeleni: mogło ich być najmniej do dwóch tysięcy, aby je królewic jmc strzelał. Jakoż nie dał się długie prosić: ubił kilku jeleni z wozu zaraz, a te bestye tak były ostrachane, że kiedy strzelił ledwo się co z miejsca ruszyły, i takeśmy za nimi w karecie jeździli, a królewic jmc strzelał, którego chciał. Do Mnichu przyjachawszy zaprowadziliśmy na-przód ksiązęcia jmc jako posła, bo się ta komedia pod jego tytułem odprawować musiała, do partymentów jemu naznaczonych. Stamtąd prowadził marszałek ale prywatnie²⁾ bez assistencyi królewica jmc, jako się rzekło,

¹⁾ ad stuporem. — ²⁾ privatim.

do księżęcia starego Wilhelma i do księżny, i byliśmy tego pewni, żeśmy w pokoju, jako się było rzekło, samo tylko to państwo bez gromady zastać mieli; alie księżę z księżną zastaniem, a oni w sali jaka jest największa czekają na królewica, około nich éma ludzi zacnych, pań, panien, fraucymeru dostatek. Obaczywszy to rzekłem do królewica: „Toć już po naszej inkognitecyi;“ a że mi kazał był przed sobą iść królewic witać księżęcia, chcąc w kompanii ująć za nieznajomego, rzekłem: „żeby już dobrze maszkare tę z siebie zdjąć a być panem tam, gdzie się tać więcej niezeszło;“ „nie to,“ rzekł mi królewic, „przecię ten akcik tak odprawmy,“ i takem się ja rugował wprzód z witaniem do księżęcia, który też już aż ku samym drzwiom przeciwko nam wymknął się był, i przywitał mię księżę wprowadzie cerą dobrą; ale królewica, który za mną szedł, zaraz poznavszy, gdy do niego królewic rękę ściągnął, a on go ułapił obiema rękoma za głowę, i poczał go w nią całować, jakoby swoje własne dziecię. Zaraz go prosił, żeby był jako w domu swym, u nich tak bliskich swych powinnyh. Przywitał potém królewic księżnę, i z nią się trochę zabawił. Podczas tego¹⁾ nasza kompania witała księżęcia, który potém wzięwszy królewica za rękę, wprowadził go do jego pokojów, prawie królewskich, chociaż mu tego królewic mocno bronił, żałując jego zgrzybiałej starości, dla której ledwo się ruszał. Nie mogło to jednak być inaczej. Zaprowadził królewica do pokoju, a też z onęj sali tuż było, jedno o jedne drzwi; potém się też stary retyrował. Nim dano wieczerzą szedł królewic nawiedzać księżnę w pokojach jej. Potém księżęcia starego przyniesiono do pokojów królewicowych i

¹⁾ interim.

tam z sobą pospofu wieczerzą jedli. Nas też zaprowadzili kommissarze tam, gdzie dla książęcia i dla drugih nagotowano było. Częstoowano, jako zawsze, wielkim dostatkiem, z usługowaniem i uszanowaniem, jako nigdzie lepiej. Tamże w pałacu mnie i panu staroście kałuskiemu złożenie ukazano.

29. Książę jmc pan kanclerz audyencyą miał u książęcia Wilhelma starego, i u księżny jego synowej, listy od królestwa ichmc oddał, i co miał w zleceniu odprawił. Tegoż dnia królewic jmc a przy nim i my widzieliśmy ten zacny pałac, nowo od elektora terażniejszego zbudowany, o którym to jednem słowem rzec się może, żeśmy mu brata w tej drodze nie przybrali, i mem zdaniem są to takie dwie rzeczy: salcburskie ogrody i fontany a w Mnichu pałac z ogrodem, które jeśli nie przechodzą, tedy się równają pewnie wszelakim włoskim w tym rodzaju ¹⁾ kunsztom. Są o tem księgi osobne wydane do druku, w których szczegółowo ²⁾ każda rzecz opisana; z nich się, ktoby był ciekawy, ³⁾ sprawić może. To wielka, co książę bawarskie powiadał, że do tak zacnej struktury, jaka jest tego pałacu i ogrodu, nie przyłożył się najmniejszą rzeczą żaden inżynier a nawet ani malarz cudzoziemski. Sam książę każdego najmniejszego disegnia ⁴⁾ mistrzem był, a niemieccy rzemieślnicy, co on kazał robili. Chociaj kto się przypatrzy, niema nic w sobie niemieckiego ten wszystek budynek, zda się być wszystek włoski: sławnym jest w tym rodzaju ⁵⁾ architektury jako i we wszystkich innych rzeczach. Książę Maximilian elektor terażniejszy, Panie Boże go chowaj w dobrém zdrowiu długo bono Christianitatis, ⁶⁾

¹⁾ in eo genere. — ²⁾ particulariter. — ³⁾ curiosus. — ⁴⁾ desenia. — ⁵⁾ excellens est in eo genere. — ⁶⁾ ku dobru chrześcijaństwa.

wielki człowiek we wszystko non pro modulo regionis et gentis.

30. Królewic jmc jeździł widzieć kościół i kollegium jezuickie. Tejże nocy książę Maximilian, elektor, z Norumberku się wrócił na koniach odmiennych, pospieszając, gwoli gościowi, którego miał w domu. —

31. Był u królewica jmc; królewic u niego.

*Sierpień.*¹⁾ 1. Po obiedzie jechaliśmy na łowy jeleni, ubiliśmy trzydziestu kilku.

2. Dano obiad dla królewica i książąt w sali jednej letniej, którą Antiquarium zową, zład, iż tam siła jest statui onych starych Rzymian i Greków, wielkim kosztem od tego księcia z różnych miejsc sprowadzonych. Na lato nic wymyślniejszego nad tamto budowanie, i te, które są około na poły podziemne pokoje.

3. Jechaliśmy mil dwie alboli trzy za Mnich, do wsi książęcej Szleysingu, gdzieśmy znowu widzieli un palazetto da villa cudowną strukturą od tegoż księcia zbudowany. Ma tam książę coś nakształt folwarku, bośmy widzieli bydła, a osobliwie krów ślicznych szwajcarskich wielką rzecz, tamże i stado książęce. Tam robią séry, parmezany i marcoliny tak wybornie,²⁾ że nic włoskim nie ustępują. Po obiedzie jeździliśmy widzieć eremitorium jak najsztuczniej³⁾ do miejsca tamtego akomodowane, tak jednak sztuka⁴⁾ ta naturę naśladuje,⁵⁾ iż się wszystko zda, jakoby coś się tak porodziło. Między wielą rzeczy notowaliśmy kunszty wodne w drzewach wysokich, sosnowych i dębowych uczynione. Kiedy wodę puszcza ze wszystkich gałęzi krople padają jako po dżdżu. A miejsce samo zda się jako pustynia jaka. Ztamtąd

¹⁾ Augustus. — ²⁾ exquisite. — ³⁾ summa arte. — ⁴⁾ ars. — ⁵⁾ naturam imitatur.

jechaliśmy znowu na łowy jeleni — zdarzyło się na nich królewicowi jmcí — 6 jeleni sam ubił.

4. Wysłuchawszy mszy w kaplicy książęcej widzieliśmy w tejże relikwie różne, kosztem wielkim w złoto i kamienie drogie oprawne, i sama kaplica od marmurów kosztownych jednakich tak na pawimencie jako na ścianach wybudowana, w którąkolwiek się stronę obróci przejrzyć się w nią może. Godna rzecz wielce do widzenia.

5. Szermierze i ci, co po sznurach chodzą, kunszty swe wyprawowali.

6. Wyjechaliśmy z Mnichu po obiedzie do Sztaremberku na noc. Zamek to jest książęcy na górze, nad wielkimi i pięknymi jeziorami zbudowany. Prowadził sam książę królewica jmc na nocleg.

7. Łowy nam foremne prezentowano na jeziorze, bośmy w batach jeździli, a jelenie z gór do wody pędzono, i kiedy płynęli przez jezioro, a jest go wszędz na dobre półmili, strzelaliśmy te bestye, w batach za nimi jeżdżąc, które pańskim prawie dostatkiem zbudowane i ozdobione były. Tamżeśmy na wodzie obiad jedli. Elektor sam z nami nie był, bo się nie dobrze miał nocy przeszłej, i aż do obiadu tego dnia. Królewic jmc po obiedzie jechał do niego, chcąc go w zamku pożegnać, ale go już zastał ubranego i nie mógł tego na nim wymódz, żeby sobie dalszém prowadzeniem, zwłaszcza pod tę niesposobność zdrowia, niewczasu nie zadawał. Prowadził go ów przecie aż do jeziora i tam z sobą na bat wsiadłszy, jelenie strzelali i wieprze dzikie bili, z których jednego dosyć dużego, który kilku psów był popsował, królewic jmc sam szpadą zabił. Już prawie na mroku rozjechaliśmy się z książęciem, który (aby nic nie dostawało do ludzkości) każdego z nas za

rękę wzięwszy, prosił abyśmy za wdzięczne przyjęli ochotę jego, przebacząc, jeśliby się w czem nie wygodziło. Każdemu się potem z nas ofiarował i takeśmy się rozjechali z tym zacnym, mądrym i świętym prawie ksiązęciem, obowiązani jego wielkiej ludzkości, z tem statecznem o jego cnocie i wysokich przymiotach rozumieniem, że sobie równego w Niemcech nie ma. Żał się Panie Boże, że potomka nie ma. Tego wieczora, ale już dobrze w noc przyjechaliśmy do Heiligeberku, (?) co się rozumie po naszymu Góra Ś., ztąd tak, i słusznie nazwana, że w kościele, który z klasztorem jest zbudowany na tej górze, siła cudownych widzieć relikwii, o których iż są osobne księgi, ja szērzyć się nie będę.

8. Przyjechaliśmy o nieszpornój godzinie do Auszpurku¹⁾). Stanęliśmy u znajomego nam z dawna gospodarza, pod gronem winném, który się nam wysługował dobrze, ale i łupił nie najgorzej.

9. Chodził królewic jmc nieznajomie widzieć kunszły wodne, kościół i relikwie ś. Udalryka, ratusz, cekaus. Gdyśmy się do gospody wrócili, od miasta posłani ksiązęcia jmc pana kanclérza (bo już tu znowu on głową) witali. Wino, pstrągi podług zwyczaju oddawano.

10. Wysłuchawszy mszy u kapucynów szliśmy oglądać domy panów Fukierów.

11. Widział się królewic jmc w klasztorze kapucyńskim z ksiązęciem Ekenbergierem, o którym się wyżej wspomniało, że wszystko u cesarza mógł, za okazyą drogi do Cieplic (bo wielki podagryk i chiragryk) jechał pod tenże czas bytności naszej przez Auszpurk. Tegoż dnia był na wieczerzy królewic jmc, ale nieznajomie, u pana Jana Fukiera, który jest głową domu swego. Nas

¹⁾ Angsburg.

kilku z nim. Po wieczery tańce były, w niemałej gromadzie Jungfrauen auszpurskich.

12. Po obiedzie byliśmy na noc w Danawercie¹⁾, gdzie nas kommisarze ksiązęcia bawarskiego wielkim dostatkiem podejmowali, bo to miasto ksiązęcia bawarskiego, którego on nie dawno prawem wojny²⁾ nabył, a przedtem była civitas imperialis³⁾.

13. Tuśmy się z kommisarzami bawarskimi rozstali, puszczając się sami i na swych koniach (bo przez wszystko państwo ksiązęcia bawarskiego królewic jmc na jego wozie i koniach jeździł) w dalszą naszą drogę.

14. Karmiliśmy w Neisas (?), na noc byliśmy w Noremberku.

15. W dzień wniebowzięcia Panny najświętszej słuchaliśmy mszy w tem mieście heretyckiem w domu rycerzy niemieckiego zakonu⁴⁾, z łaski komendatora, który tam obecnie mieszka. W obiad wino, podług zwyczaju, od urzędu przyniesiono. Od tychże był przydany jeden officyał do prowadzenia na te miejsca, gdzie było co godnego widzieć: i jeździliśmy do cekauzu na karetach miejskich, do zamku górnego, do pałacu miejskiego, nowo zbudowanego, gdzieśmy siła pictur sławnych Durrera i innych mistrzów widzieli; ale nadewszystko się nam podobała prywatnego jednego kupca kamienica, włoskim sposobem, z kamienia ciosanego zbudowana, pełna obrazów i malowania rozmaitego. Ledwo ma co w sobie Noremberk pozorniejszego.

16. Po obiedzie wyjechawszy z Noremberku nocowaliśmy w Neisztadzie⁵⁾.

17. Książę jmc pan kanclerz i ja, czując się nie do

¹⁾ Donauwörth, n. Dunajem, w Bawaryi. — ²⁾ jure belli. — ³⁾ miasto cesarskie. — ⁴⁾ militum Theutonici ordinis. — ⁵⁾ Neustadt.

końca sposobnymi, wzięwszy pana doktora poprzedzi-
liśmy do Wiespurku¹⁾ dla wzięcia trochę lekarstw. Kró-
lewic jmc jadł obiad i nocował w Kicingien²⁾.

18. O godzinie dziewiątej rano przyjechał królewic
jmc do Wiespurku. Biskup wiespurski posłał do go-
spody, inwitując księcia jmc z jego komitywą do zamku.
Wymówił się niesposobnością zdrowia. Dano potem
potrzeb wszelakich do gospody.

19. Rano gdy królewic jmc mszy słuchał w kościele
uniwersyteckim³⁾, przyjechał kanonik jeden wiespurski,
zwano go Neinek, do księcia jmc prosząc, aby to przy-
czyną swą u królewica jmc sprawił, żeby ksiądz biskup
królewica przywitać mógł. Na co królewic jmc pozwo-
lił, i za jedną drogą jechał zamek widzieć, chcąc tamże
się z biskupem przywitać; ale jużemy się z biskupem
w mieście potkali, który jechał do królewica, jednake-
śmy się pominęli, nie witając się z nim na ulicy. Kró-
lewic jmc prosto do zamku jechał, a biskup za nim,
i tam się z sobą witali prywatnie⁴⁾ w pokoju. Byliśmy
na obiad tego dnia w Wertam⁵⁾, skąd królewic jmc po-
słał pana Denhoffa do elektora mogunckiego, który kilka
mil ztamtąd na łowiech był, pozdrawiając go, i żałując,
że się z nim poznać nie mógł, dla tego, że się w drogę
spieszył; a elektor się też oddalił, ofiarując mu jednak
chęci swe. Nocowaliśmy w Miltenburku⁶⁾ jako nigdzie
gorzej. Jeść, spać, pić było bardzo źle. Królewic
jmc miasto wieczery przestał na gronie wina, w które
wyrostek mój trefunkiem z pokarmu zapasił się był.
Kontentowaliśmy się nazajutrz, żeśmy widzieli srogą ha-
niebną bestyą wieloryba jednego, w kościach tylko

1) Würzburg. — 2) Kitzingen n. Menem. — 3) universitatis. — 4) pri-
vatim. — 5) Wertheim n. Tauber. — 6) Miltenberg n. Menem.

wprawdzie, ale się było czemu podziwić. Woził się z tym cudem kupiec jeden i zład pożywienie swoje miał, ukazując ludziom i biorąc od tego. I w ten czas na jarmark frankfurcki jechał. Zabili tę bestyą Francuzowie pod Sardynią wyspą z dział, z wielkiem swem niebezpieczeństwem.

20. Byliśmy na obiad i na noc w Asenburku¹⁾, podejmowani od elektora mogunckiego, który, wzięwszy wiadomość przez pana Denhoffa o królewicu jmci, posłał powinnego swego, aby po drodze w tym jego pałacu królewica jmc przyjął, pod wielką winą zakazawszy, aby w mieście żaden się nie ważył do gospody przyjmować. Przymarkotniej to było królewicowi jmci, ale nie wiedząc, co z tém rzec, musiał invito przyjąć i w pałacu stanąć, chociaż się frasował trochę na swych furerów, że go nie ostrzegli. Pałac to nad Menem bardzo piękny perdifora z kamienia czerwonego ciosanego, ale wewnątrz nie odpowiada²⁾ facyacie, jako wszystkie budowania niemieckie. Widział się tu królewic jmc z posłem papieskim, wracającym się z Kolna. Zwano go Franciscus Montori, Episcopus Nicastrensis.

21. Byliśmy na obiad w Hannowii³⁾, na noc w Frankforcie.

22. Witął księżęcia jmc pana kanclerza burmistrz lameczny imieniem magistratu, który spesę w gospodzie uczynioną zastąpił, a myśmy go też za to na obiad prosili, który sam płacił. Po obiedzie puściliśmy się do Moguncyi rzeką Menem, gdzie, acześmy późno godzin ze dwie w noc przyjechali, byli jednak tak na nas starsi tamci łaskawi, że nas do miasta puścili.

¹⁾ Zapewne Aschaffenburg. — ²⁾ non correspondet. — ³⁾ Hanau, w Hecsyi.

23. Po rannym obiedzie wsiadł królewic jmc na bat swój puszczając się Renem ku Kolnowi, ale nie siła ujachał, bo wiatr a zatęm i fala tak wielka powstała, żeśmy, ledwo milę ujachawszy, musieli do brzegu przybić i nocować we wsi, nazwanej Walff. Dobrześmy się jednak mieli; mnie ten dzień będzie pamiętny, bom był w wielkiem niebezpieczeństwie z panem starostą kałuskim, z którym chcąc lepszy mieć wczas, najęliśmy sobie byli bacik nie wielki, i kiedy ona fala nastąpiła, poczęły nas wały tak miotać, żeśmy już zwątpili byli o sobie i sam królewic jmc, który na to już z ładu patrzył, aż wielką łaską Boga do brzeguśmy się przybili.

24. Na południe byliśmy w Bacharach, gdzie królewica jmc przyjął zacnie Don Werduga, gubernator palatinatus Gieldry w tamtych stronach. Tameśmy przy kosztownych rybach, które nam dał na obiedzie, bo w sobotę się to trafiło, w dzień ś. Bartłomieja, pili ono wino sławne bacharaskie. Po obiedzie prowadził nas tenże Werduga do zameczku nazwanego Pfalz, który niedaleko od Bacharach, śród Rhenu stoi, i stamtąd się palatini Rheni falcgrafami zowią. Dalej tymże Rhenem jadąc, zajachali nam kommissarze elektora trewirskiego, inwitując królewica jmc pod tytułem księcia pana kanclerza do Confluency²⁾, gdzie, gdyśmy się przybliżali, po obu stron Rhenu, piechota uszykowana strzelała. Z łodzi wysiadających elektor sam u brzegu przyjmował, ale mu się aż w pokoju królewic dał poznać. Tamże piękną łacińską przedmowę do królewica uczynił. Królewic mu stósownie³⁾ po włosku odpowiedział, wiedząc, że ten język dobrze umiał. Wieczszą potem jedli pospołu.

1) M. na lewym brzegu Rhenu. — 2) Koblenz. — 3) competenter.

25. Wysłuchawszy mszy rano królewic jmc pożegnał elektora, który znowu jak najwymowniej¹⁾ miał do niego mowę²⁾, winszując mu zdrowia i szczęścia przeciwko nieprzyjaciołom krzyża ś., zalecając mu w protekcyą kościół katolicki, pod jegoż obronę siebie z dyecezyą wszystką oddając. Godny to i pobożny człowiek, z kanonika na tę godność³⁾ obrany. Wsiedliśmy potem na nawę jego, na kształt bucentaura weneckiego zbudowaną, gdzie kommissarz jego dał nam pański obiad. A skorośmy się od brzegu ruszyli, z dział bito z górnego zamku, który zową heretycy gniazdem papieżników⁴⁾: a piechota na brzegach stojąc także jako i wczora strzelała. Pod miasteczkiem Kinikswinter⁵⁾ potkali królewica kommissarze elektora koleńskiego, i brata jego książęcia Albertusa. Potem sam elektor z bratem w mili od Bonny, gdzie jego rezydencya, czekali na brzegu królewica, i tam go z batu wysiadającego przyjmowali. Dano potem królewicowi konia i nam wszystkim: tak jadąc szczerwaniem zajęcyśmy się bawili. Gdyśmy niedaleko Bonny byli, wsiedliśmy wszyscy do karet, i na nicheśmy do Bonny wjechali.

26. Nazajutrz jechał królewic z księżętą na łowy.

27. Jeździli widzieć fortecę, która Plandowie⁶⁾ zbudowali byli na Rhenie, a nazwali ją Czapką księżą, ale się z niej nie długo cieszyli, bo się prędko ta Czapka od nich do księży naszej przeniosła, jako jedno Spinola z wojskiem nastąpił.

28. Po obiedzie królewic jmc wziął licencyą od elektora i od brata jego, którzy jako nas bardzo ludzko⁷⁾ przyjęli i częstowali, tak się z nami roz-

¹⁾ facundissimam. — ²⁾ orationem. — ³⁾ dignitatem. — ⁴⁾ nidus papistarum. — ⁵⁾ Königswinter. — ⁶⁾ zapewne: Flandrowie, Hollendrzy. — ⁷⁾ humanissime.

stali, każdemu słowy i dobrą cerą dając satysfakcyą, nic w ludzkości bratu księżęciu bawarskiemu nieustępując; tego tylko żałowali, że królewic jmc dłużej z nimi zostać nie chciał. Rozjeżdżając się prosił elektor królewica jmc, aby od miasta Koleńskiego żadnych honorów, jeśliby go kosztem swym podejmować chcieli, nie przyjmował, powiadając, iż arcybiskupi koleńscy, a zatém i on mają dawną z miastem kontrowersyą o to, iż miasto kładzie się między wolne miasta¹⁾, nie uznawając nad sobą wyższości²⁾ arcybiskupiej. Arcybiskupi zaś powiadają, że im miasto przysięga przy elekcyi, i dla tegoż starszeństwo nad niem zaciągają. Należało tedy na tém elektorowi, żeby królewic jmc nie traktował ich jako wolne miasto³⁾, a byłoby to, kiedyby od nich częstowania jakie przyjmować miał; ale posłał elektor przy nas marszałka swego i z drugimi dwiema kommissarzami, żeby w Kolnie, jako w mieście jego własném, podejmowali. Obiecał królewic jmc mieć to na baczeniu. Wsiadł potém z kilką nas na bał, który od elektora nagotowany był, nakształt półokręcia. A gdyśmy wyjachali pod żaglami na przestrzeń, a ono półokręcie poczęło się niesmaczno jakoś to na tę to na owę stronę przeważać, przesiadł się królewic do swój łodzi najemnej, zostawwszy tam marszałka z kommissarzmi, i tak dobrze na téj łodzi, na którejżeśmy już byli z królewicem, oni nasi najemnicy wiosłami szastali, żeśmy w krótkim czasie daleko za sobą ono półokręcie, że ledwo je widać było, zostawili. Przyjeżdżając do Kolna już na samym mroku, obaczym, a ono éma ludzi na wieżach, na murach, na domach, a na brzegu rada miej-

¹⁾ inter liberas civitates. — ²⁾ superioritatem. — ³⁾ liberam civitatem.

ska z niemafą karoc, strażą uzbrojoną etc. Poczęliśmy się z sobą znosić, coby z tém rzec: przyjąć od nich ten honor niezeszło się, respektując na elektora; nieprzyjąwszy też, wzgardzić ochotą tych ludzi, nie tylko zdrożna, ale i nie bardzo warowna rzecz zdała się w tak ludnem mieście¹⁾. Rezolwował się jednak królewic jmc na ówczas się schronić, mając wolą potem im to nagrodzić i obmówić się. Przybiwszy się tedy do brzegu wysiadłem ja wprzód i szedłszy do onych panów burmistrzów, pytałem ich na kogoby z tém przygotowaniem czekali? Powiedzieli, że na królewica polskiego. Odpowiedziałem, że królewic polski jest w Polsce, a tu go nie masz, ale jeśli się o książęciu jednym, który z Polski jedzie, pytają, ukazałem im na ono półokręcie, które jeszcze opodał było, że tam o nim dowiedzieć się mogą. Tymczasem²⁾ kiedy ja z burmistrzami rozprawuję królewic jmc z książęciem panem kanclerzem, płaszczami się zarzuciwszy pominęli, i przeszli bez gminu do gospody i ja za nimi, zostawiwszy onych burgiemagistrów w tej nadziei, że z onego półokręcia królewica witac mieli; ale na jego miejscu nie bardzo miłe goście obaczyli: marszałka i kommissarzów elektora koleńskiego, z którym się oni najmniej niemiłowali, tym bardziej kiedy im marszałek powiedział, że tu przyjechał z rozkazania pana swego, służyć królewicowi, i żeby go już dłużej nieczekali, bo królewic już dawno był w gospodzie. Bardzo się o to chudzieta frasowali i posłali zaraz do gospody naszej, prosząc, aby mogli przywitać książęcia pana kanclérza. Wymówił się, że późno było, prosząc, aby do jutra odłożyli, i takeśmy się z nimi tego wieczora rozprawili.

¹⁾ in tam populosa civitate. — ²⁾ interim.

29. Nazajutrz, iż się ogłosiła bytność królewicowa w Kolnie, skoruśko jedno dzionek, była taka ciżba ludzi przed gospodą, żeśmy rozumieli, iż nas obleżono. Trudno się było z domu wychylić, zaraz miał za sobą każdy z naszych sług dostatek. Chciał był królewic jmc z jednym tylko albo dwiema przechodzić się po mieście, aleśmy mu nie radzili, ażbyśmy na sobie spróbowali, jakoby się nam ta przechadzka nadała. Wyszedłem ja tedy z panem starostą kałuskim, jako wiadomym dobrze miasta (bo tam kilka lat przed tem studował), i wprowadznie odwabiliśmy od gospody z połowicę onej tłuszczy, która za nami poszła, rozumiejąc, że z nas który królewicem, nieznajomie wyszedłszy, miasto chciał widzieć; ale ich większa część przecię przed gospodą została. My któredykolwiekśmy szli i przed sobą i za sobą stadośmy nie małe mieli: z kramów, z domów wybiegali dziwować się nam, a kiedyśmy kolegium jezuickie mijali, żacy ze szkół wybiegli, lekcye porzuciwszy. W tej processyi przyszedliśmy do kościoła ś. Urszuli. Tam zakrystyan, przyszedłszy do mnie, i nisko uklęknawszy, rzecze mi po włosku: „*Vestra Maesta vuol veder reliquie*,” rozumiejąc, żem królewic. Odpowiedziałem, żem nie był della Maesta, ale tylko della Nobilita, reliquiem też nie potrzebował widzieć, bom je przedtem widział. Wyszedłszy z kościoła udaliśmy się przez rynek ku gospodzie. Tamże dopiero kramnicy, rzemieślnicy od warstatów co żywo bieгло przed nami i za nami, żeśmy się przez nie, jak przez wojsko jakie przebijać musieli. Dziękowaliśmy potem Panu Bogu, żeśmy z całą skórą do gospody się dostali. Bacząc co się z nami działo królewic jmc niechciał się odważyć na pieszą przechadzkę, ale skoro po obiedzie, wsiadłszy w karoce jechał drogą niezwyčajną po zamurzu, ucho-

dząc ciżby, której przecię i tak dosyć było, aż ją słudzy miejscy odganiać musieli. I był naprzód w kościele trzech królów: relikwie tam sławne widział. Potém był w domu miejskim, widzieć ich starożytności¹⁾, gdzie kolacyą nagotowaną zastał, i trochę się rinfreszkował, nim stamtąd odszedł. Przez książęcia jmc pana kancle-rza kazał powiedzieć starszój radzie, że się chciał z nimi widzieć w gospodzie, gdzie potém byli. Królewic jmc im cerę dobrą pokazał, podziękował za chęć, a obmówił się, że pierwszego dnia przyjachawszy tak jako się powiedziało postąpić sobie z nimi musiał, iż tego względu²⁾ drogi téj potrzebowały, aby się takowemi ceremoniami, jakie mu oni wyrządzać chcieli, nie publikował, wzięwszy przed się prywatnie³⁾ i nieznajomie drogę tę odprawować. Kontentowali się tém oni do-brzy ludzie.

30. Po obiedzie wyjechałem z Kolna posłany od królewica jmc do arcyksiężny infanty do Bruxel, a iż niebezpieczno było (jako zawsze) na tamtym gościńcu, jechał ze mną człowiek jeden znaczny w tamtych krajach conte Ernesto a Linden in Rekem, który nadsłu-gował elektorowi koleńskiemu i od niegoż przydany był królewicowi miasto przewodnika do Bruxel; a królewic jmc użył go, żeby ze mną wprzód jechał do Bruxel sam z konwojem, alla secreta⁴⁾ mając wolą jechać. I za jego ochroną, bo był człowiek tam wszędzie znajomy, dobra swoje miał, a do tego neutralistem, przejecha-łem bezpiecznie, inaczej⁵⁾ musiałbym być o konwój jaki dla przeprowadzenia, ba i spory, starać się. Już to znaném⁶⁾, że na tamtym gościńcu niebezpieczne

¹⁾ antiquitates. — ²⁾ rationes. — ³⁾ privatim. — ⁴⁾ sekretnie. — ⁵⁾ alias.
⁶⁾ notorium.

bardzo przejazdy, a to z téj przyczyny, iż są gęste miasta i fortece, tak króla hiszpańskiego jako i olenderskie, na których są nie małe załogi.¹⁾ Z tych żołnierzy w kilkudziesiąt, we stu, a czasem i więcej człowieka, tak jazdy jako i piechoty wypada na gościńce i na insze miejsca, które obrony nie mają, łowiąc się z jednéj i z drugiéj strony, to jest: Olendrowie Hiszpanów, a Hiszpani Olendrów, i często tak sobie dopiorą, że z obu stron nie mało ginie, albo za więźnie idzie, których potem z obu stron²⁾ okupują: żołdacy miesięcznym żołdem, kapitanowie, pułkownicy, i znaczniejsi ludzie, pospolicie kwartyeru pewnego nie mają, i kiedy który stronie przeciwnéj w ręce wpadnie, musi się okupować takim szacunkiem, jaki na sobie wyciągnąć da. Toż żołnierstwo, albo część jaka swowolniejszych, od kompanii odłączywszy się, gdy na gościńcu kupcali, cudzoziemcali zwalizują, a bywa to bardzo często, przepadło, więc i abtankowanych pospolicie w tamtym kącie jest zawsze dosyć. Ci zaś co w tamtéj stronie majątki swe mają, zwykle³⁾ są neutralistami, ani téj ani owéj stronie nie pomagającymi i mają na to patenty, tak od Hiszpanów jako i od Olendrów, aby i same osoby i dobra ich w pokoju były zachowane. Między tymi był ten mój przewodnik conte di Rekem, tak jako i jego pan, elektor koleński, względem biskupstwa swego leodyskiego, które na tymże gościńcu; dla tegom ja bezpiecznie przejechał, a chociaż wiedzieć było po drogach tych dobrych ludzi, co na cudzą skórę gonili, skoro postrzegli, że ten conte, im dobrze znajomy, jechał, retyrowali się zaraz, choćby podobno mnie samego bardzo radziby się jeli. Nocowaliśmy tego wieczora w Ju-

¹⁾ praesidia. — ²⁾ utrinque. — ³⁾ ordinarie.

liacum¹⁾). Przychodził do mnie do gospody kapitan, hiszpan Don Salseda, ofiarując mi stanie w zamku. Podziękowałem i wymówiłem się. Już się też tam na królewica gotowano, ostrzeżeni będąc od infanty z Bruksel, żeby go wszędzie przez tamte miejsca niebezpieczne potężnym konwojem przeprowadzono. Królewic jmc tego dnia i drugiego w Kolnie się zabawił. Gdy miał wyjeżdżać kontrowersyą uczynili kommissarze arcybiskupi z miastem, każdy ubiegając się do zastąpienia spesy w gospodzie uczynionój. Królewic jmc niechcąc ani tych, ani owych urazić, jednego nad drugiego przekładaniem²⁾, podziękowawszy, kazał swemu szafarzowi to co było winno w gospodzie zapłacić. Mielisśmy się w téj gospodzie wyśmienicie³⁾ dobrze, pod znakiem miasta Juliaku, u gospodarza Ugonota.

31. Raniuśko wstawszy jednym cugiem mil 7 albo 8 ujechalisśmy. Na pokarm i na noc do zameczku przewodnika mego, nazwanego Reke, od którego i on się sam tak zwał, puszczając po lewój stronie miasta Aquisgranum⁴⁾, Trajectum ad Mosam vulgariter nazwany Mastrich. Tam było na ten czas powietrze. Widzieć jednak to miasto było, bo jedno pół mili od Reke. Zameczek to dobry od ojca przewodnika i gospodarza mego, według zwyczaju tamtych krajów zbudowany, feudum jest imperii. Miałem się tego wieczora dobrze, i to mi się tam przydało, gdym przyszedł do wieczerzy, córka gospodarska starsza (bo sam był wdowcem, miał syna i kilka córek) dorosła panna i nieładna, wyszła przeciwko mnie na śród izby, ja zapomniawszy zwyczaju tamtych krajów, z których przed 12 lat wyje-

¹⁾ Jülich, miasto, n. Roer. — ²⁾ praefereudo. — ³⁾ excellenter. — ⁴⁾ Aachen.

chałem był, pomknę się do niej z ręką witać ją, a ona mi ręki umyka, uśmiecha się, a stoi jak wryta. Zdziwiłem się, aż mi ojciec rzecze po włosku, że trzeba całować, dopiero ja tę ceremonią ochotnie odprawił, i byliśmy weseli tego wieczora.

*Wrzesień.*¹⁾ 1. Po mszy i po kolacyi wyjechawszy z Rekemu byliśmy na obiad w zameczku u jednego komendatora zakonu niemieckiego,²⁾ nazwanego Altenbisen, (?) człowieka znacznego w tamtych krajach, który mi honor wszelaki uczynił, wiedząc, żem był sługą królewica jmc. Na noc byliśmy w Chupertingen (?), u szlachcica pana tamtego domu, który też nam był rad.

Królewic jmc mając przy sobie za przewodnika komissarza książęcia nejburskiego, wyjechał z Kolna do Juliaku na noc. Przed miastem potkał go gubernator w niemałej gromadzie szlachty i żołnierstwa, do zamku zaprowadził, i tam przez tę noc podejmował. —

2. Byliśmy na obiad w Lowanium.³⁾ Ztamtąd przed wieczorem dobrze przyjechaliśmy do Bruxel. Szedł zaraz Conte di Reke do pałacu, aby mię opowiedział, i audyencyą mi u infanty zjednał, którą mi chętnie nazajutrz na godzinę dziesiątą półzegarzową naznaczono.

Królewic jmc po obiedzie wyjechawszy z Juliaku, był na noc w Akwisgranie.

3. Rano przyszedł Maggior Domo infanty do gospody mej wyrozumiewając mię przez pana Reke, jakim sposobem poselstwo to od królewica jmc chciałbym sprawować, jeśli się niósł za posła wielkiego, żeby mi honor, jaki wielkiemu posłowi przynależy, uczyniono. Powiedziałem że i królewic jmc pan mój, od którego ja jest posłany, prywatnie⁴⁾ i nieznajomie, ukrywszy

¹⁾ September. — ²⁾ ordinis Theutonici. — ³⁾ Löwen czyli Louvain. —

⁴⁾ privatim.

na tę okazję wysokość stanu swego, drogę tę odprawuje, i ja posłem wielkim żadnym nie jestem, tylko prywatne mam do infanty jmci zlecenie, oznajmując o przyjeździe królewica jmci, co życzyłbym sobie, jakoż i proszę pilnie o to, abym mógł prywatnie¹⁾ odprawić. I upewniono mię tem, że tak miało być, ale mi nie dotrzymano, bo kiedy godzina dziesiąta biła, przyjechało po mię kilku zacnych ludzi per levar me²⁾ z gospody, i ci mię w karocy do pałacu zaprowadzili, gdzie już dwór był zgromadzony wszystek in solenni forma,³⁾ jako na przyjęcie posła wielkiego. Prowadzono mię przez tak wiele pokojów, w których pełno ludzi było, w każdym pokoju, podług kondycyi każdego stanu i zasług, co tam bardzo zachowuje się⁴⁾ według terminów hiszpańskich. Potkałem u wschodu jeden z Maggior-Domów,⁵⁾ a tenże był naznaczonym kommissarzem do usłużenia królewicowi jmci; zwano go conte di Noyeles, valon discreto i grzeczny bardzo kawaler. Tenże mię prowadził aż do samego pokoju, gdzie infanta mię czekała; do którego gdym wszedł, uczyniwszy trojaką rewerencyą, jedną na wejściu, drugą w pół izby, a trzecią już do samój przystąpiwszy, salutowałem infantę imieniem królewica jmci, i kredens oddał. Powiedziałem potém, iż zdawna życzył sobie tego królewic jmc, aby infantę jéjmc, której chęć osobliwą z wielu miar znał, sam nawiedzić kiedy mógł, i wzajemną swoją chęć do posług jéj obecnie stawiawszy się ofiarować. Nie mógł do tego przyjść dawniej wielom impres przeciwko różnym nieprzyjaciołom rzeczyp. i Chrześcijaństwa wszystkiego zabawiony, aż teraz pod czas pokoju w królewstwie otrzymawszy licencyą od j. k. mści pana ojca swego, wybrawszy się na tę pere-

¹⁾ privatim. — ²⁾ aby mię wyprowadzić. — ³⁾ solennie. — ⁴⁾ observatur. — ⁵⁾ ochmistrzów.

grynacyą dla odprawienia wot, na miejsca święte, mianowicie do Loretu i do Rzymu uczynionych, naddał tój trochę drogi umyślnie, aby infancie jéjmcu w domu jéj własnym się pokłonił. Co aby mógł jako najprędzój uczynić pospieszał w drodze ile mógł i już niedaleko od Bruxel będąc wyprawił mię z tém przed sobą, abym to infancie jéjmcu opowiedział, którą życzy sobie dobrze zdrową zastać. Ja po włoskum te kilka słów do infanty mówił, na co mi ona po hiszpańsku odpowiedziała, iż wie dawno że jéj królewic jmc tę łaskę chce uczynić, być u niéj, czego ona sobie dawno życzyła, aby tak zacnego i sławnego królewica poznać mogła, i że z wielką chęcią nań czeka, a prawie już sobie oczy wypatrzyła, wyglądając go. Pytała mię potem, gdzie go odjechał. Powiedziałem, że w Kolnie, i że za dzień, za dwa mógł być w Bruxel. 'Tum znowu wniósł prośbę imieniem królewicowém, aby raczyła moderować te honores i solennes exceptiones, któreby z ludzkości i miłości swéj w przyjęciu królewica uczynić mogła, przekładając ze względu¹⁾ drogi królewica jmc, że nieznajomie jechał, i bez pompy wszelakiéj chciał być wszędzie traktowany: otóż prosi infanty, aby go w tém jego przedsięwzięciu zachowała. Na co mi ona odpowiedziała: „Jako to może być,“ powiada, „aby syn króla tak wielkiego i mój tak bliski powinien miał być nieznajomy w domu moim? mam ja nadzieję, że mi tego nie uczyni, ponieważ i w Wiedniu u cesarza i w Mnichu u książąt bawarskich nie taił się, toż rozumiem, że tu będąc jako w domu swym, da sobie honor i usługę należną uczynić.“ Odpowiedziałem, że za największe uszanowanie i wczas miał to królewic jmc przyjąć, gdzieby podług tój proźby

¹⁾ ratione.

swój, przez mię wniesionój, był zachowany. Jednak że to nie moja rzecz była kontrowertować o tém z infantą jéjmc, ale żebym rad o tém szerzej mówił, tak strony wjazdu królewica jmc do Bruxel, jako i strony pomieszkania, z kim inszym, kogoby mi infantą jéjmc z ramienia swego naznaczyła. Przypadła na to i ukazała mi na conte Noyeles, który niedaleko stał, zlecając mu, aby się ze mną zniósł w tych rzeczach. Gdym odchodził, prosiła mię, abym prozby jéj wniósł do królewica jmc, i sam się do niego przyczynił, żeby tak w państwie, jako i w domu jéj postępował sobie, jako w swym, i był tym, czém go Pan Bóg chciał mieć. Odpowiedziałem, że gotów był dosyć uczynić rozkazaniu infanty jéjmc. Gdym odstąpił witał ją siostrzeniec mój pan Gosiewski, którem wziął był z sobą z Lowanium, aby był przez ten krótki czas przy królewicu jmc. Witał ją potém pan Rekem, jéj dobrze przed tem znajomy, bo kilkakroć posłem od pana swego do niéj bywał. Tegoż ona znowu prosiła, aby jako mógł najlepiej perswadował królewicowi jmc toż co i ja (jako się wyżej napisało). Wyprowadził mię z onéj audyencyi tenże co mię wprowadził conte di Noyeles, z którym odwiódłszy się, umawialiśmy się strony wjazdu królewicowego do Bruxel. Koniecznie na tém byli, żeby królewic jmc publicznie¹⁾ wjeżdżał, żeby go potykano. Ja powiedziałem wiedząc dobrze przed tém intencją królewicową, że próżno było o tém i mówić, aby na to pozwolić miał, że on ma insze direggi²⁾ drogi swój, odprawować ją jako pielgrzym, nie jako syn królewski. Do tego że to pan był wolny, w swoim procederze i traktowaniu z ludźmi żołnierz, który abhorrebat³⁾ od ceremonii niepotrzebnych. Antycypowało się to za-

1) publice. — 2) kierunki. — 3) niecierpiał.

wczasu, wiedząc żeśmy byli między Hiszpany, między którymi jednym krokiem więcej, albo mniej co uczynić, niebezpieczeństwem¹⁾ było, stracić wszystkłą reputacyą, i dla tego pośrednio²⁾ dawało się im do zrozumienia,³⁾ żeśmy niechcieli podlegać ich punktualnościom,⁴⁾ i że oni do naszych, jako do gości swych, a nie my do ich obyczajów akomodować się mieli. Stał jednak mocno przy tém nasz przystaw, żeby się te joki publiczne z królewicem i z nami odprawowały. Odjechałem ja potem z pałacu do gospody w towarzystwie tychże,⁵⁾ co mię zaprowadzili. Po obiedzie prywatnie⁶⁾ jechałem z panem Rekiem do pałacu, widzieć pokoje dla królewica wygotowane, wielkiego prawie pana dostatkiem: co się obicia dotyczy, niceśmy w tój drodze wspanialszego⁷⁾ niewidzieli. Pięć pokojów swoich miał królewic jmc bogatym bardzo altembasem,⁸⁾ co Włosi zową broccato d'oro niccro sopra riaro obitych, oprócz inszych mniejszych, i kilka sal z kosztownymi obrazami, ręki najprzedniejszych mistrzów inderlandzkich, mianowicie onego sławnego Rubensa, Brucla, i innych. Cały partymnt miał dla swego wczasu królewic jmc. Na dole ksiązęciu jmc i panu kanclerzowi, i nam dwum z panem starostą kałuskim pokoje porządne okazano. Ku wieczorowi tegoż dnia przyjechał do mnie koniuszy infanty conte Ottavio Visconti, z tém znowu, że infanta jéjmc prosi i powtóre, aby królewic publicznie⁹⁾ wjéżdżał, a do tego na koniu, żeby się ludziom wygodziło, którzy pragną bardzo poznać tego pana. Powiedziałem, że ja to doniosę królewicowi, tak jakom to obiecał, ale wiem że z tego nic

¹⁾ periculum. — ²⁾ per indirectum. — ³⁾ intendere. — ⁴⁾ punctualitatibus. — ⁵⁾ comitantibus iisdem. — ⁶⁾ privatim. — ⁷⁾ magnificentius. — ⁸⁾ Altembas, materya jedwabna grubo tkana ze złotem, z tureckiego alty m złoto, bas materya. — ⁹⁾ publice.

nie będzie, i sam radzić nie mogę, aby tę intratę tak solenną czynić miał, nie mając około siebie assystencyi godnej stanu swego, a nawet ani konia, jedno takiego, który mu nie do pompy, ale do pracy podróżnej służy. Będą, powiada, konie, koniuszy, i wszystko co potrzeba. Rzekłem, żeby to nie była rzecz godna kuperstychu, królewicowi polskiemu na pożyczanym koniu akt tak solenny odprawować, i z taką komitywą, jaką ma około siebie: trzebaby mu do takiego aktu kilka tysięcy kawalerów polskich, coby mu służyli, alias ¹⁾ nie zejdzie mu się. Obiecałem jednak w dobrej wierze ²⁾ wszystko donieść. Jakoż téjże nocy zaraz jechałem przeciwko królewicowi jmci, który tego dnia w Akwisgranie widział wielkie bardzo i na żadném inszém miejscu niewidziane relikwie, i których nikomu jedno z przednich królewskiego albo książęcego stanu osobom ukazować niezwykle. Po obiedzie wyjechał stamtąd królewic. Na granicy księstwa limburskiego conte di Fales imieniem infanty królewica jmc witał, pod osobą jednak księcia pana kanclerza. Na noc był królewic w miasteczku nazwaném Wizeta.

4. O północy wyjechawszy z Bruxel z panem Reke na woziech i koniach infanty, byłem z południa w Namurku, gdzie już zastał conte di Noyeles z niemałą dworu, który czekał na królewica jmc, rozumiejąc, że tego dnia miał tam być; ale ani tego ani drugiego nie był, inszą się drogą obróciwszy; bo dano było znać od gubernatora z Mastryku, że Olendrowie przemysłali o królewicu, i zasadzki ³⁾ na drodze czynić ⁴⁾ by mu mieli; dla tegoż obiad zjadłszy w tém miasteczku, gdzie noclegował królewic jmc, udał się innym gościńcem do Diestu. ⁵⁾

¹⁾ inaczej. — ²⁾ bona fide. — ³⁾ insidias. — ⁴⁾ struere. — ⁵⁾ M. w Belgii.

Prowadził go gubernator Mastrzycki we stu koni a stu piechoty. Wyjechawszy po obiedzie tego dnia szli całą noc, aż drugiego dnia o siódmej godzinie na półzegarze do Diestu przyjechali, przez 17 godzin z konia niezsia-
dając, jako mi sam potem królewic jmc powiadał. Jam ten dzień strawił w dobrej kompanii z onym naszym przy-
stawem, i drugimi zacnymi kawalerami, którzy z nim przeciwko królewicowi wyjechali byli. Byliśmy na zmo-
winach tego wieczora jednej zacnej pani wdowy, którą zwano Madama di Sora, a kawalera co ją pojmował Mon di Corieres. Dano potem téj nocy znać, że królewic jmc inszą drogą się obrócił, i dla tegoż rano jechaliśmy wszyscy z Namurku do Lowanium królewica przejmowa-
wać; (5.) ale i tam go nie zastawszy a wzięwszy wiado-
mość od książęcia jmc pana kanclerza przez list do mnie pisany, że tego dnia do Diestu królewic przyjechał, i nazajutrz miał ztamtąd wolą wyjechać, o północy wsia-
dłszy na pocztę, biegłem do Diestu, (6.) gdzie między 5 i 6 poranną godziną z panem Rekem przyjachawszy, zastaliśmy królewica ubierającego się. Tamże mu się powiedziało wszystko, co się u infanty sprawiło, i jako ona tego życzyła i prosiła o to, żeby królewic solenny wjazd do Bruxel czynił; alem dobrze zgadł, że na to pozwolić nie miał. Wyboczyliśmy trochę z drogi do kościoła Panny najświętszej, co ją zową Aspricollensis, miejsce święte i sławne, nietylko w tamtych krajach, ale i po wszystkim świecie, na którym Pan Bóg przez przyczynę Panny najświętszej siła cudów czyni. Przy-
jeżdżając do Lowanium potkał królewica conte di Noye-
les, z niemałą komitywą ludzi znacznych, ale nie witał jedno książęcia pana kanclerza, będąc ostrzeżony, iż tak królewic chciał mieć. Z miasta wszyscy, którzy broni¹⁾

¹⁾ arma.

nosić mogli, wyszli, na dobre półmili, z tę i z owę stronę nas idąc, częstą strzelbą nas witali, i tak do samego miasta prowadzili, gdzie przyjeżdżając z dział bito. Zsiadliśmy do domu, który zową Collegium Dalense. Tam arcyksiążęta stawać zwykli, kiedy do Lowanium przyjeżdżają; tam i królewica przyjęto i obiad od officyałów infanty nagotowany dano; ale przed obiadem królewica w pokoju przywitał conte di Noyeles i co celniejsi z jego kompanii. Tam znowu conte di Noyeles mocną instancją do królewica jmci uczynił, żeby intratę swą do Bruxel publicznie¹⁾ odprawował, dopuścić przeciwko sobie wyjechać Alli grandi di Hispania,²⁾ którzy na to czekali, i insze honory, przy takowych wjazdach zwykle żeby przyjął; a dla tego proźby tej nie raz odmówionej ponawiał, że rozumiał, że królewic jmć z modestyi swęj to czynił, że się wymawiał, ale w samej rzeczy radby przeciwnie³⁾ widział, co ja zrozumiawszy, twierdziłem to przed nim na słowo kawalerskie, że fucum⁴⁾ żadnego w tém nie było, i musiałem mu dać na to rękę, że to z ust samego królewica usłyszeć miał; dopiero on już sadząc się na mojem upewnieniu, dał znać do infanty, że to stateczne było przedsięwzięcie królewica jmci. I z tą nadzieją wyjechaliśmy z Lowanium ku Bruxelom, że się miało stać dosyć woli królewica jmci. Kiedyśmy byli w pół drogi dano znać, że koniuszy infanty z niemłą karoc i jazdy wyjechał, a za nim książęta, co ich zową grandi, wybierali się. Nie bardzo to było w smak królewicowi jmci, jednak pokrywszy to, zawoła do siebie przystawę conte Noyelesa i powie mu, że przed tém anizeli infanty jéjmc przywita, nie chce się dać nikomu z tych panów, co przeciwko niemu wyjeżdżają, poznać,

¹⁾ public. — ²⁾ grandom t. j. książętom hiszpańskim. — ³⁾ contrarium.
— ⁴⁾ udawania czyli obłudy.

żeby on ich ostrzegł, żeby się raczej nazad wrócili, aniżeli by mieli być dysgustowani. Miał swe w tém dobre konsyderacye królewic jmc, że się nie chciał z tymi pany grandami ceremoniować, którzy się wysoko niosą al pari¹⁾ udziałnym książętom i synom królewskim, a nie masz nic jedno próżny wiatr, którym ich król hiszpański nadyma, chcąc ich tém pociągnąć do oddawania wiernego poddaństwa, temi próżnemi tytułami zatrzymywając ich w posłuszeństwie.²⁾ Nie zdało się tedy temu, który jest samą rzeczą grande di Polonia, stowarzyszać się, a tém mniej³⁾ konkurować z tymi pany grandi di Hispania. Posłał tedy wprzód zaraz Noyeles, ostrzegając te pany, aby się nie dyskomodowali, do koniuszego zaś (który już tuż z karocami i z końmi jezdniemi czekał w tym celu,⁴⁾ żeby królewic obierał, jeśliż konno czyli na karocy wjechać miał) sam biegał, aby się na witanie królewica nie narażał, tę ceremonią żeby z książęciem panem kanclerzem odprawił. I tak się stało. Zaczém książę jmc w karocę na pierwsze miejsce wsiadł, przeciwko niemu koniuszy infanty: w jedno skrzydło królewic jmc, gdzie i mnie podle siebie usieść rozkazał, a w drugiem skrzydle siedział conte di Rekem z panem starostą kałuskim, — w insze zaś karoce wsiedli drudzy z naszėj kompanii. Takeśmy wolnym krokiem⁵⁾ postępowali ku Bruxelom, w niemałej frekwencyi ludzi jezdnych i pieszych z obu stron, chociaż jeszcze było na półtory mili do miasta. W tém dano znać, że duce d'Aumale jedzie przeciwko królewicowi, — jest to książę jedno przednie francuskie, z domu książąt lotaryńskich i Guisów, który jeszcze pod one zawieruchy, między królem francuskim, Henrykiem czwartym a księżętą ligi

¹⁾ na równi. — ²⁾ in obsequio. — ³⁾ tanto minus. — ⁴⁾ eo fine. —

⁵⁾ lento passu.

katolickiej, będąc jeden z tych, nie chciał się potem nigdy, chociaż się drudzy pogodzili, z królem rekonyliować, ale udawszy się do króla hiszpańskiego został jego wazalem, i pensją znaczną na każdy rok brał od niego, i w Brukseli od 30 lat mieszka. Jako go proskrybowano, paenowano nieobecnego¹⁾, czytać o tém Thuana i inszych historyków. Człowiek jest siedemdziesięcioletniemu²⁾ bliski, cerą i humorem naszemu jmcu panu starościem żmudzkemu³⁾ bardzo podobien. Ten tedy z bizzarii⁴⁾ swęj francuskiej, z drugimi książęty, wrócić się nazad nie chciał, ale jechał prosto ku królewicowi. Gdy był u karety, gdzie jeszcze miejsce na jednego było, rzekł mu przystaw nasz po francusku: „Mściwe książę wsiadajcie a nie mówcie nic,“ i tak bez ceremonii usiadł podle książęcia pana kanclerza, z którym dopiéro na wozie się przywitawszy, prosił go, aby mu ukazał królewica jmc; ale niepotrzeba było opowiadać, bo go sam królewic jmc zaraz obłapił, a zręcznie mu było, iż z strony królewicowęj siedział. Już było godzin ze dwie w noc, kiedyśmy do Brukseli wjechali, ustawicznie między strzelbą tak ręczną, jako i z dział, a między ogniami, które w kagańcach, lampach, świecach, gęste z obu stron ulic były. A ciżba ludzi tak wielka, że za wielką pracą tych, co przed nami jadąc rum czynili, zaledwośmy się do pałacu przebili, do którego wjeżdżając, miał królewic jmc na się trochę nieszczęścia, takim sposobem. Jest ten zwyczaj u tamtego dworu, że przy karecie pańskiej, gdzie albo arcyksiążę nieboszczyk z infantą, albo który z nich siadał, pewne osoby, — bywa ich dwaj albo trzej — stanu szlacheckiego idą

¹⁾ ukarano absentem. — ²⁾ septuagenario. — ³⁾ Od r. 1619 — 41 był starostą żmudzkim Wołowicz Hieronim. — ⁴⁾ dziwaczności.

pieszo przy skrzydle karecianém, dla wszelkiej posługi: ciż i za tą okazyą miejsca swego pilnowali przy tém skrzydle, w którém królewic jmc siedział, wrzкомо nieznajomie, ale go oni przecię dobrze znali. Wjeżdżając tedy w samą bramę pałacową, woźnica jakoś przykro natarł kareta ku téj stronie, po której królewic siedział, i przypadł kareta do muru jednego z owych, co podle skrzydła szli, który miał na sobie na kitajce szpadę: z téj wkówka spadła była, i w oném przyparciu przykrém uderzyła tak potężnie w skrzydło kareciane, że je przebiła, i obraziła królewica w nogę w samą stopę, między małym i tym co podle niego palcem, tak że się krew zaraz mocno przez bót rzuciła. Nie dał jednak po sobie żadnego znaku królewic jmc, jedno mi rzekł po mału, bom podle niego siedział, że był obrażony, a jużesmy przyjeżdżali właśnie ku wschodowi, przy którym księżęta czekali, żeby królewica prowadzili do infanty, która téż już z swych pokojów wyszła była przeciwko królewicowi. Wysiadając obaczmy a ono krwi pełno na bócie; i rzecze mi królewic: „Nie wiem co czynić, jeśli mam iść z tym razem do infanty, czyli do swego złożenia, żebym się dał opatrzyć.“ Rzekłem widząc iż raz nie mógł być bardzo szkodliwy: „Dobrzeby żebyś w. k. mc odprawił jakokolwiek tę ceremonią, pokrywając ból wypadnie to na chwałę i zalecenie¹⁾ męstwa u tych obcych ludzi w. k. mci.“ I tak wzięwszy u księżęcia pana kanclérza kijek nie wielki z drzewa indyjskiego, który książe w drodze zwykł był zawsze w rękę nosić, na tymże się trochę wspierając, szedł przeciwko infancie. Zeszli się w sali jednéj, która była trzecia od pokojów infanty:

¹⁾ caedet to in laudem et commendationem.

tam się z sobą przywitali: królewic jmc, jako się kawalerowi godziło, uczynił jej nisko rewerencyą, przerzekłszy kilka słów *del complemento*; infanta też mu wzajem odpowiedziała cerą bardzo miłą, jako się godziło, do tak zacnego gościa. Puścił ją potem królewic po prawej ręce, i podług zwyczaju tamtych krajów prowadzenia pań zacnych, podał jej ręki, żeby się na niej sparl-szy szła. Długo się tego zbraniała, ale gdy królewic prosił, żeby mu ten honor uczyniła, lekko się trzymając ręki królewicowej szła tak z nim aż do swego pokoju, gdzie potem pod baldechinem pospołu z sobą usiedli, rozmawiając o tym przypadku królewicowym, którego infanta bardzo żałowała. Dla tegoż nie długo się z sobą bawiąc, a czas dając, aby królewic jmc sobie wczas uczynił, rozeszli się. Prowadziła infanta przez dwa pokoje królewica, chociaż on i tego jej bronił. Potem książęta i dwór wszystek do złożenia królewicowego, gdzie zaraz dał się opatrować, oberznawszy bót on na nodze; ale nie tak wielka była rana, jakośmy się bali, jednak do kilku niedziel niezgoiła się, bo też sam królewic przyczyny do tego dawał, na koniu jeżdżąc, tańcząc etc. Odprawił ten swój wjazd i witanie infanty królewic bardzo porządnie, zachowawszy godność¹⁾ osoby swój i tej, do której przyjechał, z pochwałą wszystkiego tamtego dworu: tylko niektórzy delli signori grandi, że królewic jmc, nie znając z nich żadnego, nie uczynił im takiego honoru, jaki oni rozumieli sobie należeć, a mianowicie, że im czapki nie kazał włożyć, co u nich największa prerogatywa, bo i król hiszpański, kiedy ich grandami czyni, mówi im: *covred vos*, to jest nakryjcie głowę, i potem już grandami bywają. Ale i ci,

¹⁾ *servato decoro.*

mając potem audyencye swoje u królewica jmc kontentowali się jego ludzkością. Co ten tytuł grandów na sobie nosili, byli ci: duca d'Aumale, duca d'Arescot, duca di Croy, marchese d'Hauto, conte d'Ecmond¹⁾).

Skoro się królewic jmc retyrował tegoż wieczora, przyszedł do mnie conte Noyeles, i przyniósł mi dwa klucze złociste, powiadając, że to były klucze do dwóch skrzyń aksamitnych czerwonych, które przy pokoju królewica jmc stały, pełne biancarii²⁾, to jest: krezów, kołnierzków, koszul, ręczników, chustek i inszych białych chust, dla królewica nagotowanych, powiadając, iż taki jest zwyczaj, gdy powinny który do infanty przyjedzie, że mu taką biancarią dają, i czamarę nocną, która też królewicowi nagotowana była di tella doro a po naszymu z złotogłowi czerwonego lekkiego weneckiego. Oddałem ja potem te klucze panu Kazanowskiemu, jako pokojowemu.

7. Królewic jmc nawiedzał infantę w pokoju jej, gdzie go fraucymer wszystek witał, pojedynkiem chodząc do niego, gdzie z infantą siedział, i klękając przed nim na kolana jak przed Bogiem jakim, a to jest rewerencya, którą Hiszpani czynią panom swym. Nie chciał na to królewic długo pozwolić i owszem niezadając im tej pracy, chciał sam iść do nich, i tak jako stały każdą witać. Nie dała na to słowa rzecz infanta.

8. Jadł publicznie³⁾ królewic jmc w swojej anty-kamerze. Po obiedzie jeździł z infantą za miasto do miejsca jednego nabożnego, Pannie najświętszej, zowią je B. V. Lachensis; a ten sposób znalazła była infanta królewica miastu wszystkiemu ukazać, czego lud pospolity sobie bardzo życzył. Dla tegoż naddając drogi, i

¹⁾ Egmont. — ²⁾ bielizny. — ³⁾ publice.

tam jadąc i nazad się wracając, inszemi ulicami jachali. Tego wieczora byliśmy u książęcia de Croy na wieczery, a potem na balecie, który kosztem infanty sprawowano, od 12 kawalerów i 12 panien, co przedniejszych tamtego dworu, gdzie też królewic jmc nieznajomie przyszedł, ale go przecię wszyscy znali i jako panu honor czynili. A śpiewania wszystkie, intermedia odprawowały się na chwałę¹⁾ jego. Na takich tedy biesiadach, konwersacyach z kawalerami przednimi i z paniami na festach, baletach strawiliśmy całe dwie niedziele w Bruxelles.

21. Wyjechaliśmy z Bruxel do obozu pod Bredę. Po drodze przez miasto jadąc wstąpił królewic jmc do kardynała Covy²⁾, legata hiszpańskiego, nawiedzając go i mając z nim nieco pilnego do rozmowy. W Mechlinie³⁾ byliśmy na obiad i na noc. Miasto wszystko uzbrojone potykało królewica, podług zwyczaju strzeleniem salve czyniąc. Ażeby tym większą ochotę swą przeciwko tak zacnemu gościowi oświadczyli, dwóch więźniów na gardło skazanych wolnymi uczynili. Stał królewic w pałacu comitis Hochstratensis⁴⁾.

22. Jedliśmy obiad na wsi w pałacu sekretarza jednego brabanckiego, ale tak porządnym, żeby tu u nas mógł być kanclerskim. W pół mili ztamtąd wsiadłszy królewic jmc na bat, był przed wieczorem w Antwerpii, gdzie z największym przygotowaniem⁵⁾ od miasta i od żołnierstwa jest przyjęty. Palono ognie, z dział bito i insze uroczystości⁶⁾ przy takowych akciech zwykłe odprawowano. Stanał królewic jmc w domu Simenes, Portugalczyka jednego; nam też drugim wczesne kwar-

¹⁾ in laudem. — ²⁾ Kobierzycki (Hist. Vlad.) p. 882 nazywa go Card. de la Cueva. — ³⁾ Mecheln (Malines). — ⁴⁾ Hoogstraaten. — ⁵⁾ cum summo apparatu. — ⁶⁾ solennitates.

tyery rozdano. Na tę okazję zbudowany był most z barek na rzece Schaldis, którędy nasze konie i wozy przeprowadzono.

23. Słuchał królewic jmc mszy u ojców jezuitów, gdzie nie tylko malowania na ołtarzach kosztowne, ale i samego kościoła strukturę zaczął z podziwieniem widział. Ściany i pawiment tego kościoła z marmurów włoskich genueńskich, białych i czarnych. Powiadali nam ojcowie¹⁾, że ich fura z tak dalekiego miejsca tych kamieni nic nie kosztowała: kładli je na okręty olenderskie, które się z Genui wracały próżne, miasto ciężarów.

24. Widzieliśmy dom, w którym kosztowne opony, co je na wszystkie świat rozsyłają, sprzedają. Byliśmy potem w kościele katedralnym, gdzie wszystkie ozdoby²⁾, gwoli tej okazji wyłożone były.

25. Widzieliśmy officyny różnych malarzów, a mianowicie w domu Rubensa, malarza przedniego, nad to w tym rzemieśle nic się foremniejszego widzieć nie mogło. Przed wieczorem przyjechał do Antwerpii z obozu z pod Bredy Don Loys di Valasco, conte di Salazar, generał nad jezdą hiszpańską, wo dwu tysięcy koni, żeby królewica do obozu przyprowadzić. I był sam tegoż wieczora u królewica jmc, uzbrojony jako z konia zsiadł, człek siedemdziesiąt³⁾ lat mając, ale ruchawy dosyć i kompan dobry.

26. Rano o 6 wyjechaliśmy z onym konwojem do obozu, bo inaczej przebyć nie mógł, dla Olendrów, którzy ekskursyami drogę tamtę infestowali, a byli tak odważni, że i przy nas na zadnie wozy się rzucili, i urwali ich kilka, co się były trochę pozostały. W wieczór na samym prawie zmroku, gdyśmy na

¹⁾ patres. — ²⁾ ornamenta. — ³⁾ septuagenarius.

pół mili byli od obozu, wyjechał przeciwko królewicowi marchese Spinola, mając około siebie przednie osoby wojska tamtego. Niedopuszczył mu królewic z konia zsiść, ale go tak na koniu przywitał. Nie daleko od obozu conte Henrich von Bergen ukazał w polu trzy tysiące jazdy, uszykowawszy ich jako do potrzeby, którzy wszyscy *salve* strzelbą czynili. Gdy zsiadł królewic do budynku, który na prędce¹⁾ bardzo wcześniej marchese zgotował był, a już to było godzinę w noc i dalej, bito z dział mocno do miasta, i wierzę, że nie każdemu w mieście to salutowanie się podobowało. Mnie dano to złożenie przy królewicu, które dla księżęcia jmc'i pana kanclerza nagotowane było, bo ten z nami do obozu nie jechał, został był w Antwerpii chory na nogę; podagrali to była, czyli inszy jaki *deflux*, nie wiadomo²⁾).

27. Po rannym obiedzie jechał królewic jmc', akompaniowany od Spinoli i inszych przednich ludzi, widzieć municye około miasta od Spinoli poczynione. W pierwszym kwartyerze, który był samego Spinoli, monstrowała się piechota wszystka, także *salve* czyniąc strzelaniem, a zaraz ze 30 dział bito do miasta, i szkodę śnać nie małą uczyniono, aleć i w mieście nie spali: odpowiadali nam bardzo dobrze, tak że kule około nas blisko latały, a mianowicie jedna kula uderzyła przed królewicem i Spinolą na kilkanaście kroków, a w stajni królewicowej jednemu z woźników nogę kula całą urwała, i tamże mego konia kochanego, który najlepszy był między naszą kompanią, w zadni ud obraziła, żem go tam na lekach zostawić musiał. Nieobjechał tego dnia królewic jedno połowicę onych *Trincier*³⁾).

¹⁾ *ex temporaneo opere*. — ²⁾ *non constat*. — ³⁾ zapewne: okopów; po franc. *tranchees*.

28. Chcąc królewic jmc każdą rzecz w onych municyach dokładniej¹⁾ widzieć, sam tylko z Spinolą, a z kilką innych przednich ludzi wojskowych jachał, a myśmy też z drugimi kawalerami w inszą stronę się puścili. Prowadził nas principe di Chivay, wszędzie gdzie było co widzieć, i po wszystek czas bytności naszej w obozie, wielką nam ludzkość pokazał, za zaleceniem swej pani, którąśmy w Bruxelach często nawiedzali. Cały ten poranek godzin najmniej 5 strawiliśmy objeżdżając te Trincieri, (?) chociażśmy dosyć sporo jechali; ale przeciąg to był nie mały, najmniej na dobrych mil 4 naszych, na cztery kwartyery i sam obóz i municye rozdzielone były. Pierwszy był kwartyer samego Spinoli, w którym był locotenentem conte Joanni di Nassau, brat stryjeczny Maurycego, który dla niektórych dysguttów kwitowawszy kompanią brata swego i Olendrów, na stronę hiszpańską przeniósł się był. Drugi kwartyer trzymał monsignor di Ballanzon. Trzeci: Baglioni, Włoch, Milańczyk. Czwarty: conte d'Issembuch z swymi Niemcami. Wszędzie obaczyć było fortyfikacye potężne tak od miasta, jako i od pola, porządek wielki, w obozie skromność, cichość nie naszym kształtem polskim. Jechaliśmy potem widzieć prowizyą żywności, gdzie na każdy dzień 17 tysięcy chlebów pieczono, które żołnierzowi w pieniądzach dawano. Tamże było 8 browarów wielkich, co w nich ustawicznie piwo warzono na żołnierza; a piece żelazne za obozem zawsze jeździły dla pieczenia chleba. Jaki tam około tego porządek, zdziwić się trzeba było. Starszy nad tą żywnością był człowiek zacny, co go Hiszpani zową general de los biuzes, jakoby hetman nad żywnością. Ten zaś miał

¹⁾ exquisitius.

pod sobą officyały, którzy do joty¹⁾ porządek ten w zasięganiu i rozdawaniu na wojsko tej żywności odprawowali, wszystko ludzie roztropni i żołd pobierający²⁾. Czém najbardziej stoi wojsko tamto, bo mają ten zwyczaj, a bardzo dobry, Hiszpani, nim wojnę zaczną, dobrze się na nią wprzód rozmyślić i nagotować. A o żywność najpierw się starają i dają to pospolicie w ręce człowiekowi jakiemu zacnemu, na którym wiedzą iż się nie zawiodą. Dawszy mu dobrze przed czasem nim wojować zaczną sumę nie małą na przysposobienie żywności, którą on sposobiwszy, składy jej ma w miastach poblizszych, a potem gdy obóz stanie, opatrzy insze miejsce porządne dla pieców i browarów. Wożą też tak wiele ich potrzeba do obozu. Wspomniałem tam sobie nie bez śmiechu naszych prowiant-magistrów, którzy przed kilką lat do wojska naszego pod Mitawę³⁾ żywności coś przyprowadzili byli; ale jacy ludzie około tego chodzili, tak się też to nadało, i żywności żaden żołnierz, a nawet ani sama piechota cudzoziemska w pieniądzech brać nie chciała: woleli darmo tém, co wydarli u naszych chłopów, się żywić; zaczęm i pieniądze z skarbu wydane i sama żywność przepadła. Godna rzecz notowania, gdy królewic jmc objeżdżał z Spinolą, z Valascim i z Contoliscem Cordubą szaniec (jako się powiedziało) przybiegł szpieg dając znać, że Maurycy z pół mili tylko był od obozu. Najmniej się tém niezambarasowawszy Spinola rzekł po włosku: che veniga, niech idzie. Nie bito tam na trwogę w obozie, rozruchu żadnego nie uczyniono. Tak był bezpieczny⁴⁾ Spinola, że na którykolwiek kwartyer obróciłby się nieprzyjaciół,

¹⁾ ad amusim. — ²⁾ stipendiati. — ³⁾ r. 1622 i 25, Gustaw Adolf za-
jął Mitawę, stolicę Kurlandyi, ale Polacy odebrali ją. — ⁴⁾ securus.

miał zastać gotowość i resystencyą według potrzeby. Tylko królewicowi rzekł, aby prędzej trochę jechał, bo mu, powiada, potrzeba być w stanowisku też dać *commando*, jeśliby Maurycy nastąpił, którego Spinola najzaszczytniejsze¹⁾ zawsze czynił wspomnienie²⁾). W tym objeździe municyi mieli deklaracyą między sobą, owi starsi nad wojskiem strony uderzenia na *forti* albo jako my zowiemy *blochausy* na pewnem miejscu. Radzili się też w tem królewica, który gdy zdanie swe powiedział, *approbowali* je i zaraz tamże *forte* te rzucić kazali nazwawszy je *forte del principi di Polonia*.

29. Ostatek, coby godnego w obozie widzieć, widziało się, mianowicie szanńce bliskie na strzelanie z muszkietu od szanńców nieprzyjacielskich, jednak tam królewic jmc nie był, jedno niektórzy z naszej kompanii; bo sobie jeżdżąc dni przeszłych nogi był nadpracował tak że znacznie mu puchnąć poczęła była. Będąc w obozie czyniono tam honor wszystkim sługom królewicowym. Siadaliśmy zawsze z Spinolą i inszymi przednimi ludźmi do stołu, gdzieśmy miewali siła dyskursów; bo samiż nam okazyą dawali pytając nas o rycerstwie polskiem, sposobach wojowania. Jako trafiło się też, że nas o naszego *ussarza*, *kopijnika* pytali, jakoby wsiadał na koń. Powiedzieliśmy co było. Tamże rzekł Spinola do *conte Henryka von Bergen*, coby on rozumiał przeciwko tak potężnej jeździe za sposób. Odpowiedział mu *conte*, żeby postawił przeciwko *kopijnikom* jeżdżę z karabinami długimi, a skoroby *kopijnik* skoczył, kazałby do nich z onych karabinów wypalić i tak rozumiałby, żeby zniósł kopijniki. Rozśmiałem się ja na tę mowę, i pytali mnie czemu. Powiedziałem, żeśmy byli nie dawno z króle-

¹⁾ *honorificentissimam*. — ²⁾ *mentionem*.

wicem jmc u księżęcia bawarskiego, który nam łowy kosztowne prezentował, bo ołóż napędzono na nas do kilku set zwierza łani i jeleni, a my z bud gęsto się uszykowawszy strzelaliśmy do nich; a przecię w tak gęstą strzelbę i z tak wielkiej gromady ledwo kilka szluk zwierza na placu zostało; drugie, lubo że z nich niektóre postrzelone, poszły mimo. Nie jest tak bezpieczny i niestraszny cel kopijnik w potkaniu jako zwierz strzelcowi; jeśli tedy na łowiech z dwustu tak mało szkody bywa od strzelby, cóżby te karabiny zbrojnemu na koniu dobrym potykającemu się wadziły, mogłyby w gromadzie którego z konia zrucić albo i konia zabić, a kieby wszystkiej chorągwi nie zniosły i enego impetu spieszenie nie zahamowały, którym kopijnik nie tylko jezdę ale i spiśnika (jako tego świeże przykłady były w Inflanciech) znosił. I przywłóżyli mi żem prawdę mówił. Aleby teraz tego po expedycyi pruskiej nie śmiał tak bezpiecznie twierdzić.

30. Skoro dzień poczęło wyjechaliśmy z obozu nazad do Antwerpii. Spinola za obóz trochę wyprowadziwszy królewica jmc wrócił się nazad, a don Valasco z tąż jezdą co i pierwój prowadził aż do Antwerpii, gdzieśmy tegoż dnia byli przed wieczorem. W drodze ukazało się nam co było jazdy w polu, ale skoro przeciwko nich chorągiew jedną wyprawiono, poszli nazad: jednego nam przecię żołnierza porwali w tej drodze, który z pod chorągwi trochę był wyboczył dla swój potrzeby, tak to chłopstwo olenderskie odważne.

Październik ¹⁾. 1. Przez ten dzień wszystek królewic jmc w Antwerpii został: tymczasem ²⁾ kilka kościołów nawiedził, i mniszkę, towarzyszkę jeszcze

¹⁾ October. — ²⁾ interim.

ś. Teresy, o której wielka tam opinia była świątobliwości.

2. Wróciliśmy się do Bruxel pół drogi wodą, jako i pierwiej, a pół drogi wozmi ujechawszy. Infanta wdzięcznie przyjęła królowica jmc, frasując się o to bardzo, że dla nieszanowania rana ona w nodze królowica jmc iść się nie chciała, i prosiła, żeby się z łóżka nie ruszał, tak długo ażby się zgoiła, ponieważ prace i chodzenie przeszkodą było do gojenia; o co i my drudzy prosiliśmy też królowica jmc i uczynił to, że dziesięć dni niemal z łóżka się nie ruszał, aż statecznie wyzdrowiał. Często go infanta jęmc odwiedzała. —

10. Królewic jmc po zagojeniu się rany wstał z łóżka¹⁾ i był tego wieczora u książęcia z Areszkotu na tańcach.

13. W wilią wyjazdu naszego przyniesiono nam od infanty upominki: książęciu jmc, mnie, panu staroście kałuskiemu, panu Denhoffowi i panu Kazanowskiemu. Klejnoty każdemu podług miejsca jego droższe albo tańsze; drugim zbranialiśmy się przyjmować, ale się ugodzono, że od tak wysokiego stanu pani. Tego dnia i nazajutrz od królowica jmc wręczano wzajem upominki przysławowi, koniuszemu i inszym officyałom, których ku uczczeniu²⁾ podano też klejnoty, pierścienie drogie, a drobniejszych czerwonymi złotem odbywano. Kosztowało to nad dziesięć tysięcy złotych wszystko. Królewic jmc miał też niektóre galanterye od infanty w upominku tegoż dnia. Nie wielkiego jednak kosztu. Książę jmc pan kanclerz, ja, i pan starosta kałuski jeździliśmy żegnać panie, co zacniejsze, zażywając zwyczaju tamiecznego przy żegnaniu, całowania, które przeplatane było

¹⁾ consolidato vulnere lectum reliquit. — ²⁾ reverendo.

pań, panien, nadobnych, szpetnych, młodych i starych; bo się inaczej nie godzi: skoro jedną pocznie całować, trzeba wszystkie, co ich będzie w onej izbie, nie brakując żadnej, co się nie każdemu z naszej kompanii podo-
bało. Królewic jmc chcąc też kortezyą¹⁾ paniom uczynić, był tegoż wieczora na balcie u księcia de Croy, czem wiele sobie damy tamte zniewoliwszy, ukontentowane je zostawił. Dwa kroć u tego księcia byliśmy na balcie: przyjechawszy zaraz i odjeżdżając, bo był człowiek w tamtych krajach zacny, a to co do zalecenia się najpierw²⁾ należało, miał panią nadobną i roztrofną bardzo, której tam równej między drugimi nie było. Dla tego też troskliwy³⁾ o nią był bardzo, co go podobno żywota zbawiło, bo w kilka niedziel po naszym odjeździe, w domu jego własnym, gdy w nocy z pokoju wyszedłszy, szedł przez sień do łóżnicy, strzelono do niego przez okno i zabito. A lubo o to inkwizycyą wielką czyniono, naleść jednak mężobójcy niemożono. Sam nieboszczyk nim skonał, jedną ze dwóch przyczynę śmierci swej dawał, albo że się kto na urząd jego (bo był podskarbis wielkim) nasadził, albo na żonę, której mu tam wszyscy zajrzeli; jednak aby to z jej naprawy miało być, żaden tego nie rozumiał, bo nieskażonej opinii⁴⁾ była białogłowa.

14. Po rannem śniadaniu szedł królewic jmc i my z nim wszyscy żegnać infantę, która go z żalem tak rychło (chociaśmy niemal 6 niedziel u niej, rachując mieszkanie Bruxelskie i jezdę do obozu, byli) puszczała. Odprawiwszy tę ceremonią, wyjechaliśmy z Bruxel wyprowadzeni od książąt i od dworu wszystkiego, któremu musi to przyznać, że co się dotyczy gromady wielu zacnych, na jednym miejscu zgromadzonych, kawalerów,

¹⁾ grzeczność. — ²⁾ ad commendationem primarie. — ³⁾ zelosus. —

⁴⁾ integrae famae.

obyczajów, konwersaty, ludzkości i powierzchownego splendoru, ledwo sobie równią ma. Wielkąsmy od nich satysfakcją mieli, i myśmy się też o to starali, żeby z nas kontenci byli: wprawdzie do obozu siła ich wyjechało było. Przednie osoby tak w wojsku jako i u dworu na osobnej karcie spiszą się. Na noc byliśmy w Niveles¹⁾ mieście, gdzie królowica jmc miasto witało: jam im respons dawał. Po wieczery z ksiązęciem Areszkot, z Croym i naszym przystawem, byliśmy na foremnej biesiadzie, i na tańcach u kanoniczek. Są miejsca pewne w Niderlandzie na te kanoniczki fundowane, gdzie ludzie zacni córki swe, zwłaszcza kiedy ich siła mają, kanoniczkami czynią, tak jednak, że ztamtąd ćwiczenie jedno i wychowanie swe mają, ale do ślubu panieństwa²⁾ nie obligują się, i owszem powszechnie³⁾ niemal za mąż stamtąd idą, bo wolno młodzieńcom do nich chodzić, polecać się, muzykę z sobą przyprowadzić, po całej nocy tańcować, i insze vascive zabawy czynić, a skoro dzień do kościoła iść, jutrznią publicznie,⁴⁾ mszą śpiewać i nieszpór. Mają nad sobą starszą białogłową jaką pocziwą stanu szlacheckiego i ubiór osobliwy na kształt jakichci mniszek, ale nie do końca zakonnych, z którego się one do tańca przebierają: niektóre w szaty świeckie, klejnoty i. w.; a drugie też, wierzchni tylko płaszcz z siebie zdjawszy, zresztą⁵⁾ w kanonicznym ubiorze do tańca idą. Nie przyjmują tam panny żadnej jedno której tę łaskę infanta uczyni, bo tam mają swoje obejście przystojne, i ćwiczenie [jak wierzyć słuszną jest⁶⁾] uczciwe; a rodziców to nic nie kosztuje. Było między temi kanoniczkami siła panien zacnych domów: miał między niemi i przystaw nasz conte di Noyeles córkę. Tenże nas tam

¹⁾ Nivelles, m. belgijskie n. Dyle. — ²⁾ ad votum castitatis. — ³⁾ ordinarie. — ⁴⁾ publice. — ⁵⁾ cetera. — ⁶⁾ ut credere fas est.

na taniec zaprowadził i sam z córką swą wprzód tańcował. Tu królewica jmc pożegnawszy księżęta wrócili się nazad do Bruxel, a my w swą drogę jechali.

15. Na południe przyjechaliśmy do Mariemontu. Miejsce to jest uciecze i delicyom książąt brabantzkich destynowane. Jest w niēm budowanie dosyć wczesne, na kształt kaszteleu jakiego, z przekopami około, jako zwyczaj w Niderlandzie na wsiach się budować. Są łowy jelenie, ale najucieszniesze królików. Temi się królewic jmc po obiedzie zabawiając, ostatek dnia tam strawił. Przyjął tam królewica duca d'Aumale, gubernator tamtego miejsca, i nas solennic¹⁾ częstował potrawami wymyślnemi, jakośmy lepszych i lepiej urobionych nigdzie nie jedli: i przechodzą²⁾ w tem pewnie nad insze nacye.

16. Po rannem śniadaniu wyjechał królewic jmc, pożegnawszy się z onym księżciem i koniuszym infanty, który nas do Mariemontu prowadził, na woziech i koniach pani swęj. Ztąd się nazad wrócił, a myśmy się na najemnych puścili. Prowadził nas jednak aż do granicy przystaw nasz conte di Noyeles, i prowizorowie dla żywności, z kilkonastą mułów naładowanych wszelakiemi potrzebami; inaczej³⁾ ucierpielibyśmy byli, przez kraj głodny, wojnami spustoszony jadąc. Byliśmy tego dnia na noc (bośmy niemal cały dzień nie karmiąc jechali) w Filipewil.⁴⁾ Forteca to jest za czasów Filipa wtórego, króla hiszpańskiego, zbudowana i od jegoż imienia tak nazwana. Podejmował nas gubernator tamtego miejsca Mossie⁵⁾ di Corrieres.

17. Rano królewic jmc chodził na wały widzieć fortyfikacyą. Kazał się piechocie gubernator monstrować i

¹⁾ solenniter. — ²⁾ excellunt. — ³⁾ alias. — ⁴⁾ Philippeville. —

⁵⁾ Monsieur.

salwę czynić z szkodą jednego ubogiego żołnierza, któremu rękę muszkiet, gdy z niego chciał wystrzelić, urwać, tak że mu tylko na skórcie zawisła i zaraz mu ją balwierz urznąć musiał. Bardzo go żałował królewic jmc i kazał mu dać na balwierza. Po śniadaniu wyjachawszy byliśmy w Giwe¹⁾ na noc, wyboczywszy wprzód trochę widzieć zaczął bardzo fortecę, którą Karzeł piąty zbudować rozkazał, i nazwał ją od swego imienia Charlemont²⁾ i miejscem samém, bo na skale, i sztuką³⁾ zda się być nie do zdobycia.⁴⁾

18. Na obiad byliśmy w Mauwozzin (?), na wieczerzą i na noc w Palisie.⁵⁾ Już to księstwo lucemburskie, gospody w niem nasze własne, polskie, zimno, dymno i głodno.

19. Obiad w Bertri (?). Nocleg w Neykasztelu.⁶⁾ Wszystko to wioski i karczmy ladajakie.

20. Obiad w Abbe (?). Nocleg w Longuit.⁷⁾ Ztąd się wrócił przystaw nasz conte di Noyeles, kontent wielce i z królewica jmc i z naszej wszystkiej kompanii, a my też z niego: roztropny i grzeczny kawaler, godzien tego miejsca, na które od pani swój do usługi tak zacnemu gościowi był deputowany. I tego noclegu żeśmy już do Lotaryngii wjeżdżać mieli, królewic jmc chcąc się uchronić wstępowania do książęcia lotaryńskiego i pospieszyć, żeby się wcześniej góry szwajcarskie przed tém, aniżeli by niepogody nastąpiły, przebyć mogły, resolwował się z kilką tylko biecze wprzód pocztą do Alzacyi, gdzie nań arcyksiążę Leopold czekał. Jechał z królewicem jmc książe jmc pan kanclerz, pan Denhoff i pan Kazano-

¹⁾ Givet, pograniczna forteca francuska nad Mozą (Maas). — ²⁾ Charlemont, w Belgii, na zachód fortocy Givet. — ³⁾ arte. — ⁴⁾ inexpugnabilis. — ⁵⁾ Palizeul. — ⁶⁾ Neufchateau, forteca belg. — ⁷⁾ Longvy, forteca pograniczna franc.

wski: jam z panem starostą kałuskim i drugą czeladzią na woziech został, wcześniej za królewicem jadąc.

21. Królewic jmc wyhoczył trochę w państwo francuskie, chcąc widzieć miasto Metz, sławne oblężeniem długiemi Karła piątego, cesarza, którego jednak nie dobył, i owszem, straciwszy 40 tysięcy ludzi powietrzem, ustąpić musiał. W bramy nie chciano królewica z jego hompanią puścić, iż miał każdy z nich na sobie bindę czerwoną, co jest znakiem fakcyi hiszpańskiej, a pod ten czas prawie, zaczęła się była świeżo zwada między Hiszpanem a Francuzem o Voltolinę,¹⁾ która i dziś jeszcze trwa. Jednak gdy się opowiedzieli, że są Polacy venturieri²⁾, za licencyą starszego w mieście, na którą jednak z godzinę u bramy czekać musieli, puszczono ich do miasta. Tamże nocowali pod znakiem małego murzyna. Godzi się tu wspomnieć tę gospodę, bo w niej exquisite i królewica jmc i nas potem, bośmy tymże gościńcem jechali za królewicem, traktowaną, chociażmy też exquisite zapłacić musieli.

22. Widziawszy królewic jmc miasto wziął znowu pocztę i był na obiad w Musyponcie.³⁾ Ztamtąd na noc w Nancium,⁴⁾ stolicy lotaryńskiej, i miał dobry wczas za swoje pieniądze w dobrej i wczesnej gospodzie pod znakiem ś. Mikołaja, a książę o nich nie wiedział nic, chociaż się z wielkim apparatus gotował na przyjęcie. W tém pobłądził, że szpiegów⁵⁾ po drodze nie miał, spuściwszy się na wiadomość z Bruxel, którą mu niepewną i sam niewiadomy będąc intencji królewica jmc oznajmił był książę Croy, jego powinny, że na Francya

¹⁾ Valtellina, kraina w północno-zachodniej Lombardyi, między rz. Addą i Szwajcaryą; przytyka do kantonu Gryzonów. — ²⁾ podróżujący. —

³⁾ Pont à Mousson, m. w departamencie Meurthe. — ⁴⁾ Nancy. — ⁵⁾ explo-ratores.

królewic jmc drogę swą obrócić miał a stamtąd przez Lotaryngią. Czém ubezpieczony książę lotaryński, nie kazał pilnować na królewica, a w tém królewic pominął do mnie z drogi wskazawszy, żebym szedł do książęcia lotaryńskiego, królewica obmówił; do czego nie przyszło, bo tego dnia kiedyśmy do Nantium przyjechali, książę w łowy odjechał był; ale gdy się dowiedział, że królewic jmc był w Nantium, bardzo się o to frasował, że mu honoru nie uczynił i wyprawił za królewicem pokojowego swego (zwano go baron del Cambley) z pisanem, żal swój, który ztąd miał, przekładając. Wymówił mu się królewic jmc jako przystało.¹⁾ Tu w Nancium zajechał królewicowi drogę szlachcic jeden, od arcyksiążęcia Leopolda posłany; a lubo to nigdy przed tém królewica nie znał, poznał go zaraz między drugą kompanią, z którą królewic u wieczerzy siedział, samém tylko podobieństwem fizyognomii do arcyksiążęcia Leopolda.

23. Nie mogąc dostać koni pocztarskich musieli królewic i drudzy na wozie najemnym puścić się z Nancium. Byli na obiad w Nouil (?), na noc u Blankenburku (?).

24. Na południe byli w Salcbroku,²⁾ gdzie zastali konie jezdne, przeciwko sobie wysłane od arcyksiążęcia Leopolda, na których, zjadłszy obiad, jechali do Sawerny,³⁾ rezydencji arcyksiążęcia Leopolda, w arcybiskupstwie jego salcburskiém. Wpół drogi wyjechał przeciwko królewicowi arcyksiążę Leopold ze wszystkim dworem swoim i wielą innych ludzi, zacnych książąt, grofów, którzy ku téj okazji od niego wezwani byli. Tu już królewic jmc dał się wszystkim poznać, i był tym

¹⁾ competenter. — ²⁾ Zapewne Pfalzbourg, forteca pograniczna franc., lub pobliskie miasto Sarrebourg. — ³⁾ Savern, w depart. Bas - Rhin.

czym jest przez wszystkie czas pomieszkania swego u arcyksiążęcia Leopolda.

25. Po obiedzie jechał królewic jmc nieznajomie z swoją tylko kompanią do Strasburku, chcąc widzieć miasto tamto.

26. Wziąwszy od urzędu przewodnika widzieli to co w Strasburku godnego było do widzenia: arsenał, zegar, kościoły i to co tam jest najprzedniejszego, wieżę na wszystkie świat sławną. Jakoż zaiste słusznie ma to imię, że drugiej takiej nie masz, kto się kosztownej strukturze, z kamienia ciosanego przypatrzy; a co nas najbardziej w zadziwienie¹⁾ prawie porwało,²⁾ było to, kiedy człowiek ten, co wieży pilnuje, na samą gałkę wieży tej wlaższy, do której już żadnych stopniów nie było, jedno on powrozem okręcając się, tak jako u nas bartnicy czynią, wemknął się i stanął na niej, chociaż więcej miejsca nie było, jedno jako dwie stopy człowiecze zmieścić się mogą: z chorągwią rozpostartą wywijał, kunszty na onęj gałce takie czyniąc, jakich na ziemi stojąc nie każdy wyprawi. Strach było nań wejrzeć. Niekosztowała ta odwaga jego jedno parę czerwonych złotych królewica, a mnie z panem starostą kałuskim tylko dwa talery, bośmy po królewicu tam byli. Tego dnia królewic na noc wrócił do Sawerny.

27. Tego dnia my drudzy cośmy pozostali byli, przyjechaliśmy do Sawerny, temiz niemal noclegami, któremi i królewic, jadąc. I wcześnieśmy tę drogę odprawili, jedno żem się ja przed Nancium na dwie mile na Musie³⁾ rzęce bardzo dobrze skąpał, iż koń podemną szwankował, i byłem w niebezpieczeństwie nie miałem, ale ta wola boża była, żem się miał żywo i zdrowo do

¹⁾ in stuporem. — ²⁾ rapuit. — ³⁾ Moselle.

swoich wrócić. Tego wieczora solenny bankiet arcyksiążę sprawował, u którego nie tylko ludzi zacnych siła było, ale i pań gromada wielka. Przedniejsi ci byli: Palatinus Rheni, jednegoż domu z Frydrychem niegdyś¹⁾ królem czeskim. Margraflowie badeńscy dwaj bracia. Dwaj Rheingrafów, dwaj grofów von Nasau, dwaj grofów z Firstemberku, groff Altemps, i inszych ludzi przednich nie mało. Po wieczerzy już dobrze w noc jechaliśmy do zamku starego, widzieć dialog, na cześć²⁾ królewica uczyniony z przypominaniem jego zwycięstw z pogany. Ztamtąd wróciliśmy się znowu do pałacu arcyksiążęcego, ostatek nocy trawiąc na przypatrowaniu się foremnemu tańcu chłopów kuchelberskich z wielką uciechą królewica jmc.

28. Obiad dano solennie³⁾ na wszystkich onych gości tak panów jako i pań. Po obiedzie grą jakąś niemiecką sobie zaczęli rozdawania różnych urzędów, z taką mieszaniną, że się panom dostawało być woźnicami, masztalerzami, a ich sługom panami. Nie byliśmy z panem starostą kałuskim przy téj grze, bośmy odjechali byli do Strasburku, ale mnie z relacyi najmniej do smaku nie przypadła, jako wszystkie krotofile niemieckie, oprócz samych łowów zwierzynnych, którzy mają dobry sposób i wygodę⁴⁾ dla mnóstwa wielkiego wszędy zwierza.

29. Po śniadaniu jechał królewic jmc z arcyksiążęciem i ze wszystką oną kompanią do Molchaymu⁵⁾ gdzie nocleg mieli w kolegium budowanem bardzo ojców jezuitów. Tamżeśmy i my z Strasburku przyjechali. A jużesmy tu w Alzacyi, kraju niewymownie wesołym i żyznym, gdzie niemal gniazdo wszystkich co przedniejszej familii niemieckiej: to smutno,⁶⁾ że mało między nimi katolików.

¹⁾ quondam. — ²⁾ in honorem. — ³⁾ solenniter. — ⁴⁾ commoditatem. —

⁶⁾ Zapewne Rosheim, m. na zachód-południe od Strasburga. — ⁶⁾ dolendum.

30. Na obiad w Benfeldzie¹⁾ a tamże i nocleg. Po drodze łowami wieprzów dzikich zabawialiśmy się, aleśmy obłowu mało co mieli, jako i inszych dni potem, chociaż arcyksiążę, chcąc królewica ucieszyć, przez całe dwie niedziele przez biskupstwo go swe prowadził, co dzień miejsce odmieniając, aż ku Bazylei, skąd potem do Włocheśmy się puścili.

31. Z południa dobrze przyjechaliśmy do Szletstadu,²⁾ miasta cesarskiego.³⁾

*Listopad.*⁴⁾ 1. Ten dzień dał się nabożeństwu.

2. Po obiedzie jechaliśmy do Brysaku⁵⁾ na noc. Miasto to, piękne i ochędożne bardzo, ma położenie miejsca tak śliczne między różnemi rzekami, jako trudno gdzie indziej co temu podobnego obaczyć: ma i obronę potężną około siebie. W nocyśmy tam dosyć późno przyjechali. Piękna była rzecz w nocy widzieć na murach i wałach strzelbę, którą czyniąc salwę potężną ze wszystkiej armaty puszczano, a myśmy za miastem stali, patrząc na to.

3. Na obiad i na noc byliśmy w Eizensheimie.⁶⁾ Miasto i to do arcybiskupstwa należące.

4. Zostawiwszy czeladź i pakunki⁷⁾ jechaliśmy do Ruwachu⁸⁾ na obiad. Miasto nie złe, rezydencya arcybiskupia, którą arcyksiążę Leopold do zadziwienia⁹⁾ ozdobił, zbudowawszy tam kosztowny bardzo pałac, który potem pańskim prawie wielkim dostatkami od różnego malowania i obicia kosztownego ozdobił. Tamże nam obiad zacny dano: u stołuśmy z arcyksiążęciem po familijnemu¹⁰⁾ siedzieli i tak nam gęstemi pełnemi przygrze-

¹⁾ Benfelden, n. rz. Ill. — ²⁾ Schlettstadt, fort. franc. — ³⁾ civitas imperialis. — ⁴⁾ November. — ⁵⁾ N. Breisach blisko Renu, fort. franc. — ⁶⁾ Eguisheim lub Ensisheim, miasta w deparm. Haut-Rhin. — ⁷⁾ impedimenta. — ⁸⁾ Ruffach. — ⁹⁾ ad stuporem. — ¹⁰⁾ familiariter.

wano, że mało co było trzeźwych począwszy od starszych aż do młodszych, chociaż nie schodziło nam przez wszystek ten czas bytności naszej u arcyksiążęcia na takowej uczcie, zasiadając obecnie z tymi pany grofami, ludźmi zaiste bardzo grzecznymi i obyczajnymi. Na wieczera wróciliśmy się znowu do Eyzenheymu, którą nam dał, to jest królewicowi jmc i arcyksiążęciu i wszystkiej drugiej kompanii, w domu szlachty z prowincyi¹⁾ baron Rauenstein dobrym dostatkiem i przygotowaniem: tam dołożył albo dolał komu z obiadu miejsce w żóładku zostawało.

5. Tamże.

6. Rzeczy wszystkie do Bazylei wyprawiliśmy, a sami do wsi Hapsen nazwanej jechaliśmy. Ztąd księżę jmc pan kanclerz i ja pożegnawszy arcyksiążęcia jechaliśmy wprzód do Bazylei, a królewic jmc gwoli łowom z arcyksiążęciem jeszcze został na to odpołudnie i na noc.

7. Rano o 9 królewic jmc do Bazylei przyjechał, ale już ztąd więcej nie królewic; posłano jednak od miasta wino i owies darując. Po obiedzie wsiadłszy na najemne konie, a rzeczy na sumy²⁾ nałożywszy, puściliśmy się w góry szwajcarskie, i byliśmy tego dnia na noc w Lichtszadzie.³⁾

8. Niedaleko miasteczka nazwanego Olte⁴⁾ potkaliśmy się z kilką kompanii jazdy francuskiej marchesa d'Aure, która szła od Voltoliny posiadać miejsca przez Hiszpany zabrane: pominęliśmy się, z obu stron się pozdrowiwszy. Jeden z naszych do kapitana przyjechawszy prosił go, aby rzeczy nasze, które ozad szły, bezpiecznie za nami przejść mogły. Odpowiedział jak najprzyjaźniej,⁵⁾ że

¹⁾ nobilitatis provincialis. — ²⁾ Zapewne z niemieckiego: Saumthier, po polsku: muły. — ³⁾ Zapewne miasto Liestal. — ⁴⁾ Olten m. n. Aar. — ⁵⁾ humanissime.

się nic obawiać niepotrzeba było. Na staję od jazdy odjechawszy potkamy chorągiew piechoty szwajcarskiej, która z kantonów heretyckich na służbę króla francuskiego zaciągniona, szła tamże do Voltoliny. Ta skoro nas postrzegła, bo nas przecię było do pięćdziesiąt koni, stanęła w sprawie jako do potrzeby przeciwko nam. Jechało nas kilku do rotmistrza powiadając, żeśmy są cudzoziemcy, jedziemy do Włoch na rok święty z ochoty swój a bez żadnego zaciągu. Kręcił się on dobry mąż, to do swych się wracając z nimi się, jakoby wątpiąc, o czémści porozumiewając, to zaś do nas, potem kazał nam w swą drogę jechać. Jadąc tedy dalej wymknęło się jednemu z naszych rzec bardzo niepotrzebnie do onego rotmistrza ich, żeby rzeczy nasze, które ozad są, przepuścili, na co rotmistrz kiwnął wprawdzie głową, ale kiedyśmy od nich na staję odjechali a uważali między sobą, że to ludzie niepewni — siła między nimi było luźnych, zwłaszcza francuskich lokajów oszarpanych — zdało się wrócić kilku z kompanii dla przeprowadzenia rzeczy. I kazał królewic jmc panu Denhoffowi i Nagotowi, co język niemiecki umieli, z kilką czeladzi nazad wrócić się; tych skoro piechota postrzegła na onémże miejscu jeszcze stojąc, gdzieśmy się rozjechali, czekając bez pochyby na tłumoki nasze, rzuciła się zaraz do muszkietów, chcąc do nich strzelać, jeśliby dalej jechali. Nielza było inaczej jedno się wrócić: i dogonili nas w Arburku miasteczku szwajcarskiem z tą niepocieszną nam bardzo nowiną, bośmy już o wszystkich rzeczach swych zwątpili byli. Na tém należało, żeby jako ostrzec tamtych naszych, którzy przy sumach byli, żeby w pierwszém miasteczku, któreśmy pominęli, a im z sumami przechodzić się przychodziło, zostali, jako na miejscu zamczysłem i warownem, aźby ten żołnierz, który nie-

dochodząc miasteczka onego, miał się w inszą stronę w góry obrócić, pominął; jedno że nie było inszej drogi w górach, miejscu ciasnem, nad tę, którą ona piechota opanowała. Niewiedzieliśmy co z tém rzec, w tém veturyn¹⁾ nasz co nam z Bazylei koni najął, nadjechał. Ten toż powiedział, że jeszcze ona piechota stała na témże miejscu, gdzieśmy jój odjechali, i nie było komu dufać: zgadzał się w tém z nami, że naszych potrzeba było koniecznie ostrzec, co on wziął na się, i już niewracając się tym gościńcem, wzięwszy z sobą z miasta jednego znajomego przewodnika, inszą stroną przewiózł się przez rzekę do naszych. Tymczasem²⁾ my zostaliśmy w wielkiej bojaźni, aby one sumy nieuprzedziły pierwój, aniżeliby im veturyn dał znać, i niewpadły w ręce onój piechocie. Co się nam we łbie nie marzyło, i było dla czego, bobyśmy pewnie lepiej aniżeli na dwakroć stotysięcy szkody ponieśli, a cóż nędzybyśmy się nacierpieli nimbyśmy miejsca jakiego dopadli, gdzieby pieniędzy dostać się mogło i jakoby była rzecz uczciwa z taką osobą jadąc, każdy może osądzić. W tém gdy się w tém miasteczku bawim czekając na koniec³⁾ téj komedyi, nadjachał margraph von Turkach, który za onymi ludźmi jechał, zaciągnąwszy się na służbę króla francuskiego. Poznał go zaraz pan Denhoff, bo go widział przed tém w wojskach heretyckich, i szedł zaraz do niego, powiedział mu czegośmy się bali, i prosił, żeby on nam pomocnym był, żebyśmy szkody jakiej nie ponieśli. Ofiarował się chętnie, acz nie wszystko w władzy⁴⁾ swój być powiadał. Dewinkując go dał mu się królewic jmc poznać, z czego on wielce był kontent i kazał za sobą zaraz jedno jechać. Ale gdy na to miejsce,

¹⁾ gospodarz. — ²⁾ interim. — ³⁾ exitum. — ⁴⁾ in potestate.

gdzie piechota z nami się rozjechała, przyjechał, już piechoty nie zastał: poszła była w swą drogę, niemogąc się rzeczy naszych doczekać. I sam P. Bóg wszechmogący, a niepośpiech tych bestyj niekowanych sprawił to, że się ona kupa ¹⁾ heretycka nie obłowiła, za przyczyną pewnie ś. Władysława, którego statuetkę ze złota ulaną, kamieniami kosztownymi sadzoną wiozł królewic jmc w skutek ślubu ²⁾ do Loretu. Ledwo od jednej biedy wybrnąwszy wpadliśmy w drugą: w onem miasteczku Arburku poczną się bestyjalnie Szwajcarowie przeciwko nam burzyć, żebyśmy cło jakieś niezwyčajne płacili. Już był królewic jmc uprzedził, żem z kompanią i z rzeczami został i przyszło było do złego pierzchliwością naszych niektórych, ażeśmy ich ukontentowali, dawszy im co chcieli. Na noc byliśmy w Tofindze. ³⁾ I to miasto jeszcze Szwajcarów, kantonu heretyckiego. Dał nam gospodarz wieczerzą od potraw jakichsiś udymionych, ukopconych szwajcarskich. Sam z nami do stołu siadł, rozprawował, familiaryzował, wszystko mu się zeszło *favore ebertatis* (?), ⁴⁾ które to chłopstwo sobie wybiwszy szlachtę uzurpowało.

9. Zostawiwszy heretyki wjechaliśmy w kanton katolicki, pod fortecę nazwaną Zwik, ⁵⁾ z której kiedyśmy pomijali kilkakroć wystrzelono, i zaraz z pierwszej wsi byli ci, którzy nas pytali, cobyśmy za ludzie byli i dokądeśmy jechali. Tam książę jmc zażył swego tytułu, powiadając, że był posłem do Włoch od króla jmc. Pytali jeśliśmy wszystko katolicy, bo heretyków nie przepuszczają. Powiedzieliśmy, żeśmy katolicy, chociaż dwu było między naszą kompanią heretyków; ale ci i wiarę i ducha w sobie zataili byli, wiedząc z jakimi

¹⁾ caterva. — ²⁾ ex voto. — ³⁾ M. Zofingen. — ⁴⁾ gwoli pijaństwu. — ⁵⁾ zapewne Zug.

ludźmi sprawa była. Na obiad tego dnia byliśmy w Swise.¹⁾ Na noc w Lucernie — piękne i niemałe miasto, stolica Szwajcarów katolików, gdzie obecnie nuncyusz papieski rezyduje.

10. Mszy rano wysłuchawszy u ojców jezuitów, gdyśmy z kościoła wychodzili, przyszedł do nas nuncyusz papieski, chcąc królewica jmc przywitać, ale tylko z księżęciem panem kanclerzem tę ceremonią odprawił, bo jako nie wczas²⁾ na nas napadł, tak go też traktowano, i królewic nie dał mu się poznać, acz go on przecię poznał i uczynił mu przechodząc³⁾ rewerencyą większą niż drugim z kompanii. Posłał nam potem do barki win rzкомо włoskich z swęj piwnicy, lecz nic nie były warte.⁴⁾ Wsiadłszy potem do barek jechaliśmy przez jezioro wielkie mil, jeśli dobrze pomnę, 12 między skałami aż do miejsca nazwanego Fliel.⁵⁾ W drodze pominęliśmy pomnik⁶⁾ pierwszej rebelii Szwajcarów przeciwko panom ich, o której historią bajce podobną powiadają — łącno jej skąd inąd zasiądz — ja pisać nie będę. W Flieli rzeczy na wozy powkładawszy sami pieszo, bo nie daleko było, do nocleguśmy doszli, którzyśmy mieli w Altorfie, a po łacinie to miasto zową Urania.⁷⁾ Miasto między górami piękne, ma kościołów kilka, ochędożnie kształtem włoskim zbudowanych.

11. Po mszy (którejeśmy u ojców kapucynów słuchali) i po śniadaniu wyjachawszy, jednym cugiem byliśmy na noc we wsi nazwanęj Urseren,⁸⁾ cały dzień przez srogie straszne góry przeprawując się, które ś. Gotarda zową: przejechaliśmy most, który za

1) Schwytz. — 2) importune. — 3) in transitu. — 4) sed nihil valebant. — 5) Flüelen w kantonie Uri. — 6) monumentum. — 7) w kantonie Uri. — 8) w kantonie Uri.

rozkazaniem tego ś., jako jest tradycya, djabeł w skutek ugody¹⁾ budować musiał. Cudowna rzecz jest ta droga, w wysokich i nieprzystępnych skałach uczyniona, którą jadąc widzieć tak wiele spadania wód, z których potem wielkie rzeki się rodzą, jako Ren, Atesis²⁾ i insze. Gdyśmy się przez te góry przeprawowali więcej piechotą idąc aniżeli na koniu jadąc, przyłączył się do nas chłop jeden Szwajcar, dorodny i duży. Ten sobie między wszystką kompanią upodobał królewica i prowadził go pod rękę przez miejsca one niebezpieczne dla lodu i śniegu, bo już tam było po części. Przyjął od niego królewic jmc wdzięcznie tę posługę bardzo potrzebną, której żaden senator polski, co zwykli królów panów swych pod rękę prowadzać, nie potrafiłby być. I wdał się z nim w rzecz z niemałą swoją uciechą, bo mu siła ten chłop prawdyli bajekli o tamtych górach napowiadał, a mianowicie o kryształach, które się w tamtych górach rodzą. —

12. Żeśmy jeszcze mieli drugie tyle jako było dnia przeszłego przez góry się przeprawować, a że niewarowno było bardzo na koniu, najęliśmy sobie, podług zwyczaju tamtych miejsc, krzesła i chłopcy, którzy nas na nich nieśli. On Szwajcar, co się to z królewicem był stowarzyszył, przybył też skoro dzień do téj posługi i przyniósł z sobą sztukę kryształu, o którą gdy go królewic pytał, coby mu za nią dać miał, powiedział, że nic nie potrzeba było, że to on królewicowi darował, na braterstwo i zaraz wzięwszy rękę królewicowi ścisnął mocno, na znak dobrej przyjaźni. Bardzo się królewic jmc kontentował prostotą onego człowieka i my wszyscy: który potem kiedy

¹⁾ ex pacto, — ²⁾ zapewne rzeka Reuss.

przyszło do noszenia stał za dwu, bo chłop był dorodny i duży, a królewic też jmc nad insze pana brata kontentował. Na obiad byliśmy, już góry przebywszy, w miasteczku nazwanem Ergiels¹⁾). Tamże u mieszcza-
nina jednego widzieliśmy pięć sztuk wielkich kryształu nierobionego, za które powiadał, że mu kupcy milańscy 6 tysięcy sztuków dawali, ale że ich nie mógł dać od ośmiu. Pytaliśmy gdzieby najdowano ten kryształ; powiedział, że między tamtymi górami na pewnych miejscach się rodził, jako inszy kamień lub skała, i tamże go najdowali. Na noc byliśmy we wsi nazwanej Faete²⁾), a żeśmy już byli blisko granicy włoskiej, mówiło się o tem, jakoby tę drogę dalej prowadzić i zatrzymać nieznajomość osoby królewicowej, zwłaszcza w pierwszém mieście, w Milanie, z któregooby wszyscy panowie włoscy miarę brali, według tego jakoby tam królewic stanął. Więc i gubernatora potrzeba było niespodziewanie zbieżec, uchodząc pompy niepotrzebnej, na którą się on mocno gotował, chcąc nas solennie³⁾ przyjmować; czego uchodząc, królewic jmc z noclegu samodziśiąt puścił się wprzód, wzięwszy za przewodnika starszego z onych naszych veturynów, zawiązawszy go ślubem, żeby nie powiadał, kogo prowadził, w nadzieję dobrej kontentacyi. Pan Rozen został z drugą czeladzią, tytułując się imieniem książęcia pana kanclerza, temu gwoli, że z Bruxel dała była znać infanta do gubernatora milańskiego, Duchi di Feria, że ksiązę jmc jechał do Włoch, aby na granicy (gdzie dla powietrza nikogo z Niderlandu nie przepuszczają) wolny miał przejazd z swoją kompa-

¹⁾ Może wieś Erdfeld. — ²⁾ zapewne Faide n. Tessinem, w kantonie Tessin. — ³⁾ solenniter.

nią, dla tegoż pan Rozen był księżciem aż do Milanu przyjechał, a my napisaliśmy sobie attestacyą od niegoż, żeśmy z jego kompanii byli, żeby nas na granicy, bez zatrzymania, przepuszczono. Jechał z królewicem jmc księżę jmc, jechałem ja, pan starosta kałuski, pan Denhoff, pan Kazanowski, dwaj o jednym czeladniku oprócz królewica i księżęcia. Jam był furyerem i spendytorem.

13. Przede dniem dobrze wyjechawszy, byliśmy w Belinconie¹⁾ na pokarm. Miasto to pograniczne, do Milanu należące. Tam straż była od powietrza, ale że już od gubernatora ostrzeżeni byli, żeby trudności nie czynili tym, coby z Niderlandu jechali, dowiedziawszy się o nas, żeśmy byli z kompanii księżęcia pana Radziwiłła, z największą rewerencyą²⁾ nas przepuścili, dawszy nam *fe de la sanita*. Nocowaliśmy w Tawarnie³⁾ gospodzie niewczesnej, ale nie mogło być inaczej.

14. Przewiółszy się w Luganie⁴⁾ przez jezioro byliśmy w Medrysie⁵⁾ na pokarm, w Comie na noc. Miasto to dobre w państwie milańskiem, nad pięknem i wielkiem jeziorem, które zową *Lacus Comanus*. Tam o północy przybiegł kuryer od gubernatora milańskiego z listami do księżęcia jmc, w których oznajmuje, że infanta jejmc dała mu znać o przybyciu księżęcia i jego znacznej kompanii do Milanu, i luboby to względem tej osoby z kompanii, o której on wiedział, powinien był na granicę ze wszystką szlachtą i żołnierstwem drogę zajechać, ale że tamta osoba inaczej mieć chce, tedy przedsię gotów księżęciu jmc samemu honor wszelaki uczynić, i że poruczył generałowi kawalerji⁶⁾, aby

¹⁾ Bellinzona, m. kantonu Tessin. — ²⁾ cum summa reverentia. —

³⁾ Taverne w kant. Tessin. — ⁴⁾ Lugano, tamże, — ⁵⁾ Mendrisio, tamże. —

⁶⁾ de la Cavaleria.

wyjechał przeciwko księżęciu z kilką kompanii jazdy, byle wiedział, kiedy księżę ma przybyć do Milanu, o co go z pilnością prosi, aby mu dał znać. W sam czas¹⁾ nam ten kuryer wpadł w ręce, bo zatrzymawszy go z sobą, a uchodząc tych wyjazdów niepotrzebnych, królewic jmc wpadłszy na pocztę ze mną tylko a z panem Denhofem, biegał wprzód do Milanu, i kuryer z nami, bom mu powiedział, że ja ustny respons niosę jego panu, co go posłał, a księżę jmc z drugimi za nami wcześniej jechał.

15. Przybiegliśmy do Milanu z królewicem o trzeciej z południa tak, że nas żywy człowiek nie znał, chociaż po wszystkich ulicach w bębny bito, trąbiono na żołnierstwo, które miało wyjeżdżać przeciwko nam. Zsiadłszy do gospody pod znakiem „trzech królów“ szedłem do gubernatora, który niespokojny²⁾ był o wiadomość o królewicu. Przyjął mię tedy bardzo ludzko³⁾, skoro mu kuryer powiedział, że ja był z kompanii księżęcia pana Radziwiłła, i że respons ustny od niego mu przyniosłem. Retyrowawszy się tedy z nim sam a sam do pokoju, pozdrowiłem go od królewica jmc, przypuściwszy⁴⁾, że o nim wiedział z listów bruxelskich od infanty. Powiedziałem przytęm, że się kontentuje jego dobrą wolą, i wdzięcznie ją od niego przyjmuje, którą miał uczynić mu honor, ale że tego na ten czas królewic jmc nie potrzebuje. Prosiłem żeby supersedował od wszelakich wyjazdów, pomp, przyjmowania i i., o których wie, że gotów był uczynić, upewniając go tē, że to królewic jmc i za fawor i za honor będzie wielki miał, gdy mu pozwolić miał⁵⁾, według intencyi królewica jmc drogę tę odprawować. Odpowiedział mi na

¹⁾ opportune. — ²⁾ sollicitus. — ³⁾ humanissime. — ⁴⁾ prae supposito. —

⁵⁾ per ipsum licebit.

to [najniższą¹⁾] naprzód uczyniwszy rewerencyą za pozdrowienie królewicowi jmci], że tego żadnym sposobem opuścić nie może, aby tak wysokiej osobie, pana swego bratu tak bliskiemu, jakiegokolwiek oświadczenia powinności swęj, lubo to nieznajomie jadącemu, uczynić nie miał, i że go żadna rzecz przed panem jego wymówić nie mogła, kiedyby to opuścić miał. Zbijałem mu to wielą racyi, że królewic jmc tego niepotrzebował; ale on mi też dawał racye, ażem mu naostatek powiedział, że ta troskliwość²⁾ mało była potrzebna, bo królewic jmc już jest w Milanie, i powiedziałem mu jako rzecz była, że uchodząc tych ceremonii na poczcie samotrzeć tylko przybiegł, zostawiwszy seguito (?) wszystko na zadzie. Dopiero on plecema ścisnąwszy rzekł: „Widzę, że tej sławie, którą ma o sobie królewic jmc, że jest wielkim żołdatem, sprawy jego respondują; próżno się mam przeciw woli królewica jmci, jest tu panem i mnie samego i miasta wszystkiego, — niech rozkazuje, jako w domu swym.“ Prosił mię przytém o przyczynę bardzo do królewica jmci, żeby mu mógł rękę pocałować; upewniłem go, że mu tego królewic jmc nie miał odmówić, jedno żeby nieznajomie bez assistencyi chciał być u królewica jmci. Jakoż tak uczynił: w nocy już po wieczerzy jedną tylko karocą przyjechał do austeryi, sam jeden tylko zenną, płaszczem się zarzuciwszy, przyszedł do pokoju królewicowego witając go, na kolana obie uklęknął, jakoby króla hiszpańskiego, pana swego, witał. Królewic jmc też go kontentował ludzkością swą i uszanowaniem należném, co u Hiszpanów między największymi szczęśliwościami³⁾. Tegoż wieczora przyjechał książę do Milanu z drugą kompanią.

1) submissisimam. — 2) sollicitudo. — 3) inter primas beatitudines.

16. Jeszcze nikt o królewicu jmci oprócz gubernatora nie wiedział, że był w Milanie, dla tegóż bezpiecznie sobie chodził po wszystkiem mieście, bo go nikt nie znał. Był tedy rano w kościele wielkim ś. Ambrożego; sam sobie u zakrystyanów zjednał, że mu relikwie ukazano, a osobliwie ciało ś. Karola Boromeusza. Szedł potém między kramy różnych rzemieślników, w które Milan nad wszystkie insze miasta, które są w Europie, jest najbogatszy. Kazał sobie ukazować różne materye, różne roboty, targował, niektóre kupił, bardzo się kontentując tą wolnością,¹⁾ która mu tego pierwszego dnia uszła; ale nazajutrz i inszych dni potém nie tak.²⁾ Po obiedzie jeździliśmy widzieć kasztel sławny milański, gdzie wdał się w rzecz królewic jmc z kasztelanem, który był Hiszpan hiszpanissimus, bo prowadząc królewica po murach, basztach, tak wiele napowiadał o potędze pana swego, o męstwie Hiszpanów, o wojskach wielkich, które mogą być zaraz gotowe do wojny w tamtém państwie, że go już dalej nie mogąc słuchać, rzekł obróciwszy się do mnie królewic: „Dla Boga zbawcie mię tego człowieka, bo straszno słuchać jako łże.“ Przystąpiwszy tedy do niego wdam się z nim w dyskurs strony Voltoliny, dziwując się, że król hiszpański tak wielki i potężny monarcha da nad sobą Francuzom przewodzić, którzy mu już kilka miejsc w Woltolinie wzięli byli na ten czas, a potém wszystkie. Powiedział kasztelan, że to wszystko es nada, to jest: „nic nie jest,“ że jego pan z samego państwa milańskiego może mieć 50 tysięcy wojska godnego do boju, a z królestwa neapolitańskiego drugie tyle, i kiedy jedno zachce, Woltolinę ze wszystkimi Francuzami ku górze

¹⁾ en libertate. — ²⁾ non item.

nogami wywróci; — a co wiedzieć czego mi potem nie napowiadał, aż nas z kasztelu wyprowadził, z czegom był bardzo kontent, żem od niego był wolen.

17. Rano kilku nas z królewicem było w kościele ś. Ambrożego, ale już nie tak szczęśliwie¹⁾ jako było dnia przeszłego, bo Włosi zważawszy królewica szpiegowali go wszędzie, i skoro się jedno na ulicę albo do kościoła ukazał, to zaraz ćma ludzi i za nami i przed nami była. Dawszy tedy pokój pieszej przechadźce, gdy gdzie królewic chciał być, w karecie jeździł skrzydła opuściwszy. I tak był na nieszporce u teatynów w kościele, gdzie się uroczystość²⁾ odprawowała beatyfikacji błogosławionego Andrzeja, tychże teatynów zakonu.

18. Rano był królewic jmc u ś. Bernarda, gdzie mniszkę cudownie śpiewając słyszał, a że na nieszporce miał być u mniszek ś. Pawła, które gwoli królewicowi zaczął bardzo muzykę sporządziły były, i żeby ślad stracił temu gminowi ludzi, którzy nań chcąc go widzieć w gospodzie czekali, niewracając się do niej, jadł obiad u agenta arcyksiążęcia Leopolda, pana Alexandra Watielego. Stamtąd szedł na nieszpór słuchać muzyki.

19. Słuchał królewic jmc mszy u benedyktynów śpiewanej, którą wszyscy co lepsi muzycy milańscy gwoli³⁾ królewicowi jmc-i śpiewali. Jechaliśmy potem 7 mil włoskich za Milan na wieś do pałacu i ogrodów del signori Fabio Visconti. Może ten pałac i ogród kłaść między najpiękniejszymi budynkami włoskiej ziemi, gdzie Duca di Fera dał nam tak kosztowny obiad, jakiegośmy ani przedtém ani potem nigdzie nie mieli, z którego naszych polskich bankietów, choćmy się to wrzкомо w nie bardzo przesadzamy, mógł kilkanaście wygodzić,

¹⁾ non ea sorte. — ²⁾ solennitas. — ³⁾ in gratiam.

taka wielkość była potraw różnych, zwierzyn, płastw, nietylko do nasycenia¹⁾ żołądka ale i oczu. Po obiedzie rozmaite tańce częścią od skoczków tamejszych Włochów, częścią od Hiszpanów i Hiszpanek odprawowane widzieliśmy, z niemałą królewica jmc i nas wszystkich rekreacją. Tego wieczora był królewic jmc nieznajomie u duchi di Volatere na balecie, który królewicowi gwoli umyślnie był uczyniony, i widział tam wszystkie panie co przedniejsze milańskie, i stroje ich kosztowne: między inszemi może się przypomnieć szata u żony marchiesa Spinoli, syna tego, który w Niderlandzie wszystkiem władał. Ta szata była na atlasie białym stałą tak subtelnie haftowana, i tak pozorna, że złotu i srebru wstyd czyniła, do tego luxus przyszedł i rzemieślników tamejszych zręczność.²⁾ Chciał królewic jmc tę szatę w gospodzie widzieć, i wzięwszy z niej wizerunek dał królowej jémci kilka szat takich urobić.

20. Widział znowu królewic jmc kilka inszych kościołów i szpitalów. Zabawił się potem w gospodzie, przeglądając różne kunszty kryształowe, które w Milanie, zasięgając z gór szwajcarskich kryształu, wyrabiają wielkim dowcipem i cierpliwością, a potem drogo to bardzo sprzedają. Powiadał nam mistrz jeden, że w targu stał o one pięć sztuk kryształu nierobionego, cośmy je, jako się wyżej powiadało, w górach widzieli, i że chciał za nie dać 7 tysięcy sztuków, a po wyrobieniu ich spodziewał się za nie 30 tysięcy sztuków, co na naszą monetę polską uczyni 90 tysięcy złotych. Kupił u niego królewic jmc dwie tacy nieszpetyne za 600 czerwonych złotych. Opuściło się to wyżej powiedzieć, że skoro królewic jmc stanął w Milanie, prezentowali mu się

¹⁾ ad satietatem. — ²⁾ acumen.

zaraz posłowie od różnych książąt włoskich, ofiarując mu domy swe, i usługowanie wszelakie w tamtych krajach, a mianowicie od książąt florentskiego, parmeńskiego, a przytém zaraz i od kardynała Farnezego i od księcia modyńskiego. Co z razu nie w smak było królewicowi, bo niechciał od żadnego tej kortezyi przyjąć, a już tak w swej nieznajomości zostawszy i wczasem lepszym pogardziwszy na austeryarzów traktacyi przestać, i dla tegoż posłów tych bez różnicy¹⁾ odprawić kazał, nieobiecując żadnemu ani się też do końca wymawiając. Mnie się to z wielu miar nie podobało i zdanie moje takie było, żeby ludzkością panów tamtych nie pogardzać, co należało nietylko do lepszego wczasu, ale i do samego bezpieczeństwa. Przekładało się co prawdą²⁾ było, że austerye włoskie są bardzo niewczesne, plugawe, nie na kształt niemieckich, gdzie ludzie poczciwi tem się bawią, we Włoszech zaś jedno chałastra, franci, oszustowie, i nie bardzo u nich bezpiecznie, bo kiedy się dwaj zwadzą, biorą częstokroć i gospodarza i jego goście zbirowie do więzienia, co — czego strzeż Boże, gdzieby i na nas przyjść miało, niewczasby w ten czas powiadać, żem ja królewic etc. mając sprawę z ludźmi, którzy dla swego pożytku nie respektują na nikogo. Więc rzeczy mając tak wiele z sobą (bo ich było cała 16 sum) jako tu z nimi gubel się uchronić, żeby nie trzęsiono, nie wartowano. Inszego sposobu nie masz, jedno żeby panowie i książęta, przez których się państwa pojedzie, ostrzeżeni byli; ponieważ sami się ofiarują, nie pogardzać tą ich kortezyą, i owszem wdzięcznie przyjąć, chcieć się z nimi poznać, zachowawszy ile może być incognitecę, która nie na tem należy, żeby się przed

¹⁾ indifferenter. — ²⁾ in rei veritate.

takimi ludźmi w państwach ich kryć miało, tłukąc się po austeryach ledajakich, bo a coby się tak dobrego w tym mogę rzec raju ziemskim we włoskiej ziemi zażyło albo widziało etc. W tej myśli ¹⁾ siła się mówiło na tym pierwszym wstępie zaraz przyjechania naszego do Włoch, ale królewic jmc na to nie przypadał, zostając w pierwszej swjej sentencji. Zaczem ja téż nie uprzykrzałem się więcéj rozumiejąc pewnie, że nam przecię do tego miało przyjść, byle nie za przypadkiem jakim, czegom się zawsze obawiał, jakoż nie byłem fałszywym prorokiem, ²⁾ o czém niżej.

21. Wyjeżdżając z Milanu na trojeśmy się rozdzielili: czeladź ze wszystkimi rzeczoma wyprawiliśmy prosto do Bononii; królewic jmc z ksiązęciem panem kanclerzem, ze mną, panem starostą kałuskim i z panem Rylskim, pokojowym swym, puścił się wprzód do Genui, naza-jutrz po nas tymże gościńcem pan Denhoff, pan Kazanowski i kilku inszych kompanii. Na samém wyjeźdném królewic jmc, chcąc widzieć pałac gubernatorski w Milanie, powrócił tamtędy jedną swą karocą, i za tąż okazyą był u gubernatora duchi di Feria, chociaż go on już był z wieczora pożegnał. Jako był z tego kontent Hiszpan trudno powiedzieć. Byliśmy tego dnia w Pawii na noc, wyboczywszy trochę dla widzenia sławnéj onéj kartuzyi. Ja znowu w téj kompanii furyerem i spendytorem.

22. Rano mszy wysłuchawszy i grób ś. Augustyna nawiedziwszy, gdyśmy na wóz mieli wsiadać, znowu przybiegł pocztą poseł od ksiązęcia parmeńskiego i od kardynała Farnezego, któremu gdy prywatną królewic dał audyencyą, znowu onéj proźby, którą w Milanie

¹⁾ In eum sensum. — ²⁾ falsus vates.

czynił, powtórzył, imieniem książęcia i kardynała, żeby królewic jmc, któremu droga właśnie przez państwo ich przypadała, pozwolił sobie w domu ich honor i usługę¹⁾ należne uczynić. Podziękował królewic jmc, a że już na wóz prawie wsiadał, czasu²⁾ nie mając odpisać obiecał przez swego dać respons. Na obiad byliśmy w Ogarze,³⁾ na noc w Tortonie.⁴⁾

23. W Sarauali⁵⁾ byliśmy na obiad. Po obiedzie pominąwszy Pawią (gdzie straż genueńska broniła przejazdu cudzoziemcom, dla powietrza, a mianowicie Polakom, bo tych mieli na czele⁶⁾ w registrze; ale nas przepuściła, gdyśmy im fede milańską pokazali, niedoczytawszy się tego w niej, żeśmy byli Polacy) byliśmy na noc w Olaggiu; ale druga nasza kompania nie miała tego szczęścia, bo skoro straż postrzegła, że Polacy, zaraz ich zatrzymała, dawszy co wskok znać do Oladziu, żeby i nas nie przepuszczano. O północy prawie przybieży sztafeta z listem od księdza Lampumaniego, kapelana królewica jmc, który tamtej kompanii drugiej był dyrektorem, dając znać, że ich zatrzymano, i nam toż uczynić kazano, żebyśmy o nich i o sobie myśleli. Jako to nam było w smak, łatwo rozumieć. Zniósłszy się tedy zaraz w nocy z sobą, a wezwawszy do tej rady gospodarza, człowieka (co rzadka między takim rodzajem ludzi) dobrego, nic lepszego⁷⁾ nie zdało się, jedno zaraz wyprowadzić do Genui z naszymi fedami i z listami, któreśmy mieli od gubernatora milańskiego, i z paszportem naszym na imię jednak książęcia pana kanclerza, starając się o wolny przejazd. Podjął się tej drogi brat gospodarski, i zaraz w nocy wpadłszy na pocztę biegał do Genui, a my tymczasem,⁸⁾ czekając na respons, cały dzień tamże

¹⁾ obsequium. — ²⁾ commoditatem. — ³⁾ Voghera w Pemoncie. — ⁴⁾ Tortona, tamże. — ⁵⁾ może Stradella. — ⁶⁾ in capite. — ⁷⁾ expeditius. — ⁸⁾ interim.

(24.) w Otadziu dobrej zresztą¹⁾ i porządnój gospodzie, ale nie bez dyskонтencyi, a kompania poślednia w Genui zostaćśmy musieli: mnić to jednak nie trapiło, i owszem byłem kontent rozumiejąc, że tym małym przypadkiem (bo się to działo w nieznamomości osoby królewica jmcj) mieliśmy się dać do tego przywieść, do czegom ja w Milanie, jako się wyżej powiedziało, radził, żebyśmy inszy sposób prowadzenia drogi we Włoszech przedsięwzięli. Dałem jednak na ten czas pokój, żebym się nie zdał przyganiać²⁾ to, co się nieporządnie działo. Acz nam między sobą przyszło było tamże do różnych mów, ale się to komplanowało wszystko, kiedy się on posłaniec z Genui wrócił, i przyniósł nam jak najforemniejszą³⁾ licencyą, jechać dalej, zostać etc. i wszystko to, coby się nam podobało czynić. —

25. Wyjechawszy rano po oném wychnieniu dnia przeszłego, mieliśmy drogę przez góry bardzo trudną i niebezpieczną dla tak srogiego wiatru, że dobrze nas z mułami z gór onych nie pozrzucał. Siedm mil od Genui zajechał nam drogę Włoch jeden z tych, którzy na cudzoziemcy oczekiwają, i pożytek sobie z nich czynią w takich okazyach, gdy albo miasto widzieć, albo służyć sobie w czém, jako niewiadomi, każą i dobrze ich za to łupią, zmówiwszy się pospolicie z gospodarzem tam gdzie stawają, którzy téż zwykli daleko wyjeżdżać przeciwko gościom, łapając ich do siebie, jako i nam uczynił austeriar z Genui, zajechawszy nam drogę aż do Otadziu na nocleg mil 20 włoskich drogą tak złą, jako się wyżej powiedziało. Wróciwszy się tedy do onego dobrego męża, co nam w siedmiu mil drogę zajechał, najpierwszy ja był, jakom wprzód jechał, z kłó-

¹⁾ alias. — ²⁾ exprobrare. — ³⁾ in amplissima forma.

rym się on w rzecz wdał i pytał mię naprzód jakiej nacyi ludziebyśmy byli. Spytałem go i ja wzajem jeśliby mu na tēm co należało wiedzieć? Odpowiedział, że należy, i że on jest konsulem i protektorem cudzoziemców wszystkich, jako to Anglików, Niemców a mianowicie Polaków, którzy gdy się trafi że do Genui przyjadą, on ich informuje we wszystkiem, prowadzi gdzie co godnego widzieć i opieka się nimi, żeby się im krzywda żadna nie działa. Zrozumiawszy jakiego rodzaju¹⁾ był człowiek, powiedziałem, że się z tego bardzo cieszę, że my Polacy mamy nowego protektora w Genui, bo do tego czasu nie mieliśmy jedno jednego w Rzymie, z kolegium kardynalskiego, a że się nam drugi w Genui ozwał, winszujemy sobie tego. Postrzegł on dobry mąż, że go poszlakowano, i traktowano tak jako tego był go-dzien; pocznie, się uśmiechając, chwalić mię, że dobrze po włosku mówił, i że znać że bywałem w tamtych krajach, jednak żebym sobie służyć kazał, jeśli on w czem może. Podziękowałem mu, żałując bardzo tej jego pracy, że tak daleko i w taką niepogodę a bez żadnej swój korzyści wyjechał, radząc mu, żeby czasu nie tracił, a pospieszył nazad, bośmy protektorów żadnych do Genui nie potrzebowali, gdzieśmy przed tēm bywali i wiadośmy miast bardzo dobrze. I takci pan protektor pojachał sobie nazad, a królewic jmc bardzo się śmiał, gdym mu to powiadał. O południu przyjechaliśmy do Genui, a gdyśmy do obiadu siedli, da nam znać gospodarz, że dwaj szlachcicy genueńscy, jeden z domu Pallavicinów a drugi z domu Gentilich przyszli, chcąc się widzieć z którym z tēj naszej kompanii, i że czekają na dole. Zlecił mi królewic jmc wyrozumieć z nich

¹⁾ di che razza.

czegooby chcieli. Gdym do nich przyszedł, po przywitaniu, poczną mi mówić, iż mają tę wiadomość, że jedna zacna kompania kawalerów polskich do Genui, a mianowicie do tej gospody wjechała, a iż rozumieją, że będą chcieli podobno miasto i jeśli jest co w niem godnego ludziom takim do widzenia, widzieć, ofiarują się im w tem służyć, wszędzie ich prowadzić, i temu gwoli kilka lektyk przed gospodą czeka, prosząc, aby i ich samych i lektyk i co oni mogą, do usługi zażywali, a że nie chcą wiedzieć ani się pytają o osobach, które są w kompanii: dosyć na tem, iż wiedzą, że są wszelkiego honoru godne. Podziękowawszy im za tę ludzkość powiedziałem, że m to chciałem kompanii donieść, a potem dać im respons, prosząc ich, żeby dla lepszego swego wczasu chcieli iść na górę do izby, albo raczej do ognia, nie stojąc na zimnie; bo po onym wietrze dosyć chłodny dzień udał się był. Nie chcieli tego uczynić żadnym sposobem, ale że na temże miejscu doczekać mieli responsu. Gdym to powiedział królewicowi jmc, podobała mu się bardzo dyskrecya tych ludzi, i wdzięcznie od nich bardzo przyjął, i zaraz czasu nie tracąc wsiedliśmy w one lektyki (bo karoc w genueńskim mieście, dla ciasnych ulic, nie zażywają) po dwu: królewic jmc wziął do siebie Palaviciniego, książę pan kanclerz Gentiliego, a jam wsiadł z panem starostą kałuskim, i tak zapuściwszy skrzydła noszono nas po mieście widzieć, gdzie co było godnego, bez ciżby, bez gminu, którego inaczej nie uszlibyśmy byli. Widzieliśmy tego dnia zaraz kościołów kilka. W wieczór potem byliśmy na balcie, gdzie wszystkie co przedniejsze panie genueńskie były na przenosinach u szlachcica jednego znacznego, którego zwano Cataneo.

26. Widzieliśmy kościoły teatynów ś. Wawrzyńca; ale nad wszystkie najzaczniejszy co do kosztownego budo-

wania bardzo ojców jezuitów, który jeden z domu Palavicinów, powinny przewodnika naszego, zostawszy jezuitą i majątność swoją im wszystkę oddawszy, kosztę kilkakroć stotysięcy zbudował. Po kaplicy florenskiej, która jeszcze nie dogotowana, może mieć ten kościół w swej małości pierwsze miejsce. Byliśmy potem w pałacu książęcym. Widzieliśmy tam zbrojownię¹⁾ i samego księcia publicznie²⁾ z senatem zasiadającego. Niesiono nas potem do portu, gdzieśmy widzieli galery genueskie. Po obiedzie jechaliśmy na ulicę, którą zową San Pietro in Arena, gdzie tak wiele pałaców, kosztownych ogrodów, fontan widzieliśmy jako nigdzie. Zaprawdę słusznie zową to miasto Eximia Superba. Nic podobnego tym tak kosztownym budynkom we wszystkiej włoskiej ziemi a zatem pewnie i w inszych państwach nie widzieć. Mianowicie pałac jeden szlachcica, co go zową „Imperialis“ z jego ogrodem peschierami, a drugi del Principe Polia podziwienia wielkiego są godne. Tu naszemu jednemu gdy pytał, dziwiąc się, czemuby przy tak wielkim pałacu tak mała kuchnia była, odpowiedziała kucharka, że ta kuchnia mała uczyniła ten pałac tak wielkim, notując oszczędność³⁾ ludzi tamtych, którzy od gęby sobie odjąwszy, wolą na to zważyć co potomności służy⁴⁾ i jest ozdobą ojczyzny ich. Nie tak jako my czynimy, co większą kuchnią niż dom, w którym mizernie mieszkamy, budujemy i zatem też na brzuch⁵⁾ wszystkie intraty nasze obracamy. W ogrodach o tym czasie róża kwitnęła; pomarańcze, cytryny, jedno z drzewa zbierano, drugie kwitnęły. Zaprawdę, że się nam raj jakiś tamten kraj zdał być. —

¹⁾ armamentarium. — ²⁾ publice. — ³⁾ parsimonia. — ⁴⁾ posteritati servit. — ⁵⁾ in cloacum.

27. Słuchaliśmy mszy u ś. Leonarda i mniszki tamże śpiewającej, która móm zdaniem między wszystkimi, cośmy ich i przedtém i potém słyszeli, dank miała. Ztamtąd byliśmy w kościele, który zową Sanctae Mariae Cariniani. Może się ten kościół położyć między przedniami we wszystkiej włoskiej ziemi, szlachcica jednego kosztem zbudowany. Powiadają, że pierwszy fundator przed półtorą set lat, nie dał był na tę fabrykę, jedno sześć tysięcy szkutów, których na ówczas zaraz nie obrócono na budowanie, ale je dano w płat, i były te pieniądze przez lat 50 w płacie; a gdy coraz ich przybywało rosła summa tak wielka, że była wystarczającą¹⁾ do wystawienia tak zacnej fabryki. Stamtąd szliśmy widzieć zegar ów sławny auszpurski, który kupiec jeden genueński za kilkadziesiąt tysięcy kupił, i miał go w Genui, pożytek z niego mając, bo mu płacono, gdy go kto chciał widzieć. Po obiedzie pałace niektóre w mieście i ogrody królewic jmc widział. Do gospody już na samym mroku wróciwszy się, a mając wolą nazajutrz odjechać, podziękował onym szlachcicom za ludzkość pokazaną, wezwawszy ich do siebie do pokoju, i dawszy się im poznać, chociaż go oni przed tem bardzo dobrze znali; jednak tego potrzebowali, żeby mu rewerencyą jako panu uczynić mogli. I stało się: kontenci tedy bardzo z nami się rozstali, więcej królewicowi jnci i jego kompanii przypisując aniżeli arcyksiążęcia Karła, który kilką niedziel przed nami, będąc w Genui, nie wygodził był swą ludzkością tamtym ludziom. Mnie gdy o nim powiadał Palavicini, rzekł że nie umiał grać roli ani znajomego, ani nieznajomego.²⁾ —

28. Wróciliśmy się znowu tymże gościńcem, któ-

¹⁾ sufficiens. — ²⁾ non sapeva far ne da cognito ne da incognito.

rymeśmy przyjechali byli do Genui, i byliśmy w Otadziu na obiad i na noc.

29. W Saranalu na obiad; na noc w Vogierze.¹⁾

30. W Bronnie na obiad: a żeśmy już do państwa książęcia parmeńskiego wjeżdżać mieli, przypomniało się, że mu respons potrzeba było dać, jako się obiecało, na poselstwo i pisanie jego, które królewic miał do siebie i w Milanie i w Pawii. Powtórzyłem przytęm mowę moję milańską, żeby się nam już nie potrzeba po austeryach tłuc, mając za przestroę zatrzymanie nasze w Otadziu, co że i samemu królewicowi jmci nie w smak było, odmieniwszy przedsięwzięcie swe przypadł na to zdanie, że inwitę od książąt włoskich przyjąć i poznać się z nimi miał. Skorośmy tedy do Placencyi przyjechali (gdzie już będąc ostrzeżeni o królewicu dostatkim wielkim w gospodzie gotowano) kazał mi królewic jmć pocztą wprzód bieżęć do Parmy do kardynała, który wszystkiem rządził, i do młodego książęcia dając im respons na poselstwa ich obudwu, i intencyą swoją deklarując strony bycia w Parmie i widzenia się z nimi. —

*Grudzień.*²⁾ 1. Wstawszy tedy z północy zaraz biegłem pocztą i byłem w Parmie przed południem, gdzie dawszy znać o sobie kardynałowi, byłem zaraz do niego zaprowadzony od Magioradoma jego Contego Lampuniani, który przyjechał po mię do austeryi w karocy: a sprawując poselstwo, imieniem królewica jmci dziękowałem naprzód za ten honor, który królewicowi jmci i on i synowiec jego uczynili przez posły i listy swe na pierwszym wstępie jego do Włoch, obiecując to po królewicu jmci, że im to wzajemną chęcią zawsze płacić miał. Co się dalszēj drogi królewica jmci dotyczy, po-

¹⁾ Voghera. — ²⁾ December.

wiedziałem, że po dosyć uczynieniu tym ślubom,¹⁾ które na miejsca święte królewica jmc do Włoch z domu jego wywiodły, za największą korzyść z téj peregrynacyi rozumie królewic jmc że mieć będzie, gdy z ludźmi tak zacnymi, jako są przedni książęta i panowie włoscy, znajomość weźmie, téjże sobie życząc i z księdzem kardynałem i synowcem jego: gotów jest przyjąć od nich to Cortese inuito, które oni przez posły swe zapraszając w dom swój królewica, uczynili; jednak o to prosi, żeby to jako najtajemniej bez ceremonii, pompy, wyjazdów, potykania było, które on na tenczas w tém pielgrzymowaniu swoim nie potrzebował i przyjąć nie mógł, chociaż nie wątpi, że oni z ludzkości swój wszelki należny honor nczynićby mu chcieli. Przyjął ksiądz kardynał z przystojną rewerencyą to wskazanie do siebie od królewica i szerokiemi słowy wywodził obligacye domu swojego przeciwko królowi jmc i domowi raku-skiemu, kontentując się tém bardzo, że królewic jmc widzieć się z nim i usługowanie sobie oddać w domu jego pozwolić mu miał. Co się zaś dotczy tych uroczystości²⁾ w przyjęciu, które inaczej³⁾ musiałyby się takiej osobie czynić, poddał się w tém pod wolą królewica jmc, chcąc się do niéj we wszystkiém akomodować, i powiadając, że to jest honor i powinność największa, która się może oddać takim osobom, jako był królewic, czynić rozkazanie ich. Otwarciej⁴⁾ potem zemną mówić jako królewic jmc chciał wjechać, jeśli chciał w pałacu u nich książęcym stać etc. Powiedziałem co była intencya królewica jmc: naprzód w pałacu książęcym stać nie mógł, hoby tém samém bardzo się publikował, ale gdyby mu dom na ustroniu wygotowano, stanąłby

1) votum. — 2) solennitates. — 3) alias. — 4) liberius.

w nim; wyjazdów i potykania żadnego nie potrzebował, jedno żeby ja przeciwko niemu wyjechał, i zdałoby się dać mi jedną z owych karoc, co je zowią da campania, żebym ja w niej zajechał drogę królewicowi jmcii, którąby on potem wsiadłszy wieczorem jako prosto do swego stanowiska wjechał. Przypadł na wszystko kardynał i zaraz wygotowano na ustroniu trochę pałac wczesny bardzo książęcia di Polli. Gdym odchodził od kardynała wyprowadził mię ile mógł, bo był bardzo chory na podagrę i chiragrę. Byłem potem u książęcia młodego, też komplementy co i u kardynała czyniąc z nim imieniem królewicowém. Przyjął mię i ten jak najmiléj¹⁾ i dał mi taki respons samże, tak jasno²⁾ żem się musiał zdumieć jako umiał tak siła, w tak młodych latach swych, bo ledwo miał na ten czas 12 lat. To odprawiwszy gdym chciałem ku gospodzie swój iść na obiad, magiordomo kardynalski tenże, który mię był do pałacu przyprowadził, zawiódł mię do pokoju jednego, gdzie do stołu nagotowano było. Tamże dano obiad książęcym prawie dostatkiem i w traktacyą i w usługowanie. Nie siedział u stołu jedno ja a on magiordomo; jeżeli co do rzeczy,³⁾ winam lepszego we wszystkiój włoskiej ziemi nie pił, co przyznał królewic i wszystka kompania, bo go nam potem po dostatku dawano. Po obiedzie powiedziałem, żem chciałem wyjechać przeciwko królewicowi, i zaraz wygotowano karoc dwie podróżnych: jedna była kosztowna bardzo, w której sam kardynał jeźdźał; druga nie tak szumna, ale porządna przecie, i na tę wsiadłszy jechałem przeciwko królewicowi; i zjechałem się z nim 5 mil od Parmy u przewozu na rzecę Taro, sławnéj od onéj bitwy, którą miał Karól ósmy,⁴⁾ król francuski, ze

¹⁾ cortesissime. — ²⁾ distincte. — ³⁾ si quid ad rem. — ⁴⁾ Carolus octavus.

wszystką prawie włoską ziemią, która się nań spiknęła była, i tam mu zastąpiła gdy się wracał, tryumfując po nabyciu królestwa neapolitańskiego. Powiedziało się potem królewicowi, co się sprawiło w Parmie. Był kontent, i wsiadłszy na onę karete, com ja na niej przyjechał był, wjechał samym mrokiem do Parmy i aż do samego stanowiska, które tak kosztownem obiciem i innem ochędóstwem przystrojone było, że największy król na świecie w niem stać mógł. Pokoje królewicowe obite były oponami inderlańskimi, dziwnie kosztownymi, od złota a od jedwabiu samego tkanemi, które Alexander, książę parmeńskie, będąc gubernatorem w Inderlandzie, dał był tam robić. Nasze też pokoje (bośmy wszyscy w tym pałacu stali) także oponami mało co podlejszemi od królewicowych obite były. Namiotki u wszystkich złotem bogato haftowane: u kominów wilki i insze naczynia srebrne, krzesła a nawet i insze rzeczy potrzebne złotogłowne etc. Dano potem wieszera od potraw i win tak wyśmienitych, że ani królewic sam ani żaden z kompanii o austeryi już więcej nie myślał, przyznawszy, że to prawda, com ja powiadał, że tak najlepiej miało być, gdzie austeryą panowie a nie lada hultaje gotują. To zaś, czem się bardzo królewicowi wygodziło, było, że oprócz kilkunastu osób, którzy w pokojach u stołu, u kredensu posługowali, nikogo w tym pałacu inszego nie było, zaczęł królewic jmc mógł sobie bezpiecznie, jako w domu swym, począć, z wielkim swym wczasem.

2. Widział się królewic jmc z kardynałem i z księżciem u ojców jezuitów prywatnie,¹⁾ bo tam sobie miejsce dali byli, nie chcąc królewic jmc wizyty od nich

¹⁾ privatim.

w stanowisku swem przyjąć, o co oni bardzo prosili; ale się nie zdało, aby się nie publikował, i nie był zobowiązany¹⁾ oddawać im wzajem w pałacu ich wizyty, coby już wyszło z inkognitecyi. U jezuitów się tedy zeszli, sposobność²⁾ mając święta ś. Ksawerego, które w ten dzień celebrowano. Po obiedzie jechał królewic miasto widzieć, i z okazji słyszał sławną jedną śpiewaczkę Septimią. W wieczór albo raczej godzinę w noc, chcąc książętom tamtym za ich dobrą wolą wdzięczność okazać, był u księżny parmeńskiej wdowy, matki młodego księcia, która z kardynałem rządziła państwo, i dobry to był żart kardynalski, który powiadał, że nie może być nieszczęśliwszy stan³⁾ państwa żadnego, jako był tamtego, którem ksiądz, białogłowa i dziecię rządziło; ale zaprawdę znać tam było rząd dobry, dla osobiwej industrii samego kardynała, który acz na nogi i na ręce od podagry i chiragry bardzo był chory, ale na głowę był zdrowy, i zdrowo z nim było państwu tamtemu.

3. Rano wysłuchawszy mszy, przy której słyszał królewic jmc śpiewającą uczennicę onęj Septimii, jechaliśmy do pałacu letniego i do ogrodów książęcych, gdzieśmy nietylko piękną fabrykę i różne malowania widzieli, ale i fontan siła z różnemi kunsztami wodnemi. Godna rzecz do widzenia też tam jest miejsce jedno na kształt małego jakiego sadu, pełne drzewa pomarańczowego i cytrynowego, które i w tym miesiącu owoc dawało, już jednak ku ziemie dachem nakryte było, czego w Genui nie znają, przez całą zimę. Widzieliśmy potem salę i teatr do odprawowania komedyi, od książęcia nieboszczyka wielkim kosztem zbudowane: kładziono na półtorakroć stotysięcy skutów sumpt na budowanie to

1) obligatus. — 2) opportunitatem. — 3) status.

uczyniony. Po obiedzie jeździł książę jmc pan kanclerz żegnać kardynała i książęcia imieniem królewicowém. Acz się byli z sobą po przywitaniu zaraz pożegnali, nie zawadziła jednak i ta ceremonia zbyteczna,¹⁾ boć za-
prawdę, wielką nam ludzkość tam pokazano. Kontentowało się odjeżdżając wszystkich tych, co posługowali, według potrzeby. Conte Lampumani, przystaw nasz, powiadał, że wielka była dyfferencya kompanii naszej i sposobów z ludźmi traktowania od arcyksiążęcia Karolusa, który kilka niedziel przed przyjazdem naszym jechał tamtędy do Florencyi, ale widzieć się sam ani z kardynałem ani z książęciem nie chciał, ekzuzując się tylko, posłał. Kardynał jako był grzeczny²⁾ człowiek, dobrą mu tam sztukę wyprawił, mając szpiegi po arcyksiążęciu i wiedząc dobrze o intencji jego, że Parmę tylko przejechawszy, miał w kilku mil za Parmą w austeryi jednej nocować; zawoławszy do siebie starszego nad swą guardarobą [a był to stary jego sługa, i Inderlanczyk jeden i cerą i mową do virtha³⁾ podobny] kazał mu, żeby nabrawszy z sobą potrzeb podostatku i win dobrych, o których wiedział, że się arcyksiążęciu podobały, jechał z tém do téj gospody, gdzie arcyksiążę miał nocować, i żeby tam, uczyniwszy się gospodarzem, częstował arcyksiążęcia. I uszło to bardzo dobrze, bo arcyksiążę rozumiejąc, że na gospodarza Niemca trafił, a tém bardziej że był potrawami i winem wyśmienitem traktowany, bardzo był kontent i wesół. Tego wieczora z nim się w rzecz wdał jako z wirthem pytając go jakoby dawno tamtę austeryą trzymał, na co mu on ficewirth porządnie odpowiadał, scenę tę dobrze odprawując. Nazajutrz znowu śniadanie kazał sobie

¹⁾ in superabundanti. — ²⁾ cortesissimo. — ³⁾ wirth, po niem., gospodarz.

arcyksiążę dać, myśląc onego gospodarza dobrze za onę traktacyą ukontentować; ale gdy mu chciano płacić, powiedział, że nic nie potrzebował, jedno prosił, aby to arcyksiążę jmc od pana jego księdza kardynała wdzięcznie przyjął, którego on był sługą i z rozkazania jego li tylko do téj sprawy ¹⁾ był użytym, inaczej ²⁾ nigdy. Zdumiał się arcyksiążę, nie gniewał się jednak najmniej o ono oszukanie, i owszem wielce był kontent z téj ludzkości dowcipnej kardynalskiej: kazał mu podziękować dawszy dobrą mancę onemu zmyślonemu virthowi. —

Na noc tego dnia byliśmy w Rhegni, gdzie acześmy w austeryi stanęli, ale od książęcia modyńskiego podobnie wszystko nagotowano było. Już też i do tego wyprawił był przed sobą królewic księdza Lampumaniego sekretarza swego, z tém jakom ja jeździł do książęcia parmeńskiego, i tak go też tam częstowano, jako sam chciał. —

4. Przyjechaliśmy do Modyny bez ceremonii i potykania, tylko Marchese Rangoni na kilka mil włoskich wyjechał był, tenże co i do Milanu od pana swego był posłany; ale tylko przywitawszy królewica, jechał nazad, a my na tychże woziech najemnych wjechaliśmy do miasta i do austeryi, tak że tego nikt nie rozumiał, aby w téj naszej kompanii miał być człowiek tak wielki. Z austeryi onéj wybity był mur do pałacu jednego, który obok stał z austeryą; tam dla królewica jmc i dla nas pokoje pańskim dostatkiem wygotowane były i traktacya godna takiego gościa, chociaż drugi rozumieć mógł, żeśmy w austeryi stali, do którejeśmy wjechali byli. Ale to jest dextrezza włoska, której oni umieją w takiej i

¹⁾ ad hunc solum actum. — ²⁾ alias.

tym podobnej okazji zażyć. Po obiedzie zszedł się królewic jmc z ksiązęciem modyńskim w klasztorze ś. Piotra, w celi jednej prywatnie; ¹⁾ a rozumiejąc, że ksiązę jmc był królewicem, z nim począł był komplementa czynić, i ledwo się dał od tego odwieść, żeby był wierzał, że królewic był królewicem, a nie ksiązę.

5. Rano z Modyny wyjeżdżając potkaliśmy się z audytorem kardynała Ubaldiniego, legata bonońskiego, który z listem od kardynała przyjechał był do królewica. Królewic jmc nie wdając się z nim w rzecz, bo koniecznie przez państwo papieskie jadąc, nie chciał inwitu żadnego przyjmować, ani żadnej traktacyi, znowu do austeryi się chcąc wrócić, (tak mu się był dobry był uprzykrzył, że go chciał w gorszy odmienić) i kazał mi się zostać, abym z tego audytora wyrozumiał po co przyjechał. Znałem się ja z tym człowiekiem dobrze w Polsce jeszcze, bo też był audytorem przy legacie Diotekim. Ten mi powiedział, że z tem przyjechał od kardynała, aby wziął rozkazanie od królewica jmc, jako chciał być w Bononii a potem dalej w państwie papieskiem przyjmowany i traktowany, powiadając, że we wszystkiem ma się akomodować intencyi królewicowej, gdyż o tem był surowy rozkaz ²⁾ od ojca ś., o czem sam ksiądz kardynał, legat bonoński swą ręką pisał do królewica. Co gdym powiedział królewicowi, niewdziecznie to przyjął z razu i listu od kardynała brać nie chciał, koniecznie nie chcąc nigdzie jedno w austeryi stać. Ja żem znał naturę królewicową, z razu trochę popędliwą a potem do każdej dobrej rady skłoną, dałem mu pokój, ażby opłonał i takeśmy na pokarm do Samocy (?) przyjechali. Tamże z ksiązęciem jmcia rozważy-

¹⁾ privatim. — ²⁾ stretti ordini.

liśmy mu to, że się nie godziło ludzkości niehumannością płać, i listu od kardynała nie przyjąć, a przynajmniej przyczyn¹⁾ mu swoich nie dać, dla czego się od papieża taka jego chęć, z którą się on przeciwko królewicowi ozywał, przyjąć nie miała, kiedy ją w Niemczech od mniejszych daleko osób duchownych, jako to od elektorów trewirskiego i koleńskiego, a potem to już we Włoszech od kardynała Farnezego przyjął, i nic się w tém inkognicyi nie naruszyło, a wczas wszędzie był lepszy. Mówiło się, że tu już rzecz głośniejsza była, aniżeli by się utaić mogła; że królewic jmc był we Włoszech, wiedziano o tem zaraz skoro się z Warszawy ruszył, że na ś. rok w Rzymie miał być, więc i ta gromada, która była z nami, nie dopuszczała, abyśmy się utaić mieli; kto ciekawy,²⁾ jako są wszyscy Włosi, pewnieby królewica i w austeryi, a jeszcze tam bardziej aniżeli gdzie indziej poznawali, i nie ognalibyśmy się im na żadnem miejscu, jakośmy tego przykład mieli w Milanie. Majali nas tedy w austeryach poznawać, które są we wszystkiej włoskiej ziemi bezpieczne, lepiej że w domach osobnych, na to przygotowanych, tak jako to było w Parmie i w Modynie, gdzie i uczciwiej stać i wczas lepszy i łacniej się ukryć, bo nie tak tam każdemu wolno, jako do austeryi. A jeśli się nikomu nie trzeba dać znać, tedy potrzeba samowtóremu albo samotrzeciemu w pielgrzymki się ubiór ubrawszy, a kostur w ręce wzięwszy, pielgrzymować; acz i tak potrzebaby mądrości³⁾ wielkiej zażyć, żeby nie poznano między ludźmi dowcipnymi, trzeźwymi, zatem zwłaszcza ogłoszeniem się już bytności królewicowej we Włoszech, o którym skoro na jednem miejscu wiedzą, wszędzie zaraz wiedzą; a nie-

1) rationes. — 2) curiosus. — 3) dexteritatem.

potrzeba z wiadomością Kozaków rozsyłać, na wszystkich miejscach są poczty, a Włosi w tē m próżnowaniu ochoczy do oznajmowania jeden drugiemu takowych nowin.¹⁾ To i co więcj do niniejszj rzeczy²⁾ rozumiało się być, mówiło się. Wreszcie³⁾ dał się do tego przywieść, że audyencyą dał onemu audytorowi kardynalskiemu, acz na poły jeszcze gniewliwy,⁴⁾ i list przyjął, który potēm, nie czytając go, do swj się komory retyrowawszy w ogień wrzucił; pozwolił jednak, żeby tak jako w Parmie i w Modynie w domu osobnym stał, i prywatnie⁵⁾ bez gminu był traktowany. Jakoż już stanowisko to było sporządzone; bo kardynał mając o królewicu, gdzie się jednokolwiek obracał, wiadomość, a miarę biorąc z traktacyi parmeńskiej, kazał był u szlachcica jednego bonońskiego nazwanego Tanary, pałac wczesny wygotować, gdzieśmy tego wieczora przyjechali, tak że nas prawie żaden nie widział; pominąwszy zwyczajną bramę, którąśmy od Modyny wjechać mieli, że tam wielki gmin był ludzi i karoc, które chcąc widzieć królewica czekały, w insząśmy się stronę, gdzie się nas nie spodziewano, obrócili. Tegoż wieczora chodziłem do księdza kardynała imieniem królewica jmc i pozdrawiając go i dziękując mu za wczas. Wielkie to subjectum między kardynałami ten kardynał Ubaldini, legat na on czas bonoński. —

6. Królewic jmc rano nieznajomie z kilką tylko po mieście się przejeżdżał i kościołów kilka co przedniejszych widział. Między tymi, którzy królewicowi przewodnikami byli, wieszał się około królewica ksiądz Fonseca, dominikan Hiszpan, spowiednik albo jako się on zwał theolog kardynalski, który bywał przedtēm

¹⁾ novitates. — ²⁾ in rem praesentem. — ³⁾ tandem. — ⁴⁾ tetricus. —

⁵⁾ privatim.

w Polszcze i królewicowi był dobrze znajomy, z resztą intrygant¹⁾ niepospolity. Ten i z onej znajomości, którą miał w Polszcze z królewicem, i z królewicowej ludzkości pochop mając, a bezpiecznie z królewicem traktując, wiódł do tego królewica, żeby się z kardynałem chciał widzieć. Miał to królewic u siebie ułożone i postanowione²⁾ z kardynałami w żadne ceremonie się nie wdawać, wizyt od nich nie przyjmować, ani sam ich wizytować, wiedząc dobrze jako się ci księża wysoko nieśli, tak że synom królewskim, arcyksiężętom i t. d. miejsca przed sobą, ani ręki dawać presumowali, coś się mniej nad króle koronowane kładąc, i tym tylko samym koncedując. Chroniąc się tedy tej próżności³⁾ ich nie chciał z nimi w rzecz się wdać.⁴⁾ Jednak że Fonseca nalegał, kazał mu zemną się znieść strony sposobu widzenia się z kardynałem, dając mi do wyrozumienia, com ja i przed tem dobrze wiedział, żeby tego nie rad uczynił. Mówił tedy zemną Fonseca powiadając mi jako tego ksiądz kardynał sobie bardzo życzył, żeby królewica przywitać mógł, i radby sposób taki znalazł, żeby i królewic jmc inkognicyą swą zachował i on godność.⁵⁾ Odpowiedziałem, że i królewic jmc jako pan wielkiej ludzkości życzy sobie z człowiekiem tak zacnym poznać się, byle sposób z ukontentowaniem oboich stron namówiony był; a jabym ten rozumiał, żeby się prywatnie⁶⁾ zjechali na trzeciém miejscu w klasztorze jakim, to jest ani u kardynała, ani u królewica w domu, tym sposobem jako był w Parmie i w Modynie. Fonseca powiadał, że to być nie może, bo iż ten kardynał nie tylko był kardynałem, ale téż legatus de latere, nie godziło mu się zwłaszcza

¹⁾ alias intrigator. — ²⁾ ratum et fixum. — ³⁾ vanitatem. — ⁴⁾ in certamen descendere. — ⁵⁾ dignitatem. — ⁶⁾ privatim.

w rezydencyi legacyi¹⁾ takowych spraw prywatnie²⁾ i nie ostrzegłszy swojej prerogatywy, odprawować. Pytałem coby to za prerogatywa była? Powiedział: żeby mu królewic jmc prawą rękę dał, bo i królowie sami, kiedy do nich posłowie legati de latere przyjeżdżają, czynią im ten honor, że przeciwko nim wyjeżdżają i prawą rękę im dają. Powiedziałem że kiedy królewic jmc dalibóg po długiem panowaniu króla jmc i pana naszego królem polskim będzie, a ksiądz kardynał jako poseł legatus de latere do Polski przyjedzie, że i rękę prawą mu da i honor mu wszelaki należny uczyni, a teraz że czas tego nie jest i nie po to jedzie, aby w takowe sprawy,³⁾ które mogłyby na potem za przykład posłużyć,⁴⁾ wdawać się miał, rozumniej⁵⁾ będzie, że zaniebda,⁶⁾ a czas ten krótki obróci⁷⁾ na widzenie kościołów i relikwii jakich świętych. Rzekł mi Fonseca: niechże to będzie za niewyrzeczone,⁸⁾ co się mówiło, i takci tą razą nie widział się królewic z kardynałem, ale nazad jadąc z Rzymu dopiął przecię Fonseca swęj rzeczy, zajechawszy drogę królewicowi do Florencyi namówił go, że w pałacu kardynalskim stał i aż zadość próżności⁹⁾ jego uczynił, jako się to niżej powie.

7. Synowiec kardynała Torresa, protektora nacyi naszěj, zajechał królewicowi drogę do Bononii i był tego dnia u królewica imieniem kardynała, stryja swego, rewerencyą czynił i że dla usłużenia w drodze rzymskiej królewicowi był posłany, powiedział. Podziękował królewic za kortezyą kardynałowi a synowca wyzwolił z téj pracy, mając wolą sam z swą kompanią odbywać¹⁰⁾ dalej tę drogę i nie chcąc jēj więcej przyczyniać. Po

¹⁾ in residentia legationis. — ²⁾ privatim. — ³⁾ actus. — ⁴⁾ in exemplum trahi. — ⁵⁾ consultius. — ⁶⁾ supersedeat. — ⁷⁾ impendet. — ⁸⁾ pro non dicto. — ⁹⁾ sat superque vanitati. — ¹⁰⁾ prosequi.

obiedzie byliśmy u sławnego malarza, nazwanego Guido Rheni, gdzie nietylkośmy siła foremnego malowania jego roboty widzieli, ale i to, co się nam bardzo podobało, gdy sam przy nas zaraz malował z wielką politesą i prędkością.

8. Po obiedzie wyjechaliśmy z Benonii do Imoli na noc. Staliśmy w pałacu gubernatorskim, na dobrym wczasie, acz się ledwo dał królewic jmc do tego przywieść, żeby tam stał, jedno że w austeryi było bardzo źle, ponieważnie musiał przyjąć to stanowisko.

9. Obiad w Faenzie w austeryi, ale dostatkami gubernatora tamecznego przygotowany, jedliśmy. Noco waliśmy w Forum Julii,¹⁾ także w pałacu osobnym za traktacyą gubernatora tamecznego, bo nas sobie po wszystkiem państwie papieskiem z miejsca do miejsca podawali, podejmując wszędzie dostatkami wszelakimi; a nie tylko nas samych ale i czeladź naszą, którąśmy przed sobą posłali byli, a nawet cudzoziemców inszych Niemców, Francuzów siła było, którzy skoro się jedno powiedzieli, że byli z komitywy królewica polskiego, wszędzie ich na gabelach wolno przepuszczano i po gospodach częstowano.

10. W Sanimanie jedliśmy obiad. Na noc byliśmy w Ariminie,²⁾ postawieni w pałacu del Monsignor Pannoni, który u papieża Pawła piątego starszym był kameryerem, w łasce u niego i u ludzi wzięty: znałem go dobrze czasu swego w Rzymie. Tu przyjechał od papieża dla przyjęcia królewica posłany, który potem przez wszystek czas bytności królewicowej w państwie papieskiem był u niego przystawem signor Carlo Magalotti, wuj kardynała, synowca papieskiego, gwardyi pa-

¹⁾ Forli. — ²⁾ Rimini.

pieskiej dowódzca, jenerał-porucznik,¹⁾ człowiek za tego papieża nie małej reputacyi. Tego nim królewic do siebie przypuścił, mieliśmy z nim nie mało trudności, aż wreszcie racjami zwyciężony²⁾ dał mu audyencyą i dobrą cerą tak jego samego, jako i poselstwo papieża przyjął. Oddał potem pan Magalloti królewicowi list od ojca ś., który iż wypada na chwałę³⁾ narodu naszego, słuszną rzecz, aby w archiwum państwa dla potomności pamiątki⁴⁾ był zachowany, a jam go tu chciał wpisać.

List papieski oddany królewicowi jmci w Ariminie przez Sig. Carlo Magalloti.

Urban papież VIII.⁵⁾

Najukochańszy synu w Chrystusie, nasze pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Ta ojczyzna rodzaju ludzkiego, która nieraz widziała zbrojnych świata tryumfatorów przy grobie rybaka na kolana upadających, wołając cię już dawno niecierpliwemi głosy, cieszy się wielce z bliskiej nadziei przybycia twojego. Gdy zapowiedziana już roku świętego i jubileuszu chrześcijańskiego uroczystość wierne narody do tego przybytku religii zwołuje, miłém niebu i ludziom będziesz widowiskiem, królewicu polski, któryś króle-

¹⁾ locum tenens. — ²⁾ tandem rationibus victus. — ³⁾ cedit in laudem. — ⁴⁾ in archivo Regni ad posteritatis memoriam. —

⁵⁾ List ten, przez wydawcę spolszczony, w rękopiśmie znajduje się po łacinie. Zamieszczamy go tu w całości. Kobierzycki w hist. Vlad. p. 893 list ten podaje, z niektórymi odmianami, niżej wymienionemi; u niego ani tytułu, ni podpisu niema.

Urbanus Papa VIII.

Dilectissime in Christo Fili nostram salutem et Apostolicam benedictionem.

Haec Patria generis humani, quae non semel armatos terrarum triumphatores vidit, ad piscatoris sepulchrum procumbentes, cum jam diu anxiis votis te vocet, propinqua nunc adventus tui spe summopere laetatur. Cum enim indicta pridem Anni Sancti et Christiani Jubilei solennitas,^{a)} credentes populos ad hoc Religionis Sanctuarium convocet, jucundum coelo hominibusque

wską młodość przez sławne zwycięstwa kościołowi katolickiemu zalecił. Rzym wie, że poruszona owa z północnych i wschodnich kryjówek powódź Turków i Tatarów, która całej Europie przed nie tak dawnym czasem zagładą grozić się zdawała, polskiego królewica męstwem wstrzymaną i ocalenia swego w tchórzliwym pokoju i haniebnój ucieczce szukać zmuszoną została. Możesz więc spodziewać się, że tutaj miłością mieszczan i radosnemi okrzykami narodów uczczonym będziesz, gdzie męstwa twego zwyciężkie znaki, które warowniami Chrześcijaństwa były, tylu różnych narodów głosy wielbionemi są. My zaś, dawno już tryumfującym pochwałom imienia twego sprzyjając, apostołskiej miłości dłońmi cię uściśniemy — ciebie ozdobę północy i obrońcę wiary. Wiedz zatem, że przybyciem twojem największą radość papieskiemu sercu przyniesiesz, i zapewne naocznie sam poznasz jak wysoko cenimy sobie tych książąt, którzy barbarzyńską bezbożność płosząc, państwo niebieskie na ziemi rozszerzają. Uczucia nasze obficie objawi ukochany syn, Karól Magallotus, straży naszej wódz generał-porucznik, kardynał Barberini, wnuka

spectaculum fies Poloniae Princeps, qui regiam juventutem illustribus victoriis Catholicae Ecclesiae commendasti. Excitam illam ex^{b)} Aquilonis Orientisque latebris colluviem Turcarum atque Tartarorum, quae toti Europae non ita pridem videbatur diluvium minitari, Roma scit Poloni^{c)} Principis virtute compressam, coactamque fuisse Salutem meticulousa pactione et turpi fuga^{d)} redimere. Proin^{e)} cogitare potes, te hic urbis amore et populorum plausu colendum, ubi fortitudinis tuae trophaea, quae Christianitatis propugnacula fuerunt, consentientibus nationum tam diversarum vocibus celebrantur. Nos vero, qui jam diu triumphalibus nominis tui laudibus favemus, Apostolici amoris brachiis te complectemur, decus Septentrionis et fidei praesidium. Scito ergo te Maxima adventu tuo Pontificiae charitati solatia allaturum, qui certe praesens cognosces, quanti apud nos ii principes sint, qui barbaricam impietatem profligantes, celeste Regnum in terris^{f)} propagant. Mentem Nostram uberius declarabit Dilectus filius Carolus Magallotus, Custodiarum Nostrarum Generalis locumtenens, Cardinalis ^{g)} Barberini, Nepotis Nostri Avunculus et Cardi-

naszego stryj, i kardynał Magallotti, brat, którego jako nam najmilszego, do ciebie wysyłamy, aby niosąc apostolskie nasze pozdrowienie ojcowką naszą tęsknotę Ci wyjawił. Ten zaś wtenczas dopiero pewien będzie, że nam usłużył, gdy w każdym rodzaju usługi i posłuszeństwa zasłużyć sobie potrafi względy tak wielkiego księcia, dla którego do nas dążącego, o szczęśliwą drogę się modlimy i apostolskie błogosławieństwo jak najochoczej udzielamy.

Dano w Rzymie u S. Piotra, pod pierścieniem rybaka, dnia 28 listop. 1624 roku, papieztwa naszego drugiego.

Jan Crampolus.

Napis.

Najukochańszemu w Chrystusie
Synowi Naszemu Władysławowi
Zygmuntowiczowi, królewicowi
polskiemu i szwedzkiemu.

11. Rano przyjechał poseł od księcia Urbińskiego ofiarując królewicowi jmci imieniem pana swego przez państwo jego usługowanie. Podziękowano i wdzięcznie przyjęto, tym sposobem jako i na inszych miejscach.

nalis Magalotti frater, quem nobis gratissimum^{h)} ad te ablegamus, ut Apostolicas literas afferens, paternum desiderium Nostrum tibi significet. Is autem se nobis morem gessisse tum arbitrabitur cum omni officii atque obsequii genere demereri poterit patrocinium tanti Principis, cui ad nos proficiscenti felix iter precamur atque Apostolicam benedictionem amantissime impertimur.

Dat. Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die XXVIII. Novemb. MDCXXIV. Pontificatus Nostri Anno secundo.

Joannes Crampolus.

Inscriptio.

Dilectissimo in Christo filio Nostro Vladislao
Sigismundo Poloniae et Sueciae Principi.

a) Kohlerzycki p. 893: cum enim indicta pridem Anni Christiani et Sancti Jubilaei solennitas etc. — b) U Kob. p. 894 niéma tego potrzebnego przyimka. — c) Kob. p. 894: Poloniae Principis. — d) Kob. p. 894: et fuga turpi — e) Kob. l. c. Proinde. — f) Kob. p. 894: in terra. — g) Kob. l. c. nie ma tego wyrazu. — h) Kob. l. c. charissimum.

Obiad jedliśmy w Cabolice (?); na wieczerzą i na noc byliśmy w Pesarze, w pałacu księcia urbińskiego postawieni i dostatkiem wielkim podejmowani.

12. Obiad jedliśmy w Fanie¹⁾ w pałacu Pompilii de Cuppis. Na noc w Synigalii²⁾ znowu od księcia urbińskiego podejmowani.

13. W domach pogorzałych, jako je Włosi zowią Case Brugiate, pan Magalloti przystaw od papieża posłany, dał dostatni obiad i już ztąd nie odstępował nas aż do Rzymu i dalej póki stawało państwa papieskiego. Na noc byliśmy w Ankonie w pałacu szlachcica jednego tamiecznego wczesnym, i traktacją przynależną mieliśmy.

14. Do Loretu przyjechaliśmy (uczyniwszy część tej drogi królewic jmc pieszo) na mszą, której w Domku Panny Najświętszej słuchaliśmy. Stał królewic w pałacu protektora tamtego miejsca świętego. Po obiedzie widział obraz panny najświętszej, i wszystek skarb Domu ś. Tu przyjechał od księcia floreńskiego samego matki i babki jego posłany Sig. Guilio de Medicis z panem Geraldym (który królowi jmc między pacholęty czas nie mały służył) z listami, w których książę i księżny inwitowały królewica jmc do Florencyi, zwracającego się z Rzymu prosząc gorąco, aby jako najprędzej drogę przedsięwziętą odprawiwszy, do nich się pospieszał. Toż ustnie posłowie przełożyli. Odpisano przyjmując wdzięcznie inwitę, i obiecując się, jako najprędzej będzie mógł, być.

15. Odprawiwszy nabożeństwo, i oddawszy królewic jmc votum, statwę ś. Władysława szczęrozłotą, u której na koronie, jabłku i berle³⁾ kamieni drogich nie mało było, wyjechał po obiedzie do Maceraty na noc,

¹⁾ Fano n. morzem, w państwie kość. — ²⁾ Sinigaglia, tamże. —

³⁾ sceptrum.

na wozach i koniach papieskich z jegoż przystawem, pod tytułem jednak ksiąźęcia pana kanclerza. Stanieśmy mieli w pałacu szlachcica jednego nazwanego Flaminio Recense.

16. W Tolentinie w pałacu Marcheza Sanezego obiad jedliśmy, widziawszy wprzód relikwie cudowne ś. Mikołaja tolentyńskiego. Na noc byliśmy w kastelu La Muecia, biskup kameryński podejmował dostatkiem.

17. Dał nam obiad *alle case nove* tamże drogę królewicowi zajachawszy monsig. Rangoni, synowiec onego dobrego biskupa regiańskiego. Tenże nas i na noc podejmował w pałacu papieskim w Fulinie,¹⁾ gdzie on był na ten czas gubernatorem.

18. Wyprawiwszy przed sobą wprzód do Rzymu, królewic jmc z kilką nas wyboczył do Assyżu widzieć miejsca te, na których ś. Franciszek i ś. Klara żywot święty prowadzili. W obu tych kościołach relikwie zacne i rzadkie widział. Tegoż dnia wrócił się do Fulinu na noc.

19. Jedliśmy obiad w Spolecie. Ztąd się wrócił ksiądz Rangoni. Nocowaliśmy w Terni.

20. Tu wsiadł na pocztę królewic jmc samodziśiąt, bo już pocztarze ostrzeżeni byli aż do samego Rzymu, żeby tak wiele koni sposobili, inaczej w takiej gromadzie nie jest zwyczaj pocztą biegać. W tej drodze we wszystkim biegu padł podemną koń na skale i stłukł mi był bardzo nogę, ażem długo na nią chromać musiał; ale Pan Bóg strzegł, żem jej nie złamał. Obiadowaliśmy w Castel Casale. Po obiedzie dwie poczty ubiegłszy w srogą niepogodę, zastaliśmy w kastelu nowym księdza kardynała Torresa, który tam drogę królewicowi jmc

¹⁾ Foligno, m. w państwie kość.

zajechał był, i bardzo wygodził, bośmy z nim do karety wsiadłszy przede dżdżem wielkim się uchronili (acześmy już przedtęm bardzo dobrze umokli byli). Do Rzymu przyjechaliśmy godzin ze dwie w noc, do stanowiska od papieża zgotowanego, w pałacu Ameryka Caponiego, bo żadnym sposobem nie dał się królewic do tego przywieść, żeby był stał albo u ś. Piotra, w pałacu papieskim, albo à Monte Cavallo, chociaż go o to papież usilnie prosił; ale próżno było. Tegoż wieczora zaraz prosił papież, aby u niego był królewic, iż ten honor jedno przed nim ludziom czynić zwykł. I tak jakośmy na poczcie bieżeli, jedno płaszcz suche wzięwszy, jechaliśmy à San Pietro z kardynałem Torresem. Gdy do pokojów papieskich królewic przychodził, wyszedł przeciwko niemu przed antykamerę kardynał Barberini, synowiec papieski. Po przywitaniu się spólnem *con parole di cortezia*¹⁾ wzięli dwaj kardynały, to jest: Torres, nasz protektor, i Barberini, królewica między się, i tak go do papieża wprowadzili. Skoro wchodził do pokoju papieskiego za przewodnictwem mistrza ceremonii,²⁾ uklęknął, i znowu w pół izby, trzeci raz już do samego papieża przyszedłszy i zwykłą ceremonią całowania nogi uczynił; a papież go obłapił i w prawą jagodę pocałował, co tylko królom i ich synom zwykł czynić. Postawiono potem dwa zedle z obu stron, po prawej ręce siadł królewic, po lewej dwaj kardynały, pytając go, jako mu ta droga plagowała i zdrowie jako mu służyło etc. Kazano nam wnieść do całowania nogi papieskiej. I tak naprzód książę jmc, potem my drudzy — było nas 7 abo 8 — prowadziliśmy się: — o każdego papież pytał, a mnie, skorom przed nim uklęknął, poznał i imieniem własnem

¹⁾ grzeczne słowa. — ²⁾ *praeunte Magistro ceremoniarum.*

mianował; bo kiedy był legatem w Bononii, jam też tam na ówczas mieszkając, kortegiowałem mu. Jeden tylko z naszej kompanii pan Denhoff, aby przeciwko regułom Kalwina nie zgrzeszył, nie chciał papieża witać, chociaż pan Rozen, téjże albo mało co lepszéj wiary, z nami pospołu to co i my drudzy czynił. Nie długo się tą razą królewic jmc z papieżem bawił, bo i późno było, i że był z drogi ufatygowany, prosił papież, żeby sobie wczas uczynił. I tymże kształtem jako wszedł, wyszedł, między dwiema kardynałami, a potém do swego stanowiska jechał, które wątpić nie potrzeba, że i dla niego i dla nas bardzo wczesnie wygotowane było, i traktacya godna gościa i gospodarza. Mém zdaniem jednak błąd¹⁾ się wielki stał, żeśmy a monte Cavalo stać nie chcieli, w tak zacnym pałacu i ogrodzie, jakiego drugiego pewnie w świecie nie masz; a bardziej byśmy tam byli retirati, aniżeli tu, gdzieśmy stali, ale to niech zginie z innemi błędami.²⁾ Gdy się ogłosił przyjazd królewiców do Rzymu, kardynały wszyscy i książęta co przedniejsi rzymscy życzyli sobie tego, aby królewica przywitać mogli, nie tak podobno dalece dla tego (ile kardynały), aby mu ten honor uczynili, bo co oni dbają o Polaki, jako żeby go sami ztąd mieli, bo tą wizytą chcieli królewica obligować, żeby on im téż wizytę oddawał, i to pod warunkiem³⁾ (a te kondycye przed czasem w takowych okazjach umawiać i targować się o nie jest rzecz pospolita w Rzymie) to jest, żeby królewic w domu swym kardynały przyjmując, prawą rękę dawał, a oni téż królewicowi w domach swych obiecywali z osobliwéj łaski swéj dać prawą rękę. I to się wspomnieć musi, że przed przyjazdem królewicowym do Rzymu,

¹⁾ error. — ²⁾ transeat cum ceteris erroribus. — ³⁾ conditionaliter.

było na to konsistorium papieża z kardynałami, jakimby sposobem królewica w Rzymie traktować mieli. Byli niektórzy, co powiadali, że królewic nie może się zwać Principe di Polonia, bo nie jest dziedzicem tego królestwa i nie był go pewien, urodziwszy się w takim królestwie, gdzie elekcyja a nie prawo successyi panuje,¹⁾ i nie potrzeba go tak traktować, jakoby się zeszło successora na królestwo, a jeśliby mu przecię honor dzać się miał, tedy jako królewicowi szwedzkiemu, bo to królestwo dziedziczne, a nie jako polskiemu czynić by mu potrzeba. Drudzy zaś baczniejsi powiadali, że takowemi prawami²⁾ królestw dziedzicznych albo wolnych nie znosiły się prawa krwi i urodzenia;³⁾ dosyć na tem, że synem był króla koronowanego, króla wielkiego, który i sam dla pomnożenia Chrześcijaństwa i wiary ś. siła czynił, także i poprzednicy⁴⁾ jego, i ten sam królewic wiele się kościołowi bożemu zasłużył, niosąc zdrowie swe przeciwko poganom, z którymi szczęśliwie na stronę wszystkiego Chrześcijaństwa expedycją wielką odprawił, za czém wszelkiego największego uszanowania i honoru godzien. Z tymi i papież trzymał, i potem skutkiem to ziścił. Wiedząc jednak o tej ambicyi kardynalskiej królewic jmc, kazał ich prosić i ostrzedz grzecznie,⁵⁾ aby sobie niewczasu nie zadawali wizytami królewicowemi, tem się exkużując, że na krótki bardzo czas do Rzymu przyjachawszy, musiałby wszystek ważyć na przyjmowanie i oddawanie nawiedzin, a zatemby musiał odjechać z Rzymu nic nie widziawszy, nabożeństwa gwoli którego przyjechał nie uczyniwszy, i tak sobie pokój uczynił, tylko z synowcem papieskim, a z bratem (którego z kapucyna kardynałem papież uczynił był) widując

¹⁾ jus successionis valet. — ²⁾ juribus. — ³⁾ jura sanguinis et naturae.

— ⁴⁾ antecessores. — ⁵⁾ dextere.

się, i to rzadko na pałacu papieskim. Tamże go brat przystawa naszego kardynał Magalloti przywitał.

21. Rano u jezuitów mszy wysłuchawszy jechaliśmy do kościoła dominikanów, który zowią Alla Minerua. Odprawował się tam akt jeden foremny: sądzono przy śmierci, przy assystencyi wszystkich kardynałów, onego nieboszczyka de Dominis, który heretykiem zostawszy uszedł był do Anglii, siła przeciwko katolikom pisał, potem znowu do Rzymu się wrócił i tam rewokował, wydawszy do druku książkę tej swojej palinozyi. Po śmierci naleziono pisma¹⁾ jego, które herezyą pachnęły, te tedy kondemnowano na ten czas u Minerwy i palono, a przytém statwę tego nieboszczyka. Po obiedzie pałac papieski i ogród a Monte Cavallo z podziwieniem widział, i drugi pałac tamże przyszyty kardynała Bentiwolego, który kardynał Burgess, synowiec Pawła piątego, póki jeszcze władzę dzierżył,²⁾ kosztem wielkim zbudował był. Godna rzecz między rzadkimi³⁾ do widzenia. Przedał go Burgess książęciu Altemps za stotysięcy szkodów. —

22. Był w kapeli papieskiej, ale prywatnie,⁴⁾ z chóru od muzyków na ceremonie patrząc.

23. Capitolium, Aram coeli i insze rzeczy widzenia godne widział królewic jmc. W wieczór zjachał się w kollegium rzymskiem⁵⁾ z kardynałem, synowcem papieskim.

24. Tego dnia, iż się ceremonia odprawować miała otwierania bramy ś., królewic jmc ze wszystkimi swymi za czasu przyjechał do ś. Piotra, i tamże w pałacu papieskim jadł obiad. Po obiedzie za czasu szliśmy na to

¹⁾ scripta. — ²⁾ rerum potiebatur. — ³⁾ inter paucas. — ⁴⁾ privatim. — ⁵⁾ in collegio Romano.

miejsce, z któregośmy na tę ceremonią patrzeć mogli. Zgotowany był katafalk na 50 osób, właśnie przeciwko samej bramie ś., z którego i królewic jmc i wszyscy co z nim byli (a przymieszało się do nas było nie mało cudzoziemców, ludzi zacnych, którzy pod tytułem królewica jmc i weszli byli) wcześniej bardzo bez nacisku i tumultu patrzali na tę ceremonią, która iż jest od wielu a zwłaszcza w kościelnych księgach rytualnych¹⁾ dostatecznie opisana, mnie o tém szérzyć się nie potrzeba. To tylko wspomnę, że tak sroga ciżba ludzi była, że ich ani straż papieska, chociaż we cztery rzędy stała, ani obuchowanie i kijowe świeće, które tam Szwajcarowie bez żadnej dyskrecyi na pana i ubogiego, na księdza i świeckiego, tak że mało się i jednemu kardynałowi w zamieszaniu od nich niedostało, rozdawali, pohamować mogły, żeby się do tego miejsca, gdzie brama ś. wymurowana była, wielką mocą cisnąć nie mieli; dopieroż kiedy za kilkakrotném uderzeniem papieskiem brama ona ś., na to już zgotowana, opadła, był tak wielki nacisk, że zaledwie sam papież od urtonów uchronić się mógł; pospólstwo bowiem, pielgrzymi darli się, żeby każdy kawalec muru albo drewna bramy ś. zarwać mógł, mając to sobie za jedną relikwią. Skoro on gruz uprzątńiono, a stało się to ledwie nie we mgnieniu oka, tak wskok ludzie roznieśli tę materią, wszedł papież oną bramą do kościoła ś. Piotra i nieszpór solennie²⁾ odprawował, przy którymśmy byli. Chcąc królewic jmc być przy jutrzni papieskiej narodzenia Pańskiego, został w pałacu papieskim na tę noc, kazawszy tylko mnie z panem Kazanowskim zostać: drudzy wszyscy do stanowiska swego odjechali. Przy jutrzni

¹⁾ ritualium. — ²⁾ solenniter.

uwagi godne¹⁾ było, ubiór papieski foremny bardzo i wielki, którego nigdy na się nie kładzie jedno na jutrzni narodzenia Pańskiego. Jest to szata z axamitu czerwonego, podszyta z brzegów hornostajami, ale tak wielka, że gdy papież na swym majestacie stanął, a ci co mu onej szaty dźwigać pomagali, opuścili ją, tedy ona szata wszystkie stopnie okryła. Wtenczas że przed nim i czapkę tę niesiono i miecz, co on oboje, jako się niżej powie, dał królewicowi. Po jutrzni odjechał królewic jmc do swego stanowiska.

25. W dzień bożego narodzenia jechał królewic jmc znowu do ś. Piotra i tam widział pontificaliter celebrując ojca ś. Po obiedzie byliśmy na nieszporce u ś. Apolinara i na muzyce wysmienitej. —

26. Rano mszy wysłuchawszy jechał królewic jmc widzieć pałace i ogrody kardynała Burgiezego, w winnicach wielkim kosztem od niego pobudowane: godna rzecz każdemu największemu człowiekowi do widzenia; bo ten kardynał przez 16 lat za Pawła piątego sam niemal papieżem sprawując, cokolwiek jedno pięknego i rzadkiego było tak w Rzymie, jako i poza, pozbierał,²⁾ i tam to wszystko zniósł, z Lukula prawie zbytkiem.³⁾ Nie wiedział jednak on o tem, że królewic jmc tam miał być, albo niechciał wiedzieć, gdyż królewic jmc stanowczo⁴⁾ deklarował się, że się z nim ani widzieć, ani przestawania⁵⁾ żadnego mieć nie mógł, dla niektórych obraz, które król jmc miał do niego. Na nieszporce królewic jmc był al Gesu u jezuitów. Tam się z nim widział kardynał kapucyn, brat papieski. —

27. Po mszy rannej byliśmy w ogrodach i pałacach niegdyś⁶⁾ kardynała Montaltego, a teraz księcia Feretego,

¹⁾ notabile. — ²⁾ jako i extra conquisiverat. — ³⁾ Luculiano prawie luxu.

⁴⁾ resolute. — ⁵⁾ commercium. — ⁶⁾ ad oculum.

które żadnemu w Rzymie nie ustępują. O nieszpornéj godzinie jechał królewic jmc alla madono del populo i tam w klasztorze ojców augustynów witał go poseł hiszpański, duca di Pastrana. Audyencya mu się w stanowisku dać nie mogła, chocia on o to bardzo prosił, dla innych posłów, bo był każdy tego chciał.

28. Tego dnia objeżdżaliśmy dziewięć kościołów uprzywilejowanych. Obiadeśmy jedli w ogrodzie Ciriaci Mattei, który téż jest między przedniemi w Rzymie. W tych kościołach relikwie wszystkie widzieliśmy naocznie, chociaj inaczej¹⁾ jedno czasów pewnych i to z wyższego miejsca²⁾ ludziom ukazują.

29. Królewic jmc, mając się tego dnia widzieć z ojcem ś., jechał do ś. Piotra, czytanéj mszy papieskiej, w jego kaplicy prywatnéj słuchoł; potém był u niego godzin z półtóry na audyencyi. Na obiad jechaliśmy do kardynała Torresa, gdzie królewic jmc był incognito. Między nami, jako w drodze zwykł był, siedział. Kosztowny to był bankiet; siedziało nas u stołu osób do 30, z królewicem jmc było nas 14 i siedzieliśmy po prawej stronie stołu wszyscy; po lewej stronie siedzieli drudzy goście kardynalscy, a było ich téż kilkanaście. Ci mianowicie przedniejsi: kardynał, synowiec papieski, brat papieski i dwaj drudzy synowie jego don Tadeo, a drugi kawaler Principe Pereti etc.

30. Tego dnia mając królewic jmc widzieć Weronikę świętą, jadł obiad w pałacu papieskim u ś. Piotra. Po obiedzie widział tę relikwią świętą. Była jednak wprzód nie mała kontrowersya o tém między kanonikami ś. Piotra i papieżem, jeśliż mu tego miano pozwolić albo nie. Powiadali kanonicy, że po Karle piątym nikomu

¹⁾ alias. — ²⁾ e sublimiori loco.

papieżowie tej łaski nie czynili. Odpowiedział snąc im papież, że każdego takiego monarchę, który za wiarę chrześcijańską się zastawia, i który tak wiele bitew przeciwko poganom wygra, jako królewic, nie ma go za mniejszego nad Karła piątego. I musieli się kanonicy tem kontentować; jednak aby z takimiż ceremoniami, jako Karzeł piąty do tego przystąpił, i jako były prawa tamtej kapituły, iż żaden nie może relikwii tej w rękę swych mieć, coby nie był kanonikiem ś. Piotra. — Naprzód tedy papież uczynił królewica kanonikiem, potem gdy już miał iść na to miejsce, gdzie Weronika była, komżę na się włożył, jako kanonik, i wzięwszy Weronikę wyszedł z nią na ten ganek, z którego w Wielkie Piątki zwykli ją ludziom ukazować; toż i on uczynił, trzykroć benedykcyą dając. Myśmy na dole z drugimi patrzali na to, bo z nas żaden ani Karłem piątym nie był, ani tak wiele bitew, jako królewic z poganym, nie wygrał. Przyniesiono potem królewicowi przywilój in forma na kanonią, który ją przyjął, ale potem odjeżdżając renuncyował tej kanonii i przywilój oddał.

31. W kościele był alla madona dela Vittoria. Tamże w klasztorze karmelitańskim z generałem się ich widział, i z ojcem Dominikiem, który ma opinią o sobie świętobliwości, i snąc cuda czyni, chociaż temu cesarzowa terazniejsza nie do końca dowierza; bom słyszał kiedy wspominała przed królewicem, że obiecował jój też ksiądz Dominik podwakroć syna, a że z tego nie było nic; ale o świętych nie można o tem mówić. —

Rok 1625.

*Styczeń.*¹⁾ 1. Królewic jmc w dzień nowego lata nabożeństwa u jezuitów al Gesu zażywał, i tamże na

¹⁾ Januarins. —

obiedzie jezuickim z kardynałem synowcem papie-skim był.

2. Wyjechaliśmy z Rzymu do Neapolu po obiedzie. Byliśmy na noc w Tiwoli.¹⁾ Ojcowie jezuici w kolegium swem nas noclegowali i podejmowali. Tegoż dnia wi-dział królewic jmc ogrody tamte sławne i pałac kardynałów di Este.

3. Do Freskatu²⁾ jadąc byliśmy po drodze w Mon-dragonie (?), pałacu kardynała Burgiezego, który kładą między przednimi fabrykami we włoskiej ziemi. Na obiad u ojców jezuitów w rezydencyi ich w Tuskulanie. Po obiedzie widzieliśmy sławny pałac w Freskacie, który Klemens ósmy z ogrodami i z fontanami wielkim kosztem zbudował; powiadają, że milion we złocie przechodzi koszt na to budowanie uczyniony. Teraz to miejsce trzy-mają Aldobrandini. Był tam sam na ten czas kardynał, bo o to prosił, aby królewica jmc przywitać mógł, co chętnie³⁾ królewic pozwolił, że się i z nim i z bratem jego ksiązęciem de Rosano widział, wiedząc jako Kle-mens ósmy, papież, i dom ten wszystek Aldobrandinów przychylnym był nacyi polskiej. W Tuskulanie u jezui-tów królewic jmc nocował.

4. W Velitri⁴⁾ obiad. Nocleg w Sermonecie. Pa-pież wszędzie dostatkiem wielkim podejmuje.

5. Obiad alle case nove. Stamtąd puściwszy czeladź lądem, sam królewic jmc z kilką nas kopaną rzeką w łód-kach dosyć wczesnych aż do Terracyny⁵⁾ przyjechał, gdzie nocował w pałacu Marchesa de Tassis. Tu papieska traktacya ustała. —

6. W Fundy⁶⁾ komissarz wicekróla⁷⁾ neapolitań-

¹⁾ M. n. rz. Teverone w państwie kościelném. — ²⁾ Frascati (starożytne Tusculum) tamże. — ³⁾ non gravatim. — ⁴⁾ Velletri, m. w państ. kośc. — ⁵⁾ Terracina, n. morzem w pań. kośc. — ⁶⁾ Fondi, m. neapolit. — ⁷⁾ Vice-Rexa

skiego, Sig. Giovanni Deodati, kawaler maltański, przyjął królewica jmc imieniem viceregowem, powiadając, że sam na granicę gotów był wyjechać, by było inakże rozkazanie królewica jmc nie zaszło. Tu nas od vice-reja podejmowano, a potem przez wszystko państwo króla hiszpańskiego wielkim dostatkim, akomodując się intencyi królewica jmc, tak w stanowiskach jako i w inszej traktacyi tym przykładem, jako wiedziano, że u papieża i u inszych książąt był traktowany. Na noc byliśmy w Kajecie.¹⁾

7. Z Kajety do Noli morzemeśmy się przewieźli, i tameśmy obiad jedli. Po obiedzie gdyśmy do przewozu do Gariglianu przyjechali, zastaliśmy z drugą stronę przewozu karety od vice-reja przeciwko królewicowi wyprawione. Przewiółszy się tedy wsiedliśmy na one karety; byliśmy w Sessie²⁾ na noc.

8. Obiad w Kapui. W wieczór samy o mroku wjechaliśmy do Neapolu. Stanowisko dla królewica jmc i dla nas wszystkich wygotowane było ze dwóch wielkich pałaców do siebie przebitych, w rynku tuż zaraz przeciwko zamkowi, który zowią castel nuovo. Kosztownie³⁾ bardzo nietylko samego królewica jmc pokoje, ale i nasze wszystkie królewskim prawie dostatkim wygotowane były. Tegoż wieczora zaraz vice-rex Duca di Alba (syn onego, co gubernatorem był w Niderlandzie, i dał się im znać) był u królewica jmc nieznajomie bez assystencyi: wniesiono go na krzesło zakrytém (Seggio Neapolitanie zowią) aż niemal przed samą antykamerę. Królewic jmc w pokoju go swym czekał; tam go vice-rex witał, rewerencyą mu taką czyniąc, jako swemu panu.

¹⁾ Gaeta, forteca neap. n. morzem. — ²⁾ Lessa. — ³⁾ Sumptuose.

9. Królewic jmc z kilką nas wzięwszy z sobą komissarza swego, onego kawalera za przewodnika (choć się do tego przewodnictwa książe neapolitańscy ubiegali, ale już na tym kawalerze królewic przestawał, bo człowiek był bardzo discreto i rzeczy tamecznych wiadomy, od któregośmy siłaśmy się o rządach i sprawach tamtych dowiedzieli) jechał do mniszek, gdzie jest krew i kość z boku ś. Jana Chrzciciela, chcąc tam mszy słuchać i cud ten, o którym powiadają, że gdy kość onę do krwi przyłożą, że się krew ona zsiadła rozpuszczać i wrzeć miała, widzieć, ale przy nas efektu tego nie uczyniła, chociaż byli ci co powiadali, że często widzieli ten efekt a mianowicie w samo święto Jana ś. Myśmy niegodni byli tak wielkiego cudu, aleśmy drugi nie mniejszy widzieli w kościele katedralnym w kaplicy ś. Januarego męczennika. Cudowna rzecz: ukazano nam naprzód w naczyniu szklannem krew tego ś. męczennika, tak spiekłą i twardą jako kamień. Skoro przeciwko niej głowę tegoż ś. postawiono, a kanonik jeden, człowiek znać żywota bardzo świętobliwego, uklękawszy przy ołtarzu nabożną modlitwę uczynił, zaraz widocznie¹⁾ ona krew ś. rozpuszczać się poczęła, którą tenże kanonik potem, wzięwszy ono naczynie szklanne w ręce, nam ukazywał, nachylając onego naczynia na tę i na ową stronę, a tak jako nachylał krew się podawała. Jam nigdy na świecie cudu nie widział żadnego jedno ten. Przyczem siła inszych było spektatorów. Widzieliśmy potem grób samego ś. Januarego. Po obiedzie jeździł królewic jmc widzieć kastel di san Elmo, który Hiszpani zowią Siodłem Neapolitańczyków, bo oni mają za herb konia. Kiedy Hiszpani opanowali Neapol,²⁾

¹⁾ visibilter. — ²⁾ Neapolim. —

zbudowali on kastel mocny na wysokiej górze, z którego wszystko Neapolim zbićby mógł, i nazwali ten kastel siodłem na onego konia wściekłego, dając im do zrozumienia,¹⁾ że to ich ma od rebellii i wszczynania nowych rzeczy, do których oni są bardzo pochopni i skłonni, pohamować. Vice-rex znowu był w wieczór u królewica jmci.

10. Królewic jmc jachał do Pucoliu z tymi, którzy tam przed tem nie byli. Książę jmc pan kanclerz i ja zostaliśmy w Neapolu na wytchnienie po ustawicznej włokicie. Tegoż dnia o mroku wrócił się królewic jmc: nawiedzał go znowu vice-rex. —

11. Książęta i insi kawalerowie neapolitańscy gwoli królewicowi jmci gonitwy konne odprawowali, zowią je carozele, — widzieć było rzecz pozorną bardzo, — stroje i barwy kosztowne, w których jeden nad drugiego się przesadzał. W wieczór tegoż dnia tańce się odprawowały tamże w zamku u vice-reja, na których wszystkie panie co przedniejsze neapolitańskie były. Sposób tam jest, na inszych miejscach nie zwyczajny, odprawowania tańców. Gdy się zniąd damy i kawalerowie, naprzód obiorą mantenitorem onego tańca człeka jakiego zacnego i letniego, który wzięwszy panią, która mu się zda, wyprowadza ją na pośrodek sali, gdzie się mają tańce odprawować. Zawoła potem którego z kawalerów, aby z oną damą tańczył, i tak ich na plac wyprowadziwszy, zostawuje tańczących a sam idzie siedzieć. Gdy się taniec ma kończyć, mantenitor wstawszy z miejsca swego, idzie aby onę damę na swe miejsce odprowadził. Bierze potem drugą i kawalera jej do tańca przydaje, tak jako i pierwszej, i tak się ten taniec

¹⁾ intenderc.

tam odprawuje. Żaden w taniec iść nie może, ani damy do tańca prosić, aż mu mantenitor każe. Były tam i insze tańce według zwyczaju tamtego: siłaby o tem pisać. —

Vice-rex przez wszystkie czas siedział pod baldachinem kosztownym bardzo złotem i perłami haftowanym, a było na nim i dyamentów nie mało, zwłaszcza na figurze, która w pośrodku baldechinu wyhaftowana była. Sam miał klejnot na sobie dyamentowy i cynturyn¹⁾ u kapelusza, który na kilkakroć stotysięcy szacowano; z rezstą²⁾ w czerni wszystkie był ubrany, nie tylko od szat ale i od włosów na głowie i na brodzie, bo je sobie farbował, już dobrze siwe, jako człowiek siedemdziesięcioletni,³⁾ mając. Sala wszystka obita była oponami inderlańskimi, jakich ani przedtem ani potem w tej drodze nie widzieliśmy. Dał je był ojciec jego robić, kiedy wszystkiem rządził w Inderlandzie.

12. Rano królewic jmc z domu nie wychodził. Po obiedzie słyszał Adrianę, sławną śpiewaczkę, ze dwiema córkami śpiewając i grając. Po wieczery jechał do pałacu, widzieć igrzysko jedno między kawalerami, które Włosi Torneo à piedi zową; a umyślnie je gwoli królewicowi jmc sprawowali. Na wszystkich tych akciech królewic jmc był nieznajomie, patrząc na nie z miejsc osobnych, na to zbudowanych, z zakracia. Tegoż wieczora vice-rex pożegnał królewica jmc.

13. Rano wysłuchawszy mszy w ojców jezuitów wyjechaliśmy z Neapolu do Kapui na obiad. Nocowaliśmy w Sesie.

14. Zostawiwszy wozy vice-rexowe nad przewozem u Gariglianu, jechaliśmy na swych koniach do Noli na obiad; potem na noc do Fondi.

¹⁾ przepaskę. — ²⁾ alias. — ³⁾ septuagenario.

15. Królewic jmc dawszy dobre słowa onemu kawalerowi maltańskiemu i ukontentowawszy officyały vice-rexowe, którzy nas aż do Fondi prowadzili, jechał do Taraceny na obiad, gdzie już officyałowie papiescy nas przyjmowali i podejmowali. Na noc byliśmy w Piernie (?). Tam zajechał drogę królewicowi jmc z karetami papieskimi pan Magaloti, przystaw papieski.

16. W Sermonecie (?) jedliśmy obiad: nocowaliśmy w Velletri.

17. Po śniadaniu wyjachawszy potkaliśmy się w miasteczku książąt Sawelich z kardynałem Torresem, który przeciwko królewicowi wyjechał. Tamże w jednym konwencie widział się królewic jmc z kardynałem Sawelim, który się o to przed tem pilnie starał, żeby mógł królewica jmc przywitać, i tego sposobu zażył był: po drodze przejąć królewica. Przed wieczorem na kilka godzin przyjechaliśmy do Rzymu, i za wielką instancją ojca ś. stanął królewic jmc w pałacu Piotra ś. i my przy nim, drobniejszą czeladź w pierwszym stanowisku zostawiwszy. Tego dnia wziął królewic jmc wiadomość o śmierci arcyksiążęcia Karola, który w Hiszpanii umarł był 28 grudnia¹⁾ w roku przeszłym, z nieszanowania śnać i niepomiernego jedzenia i picia trunków mocniejszych, co tam jest śmiertelne.²⁾

18. Różnym osobom duchownym, a mianowicie zakonnikom królewic jmc audyencją dając, strawił ten dzień. —

19. Wysłuchawszy królewic jmc mszy papieskiej czytanej był od ojca ś. darowany mieczem i czapką poświęconą, co oboje sam je papież ze zwykłemi ceremoniami³⁾ (jedno bez assystencyi kardynałów, bo o to

¹⁾ Decembra. — ²⁾ letale. — ³⁾ cum solitis ceremoniis.

królewic prosił, aby się działo prywatnie)¹⁾ oddał takim sposobem: Siedział papież na majestacie, który na kilka stopniów od ziemi był podniesiony, w ubiorze swym papieskim solennym. Królewic jmc klęczał przed nim. Kapełani, którzy stali około papieża, trzymali miecz i czapkę. Zaczął potem papież modlitwy do błogosławienia i poświęcania onych rzeczy należące. Potem wziął miecz i przypasał go do boku królewicowego sam, ustawicznie modlitwy z rytuału²⁾ mówiąc i przeżegnania czyniąc. Tymże sposobem czapkę na królewica włożył, a skończywszy tę ceremonią królewica obłapił i w skroń pocałował, a one rzeczy wziął od niego książę pan kanclerz. Przy téj ceremonii jedno dwaj kardynały byli: synowiec papieski a Torres. Był potem królewic długo u papieża na audyencyi. Gdy czas obiadu następował, retyrował się trochę, potem się wrócił i jadł z papieżem obiad publicznie,³⁾ u drugiego jednak stołu, nie u tego, u którego papież siedział; bo dwa były stoły nagotowane: jeden na pierwszém miejscu pod baldechinem od pawimentu na kilku stopniach wyniosły, — u tego papież siedział sam. Był zaś drugi stół po prawej ręce, na dwa niemal sążnie od papieskiego, na samym pawimencie, bez podstawek i bez baldechinu, nagotowany, u którego królewic siedział na zedlu prostym, pomalowanym tylko. Gdy się papież umywał, królewic przyklękawszy ręcznik mu oddał. Usiadłszy papież do swego stołu, prosił aby też królewic siadł do swego, i siadł głowę nakrywszy za prozbą papieską. Przygotowanie do stołu także było przed królewicem, jako i przed papieżem: stały na stole statuy rozmaite, z cukru i z wosku robione, zwycięstw nad pogany. Noszenia kilkoro było: wprzód

¹⁾ *privatim.* — ²⁾ *ex rituali.* — ³⁾ *publice.*

przed papieża noszono i stawiano a potem przed królewicą: posyłał papież z stołu swego potrawy co przedniejsze królewicowi, a czasem przez kameryery swe rozmawiał z nim, pytając go i o to i o owo: pił do królewicy raz albo dwa. Królewicowi pić dawał pan Kazanowski bez tacy, dla rewerencyi¹⁾ papieża. Kiedy papież pił, wszyscy co stali na kolana przyklękali: stałem ja przez obiad za stołkiem królewicowym z panem Denhoffem, który, jako się o nim wyżej wspomniało, uparty w swęj wierze kalwińskiej, nie chciał ani papieża witać, żeby mu nogi nie całował, ani w kościele przy ceremoniach i nabożeństwie bywać, powiadając, że to są wszystko bałwochwalstwa. W ten czas tedy przy obiedzie papieskim, gdy papież pił, a wszyscy uklękli, uklęknał i on, bo musiał, żeby sam jeden między tak wielą klęczących nie stał, a właśnie był na oku papieżowi blisko niego, jako się powiedziało, za stołkiem królewicowym stojąc. Gdy tedy uklęknał, rozśmialiśmy się z księciem panem kanclerzem serdecznie, a jam mu rzekł, jeśli rozumie że jego wiara jest prawdziwa i dobra, teraz czas był wyznać ją publicznie,²⁾ i rzec, że to bałwochwalstwo, które się papieżowi od katolików wyrządza, a zatém męczennikiem kalwińskim zostać może; ale on o tém nie myślał, i owszem, żem to do niego powłosku rzekł obawiając się, aby tego Włoch który nie usłyszył, rzecze mi strwożywszy się: „C’i per l’amor di Dio non dite niente.“³⁾ Dopierośmy się poczęli bardziej śmiać, i sam królewic nam pomagał; bo się to za stołkiem jego działo, — słyszał wszystko, — a snąc i papieżowi powiedział i urektewował go tém, bo jako z nas każdego papież dobrze znał, tak o panu Denhoffie

1) ob reverentiam. — 2) publice. — 3) Na miłość boską, nie mówcie nic.

i o wierze jego był informowany. Po obiedzie znowu królewic jmc do umywania papieżowi ręcznik podawał, a potem się z papieżem do pokoju rytyrował. Myśmy tymczasem¹⁾ szli jeść. Po obiedzie przyszedłszy przed antykamerę papieską, zastaliśmy tam co przedniejsze muzyki rzymskie, którzy w wokalnój muzyce²⁾ wiersze na chwałę³⁾ królewica jmc i jego szczęśliwój expedycyi przeciwko poganom uczynione reprezentowali. Oboje to wyśmienite⁴⁾ było, i wiersze i muzyka, jako podobno nic wyśmienitszego w tym rodzaju⁵⁾ być nie może. Autor wierszów był Monsig. Ciampola, człowiek godny i uczony, który one piękne listy łacińskie do Polski więc od papieża pisywa; a muzykę komponował Tedescino, który sobie równego w tej sztuce⁶⁾ w Rzymie nie ma, z przyznania, mimo zazdrości,⁷⁾ samychże Włochów, którym ten Niemiec dał met w swój professyi. Po onój muzyce odszedł królewic jmc do swych pokojów. Potem godzina w noc szedł do papieża żegnać go już, i my wszyscy z nim. Żegnanie było tymże sposobem jako i witanie, słowa komplementów⁸⁾ z obu stron. Tam z naszych, którzy chcieli, prosili papieża o indulgencye; mnie, kiedym mu nogę całował rzekł, że się cieszył z tego, że ja był z familią włoskiej, floreńskiej panów Paców, jego Pacezanów, jako on rozumiał, a ja też nie zaprzeczałem.⁹⁾ Odszedłszy od papieża był królewic jmc, i nas kilku z nim u kardynała synowca papieskiego na wieczerzy, tymże kształtem, jako u kardynała Torresa na obiedzie przed tem. Dawał ojciec ś. królewicowi jmc ciało świętego jednego, w którego dzień królewic jmc się urodził, a sam że o nie

¹⁾ interim. — ²⁾ in vocali musica. — ³⁾ in laudem. — ⁴⁾ excellens. —

⁵⁾ excellentius in eo genere. — ⁶⁾ parem in ea arte. — ⁷⁾ invita invidia. —

⁸⁾ parole di complementi. — ⁹⁾ non inficiabar.

prosił. Z nas też każdemu koronkę dano i dwie medale z twarzą papieską, a przytęm relikwie i Agnus dei po części każdemu. —

20. Wyjechaliśmy z Rzymu rano: prowadził królewica jmc kardynał Torres do Bacanu na obiad. Ztamtąd się wrócił do Rzymu nazad, pożegnawszy królewica; a z nami dalej jechał pan Magaloti, z officyałami papieskimi, którzy wszędzie potrzeby i dostatki gotowali aż do granic państwa papieskiego. Nocowaliśmy tego dnia w Capraroli w sławnym onym pałacu kardynała Farnezego, od jego agentów podejmowani wielkim dostatkiem. Są o tym pałacu, jego kosztowném budowaniu, ogrodach, fontanach, a nadewszystko piwnicy z skały wykowanėj i win w nich kosztownych księgi drukowane.

21. W Capraroli jadłszy obiad byliśmy w Viterbie na noc, wyboczywszy trochę z drogi do Bania, widzieć bardzo śliczne i misterne fontany. Tam nas służy kardynał Ludowizego, który po kardynale Montalitem to miejsce trzymał, przyjęli kolacją pańską. Po drodze wstępowaliśmy do kościoła jednego cudownego panny najświętszej.

22. Obiedaliśmy w Montesiascone przy sławnėj muszkatele, aleśmy lepszą pili w Capraroli. Nocowaliśmy w Aquapendente. Tu się skończyła traktacya papieska.

23. Rano królewic jmc udarowawszy hojnie pana Magalotego, przystawa papieskiego, i wszystkich co z nim byli na posłudze królewica jmc przez niedziel niemal pięć, wrócił do Rzymu, acz pan Magaloti sześć mil jeszcze za Aquapendente do granic księcia florentskiego prowadził królewica jmc. W téj drodze, acz zawsze wiatry panują, niezwyčajne jednak na ten czas były, tak że się od nich łby i starszym i młodszym mieszać poczęły były; ale o tém nic piórem, a ledwo i słowem,

oprócz bardzo dufnego przyjaciela. Gdyśmy do Redicofanu przyjeżdżali, wyjechał przeciwko królewicowi jmc gubernator seneński Don Colloredo z niemałą assistencją szlachty tamejszej. Ostrzeżony potem będąc, iż królewic jmc potykania tego nie potrzebował, i chciał być nieznamy, wrócił się do gospody, gdzie potem prywatnie królewica jmc przywitał i dostatkiem częstował. Po obiedzie gdyśmy na nocleg do miasteczka ś. Cyryka przyjeżdżali, zjechał pocztą królewicowi drogę Don Lorenzo de Medicis, stryj terażniejszego księcia florenckiego. Przywitawszy pieszo królewica jmc prowadził na nocleg i był potem zawsze przy królewicu, jako przystaw, prowadząc go i służąc mu wszędzie póki był królewic w państwie florenckiem.

24. W Bonconuencie na obiad. Na noc byliśmy w Sienie, w pałacu księżęcym Allogiati.

25. Po obiedzie wyjechaliśmy z Sieny. Nocowaliśmy w Pogiboncy.¹⁾

26. Pod miasteczkiem, co je zową ś. Casana, potkał królewica jmc książę florenckie ze dwiema rodzonemi swemi młodszemi: zaprowadził go na obiad ztamtąd nie daleko do pałacu swego. W wieczór wjechaliśmy do Florencyi. Arcyksiężna matka i druga księżna, babka księcia florenckiego, na dole w pałacu czekały i tam przyjeły królewica jmc, wielką pociechę z przyjazdu królewicowego arcyksiężna osobliwie pokazując, jakoż i skutkiem po niemałej części dała to widzieć, nie tak jednak jako chciała i jako się na to gotowała była; bo śmierć świeża arcyksięcia Karła przeszkodziła, dla której festy niektóre z wielkim kosztem kawalerów florenckich zgotowane, opuścić się musiały.

¹⁾ Poggibonsi, m. tokańskie.

27. Witaliśmy księżny z książęciem panem kancle-
rzem.

28. Widział królewic jmc cudowny obraz panny naj-
świętszej annuntiaty, a po naszym zwiastowanej: mszą
u niego celebrował kardynał Ludovizius, który jadąc
z Bononii do Rzymu, przejazdem był w Florencyi i
tamże w kościele królewica jmc przywitał. W wieczór
odprawowała się komedya o ś. Urszuli, godna aby wszy-
stek świat był jój spektatorem.

29. Był na drugiej królewic jmc komedyi zwycza-
jnej, od komedyantów włoskich uczynionej.

30. Chcąc widzieć miasto królewic jmc przebrawszy
się w maskary, co podczas mięsopustu uszło, wzię-
wszy z sobą przystawą swego, marchesa Vicentego
Salviata, kazał też mnie i panu Kazanowskiemu z sobą
jechać. Godzina albo dwie w noc zabawił się łowieniem
ptaszków w ogrodzie książęcym, których tam przy mie-
sięcznej poświecie niezwyčajnym u nas sposobem łowić
umieją.

31. Jeździł królewic jmc na łowy zajęcze z Don
Lorenzem.

Luty 1). 1. Komedya i tańce komedyańskie.

2. Zezwani ze wszystkiego państwa florenckiego
kawalerowie ś. Stefana, przy ceremonii rozdawania świec
gromniczych, w ubiorach swych kawalerskich podług
miejsz i precedencyi każdego. Rzecz piękna do widze-
nia ta ceremonia. Był przy niej królewic jmc: dano
mu też świecę i nam niektórym.

3. W willi cesarskiej, 2) którą arcyksiężna kupiła u
Ursinów i pobudowała pańskim dostatkiem, byliśmy
znowu na komedyi „O Rugierze i Alcinie“ kosztem nie

1) Februarius. — 2) in villa imperiali.

małym i misterstwem reprezentowanej. Tamże kawalerowie florency, osób 24, balet na koniach odprawowali, rzadki do widzenia, co strojów, porządku i umiejętności cawalcowania¹⁾ się dotyczy.

4. Oglądał królewic jmc galeryą księcia florenckiego i rzeczy w niej do widzenia godne.

5. Chodził królewic jmc z księżęciem florenckim na kopułę kościoła katedralnego.

6. Jeździł królewic jmc widzieć grę jedną, we Florencyi tylko samęj a nie gdzie indziej zwyczajną, — zowią ją ciolo del calzio. Szlachta florencka a nie tylko z młodszych ale i starszych we czterdziestu albo w pięciudzięsiat leciech, we dwa rzędy się uszykowawszy przeciwko sobie na placu jednym przestronnym, do tego już sposobionym, rzucają między sobą piłę nakształt małego balonu wiatrem nadętą, co ją zowią pilotą i przepędzają ją z jednego na drugi koniec: którzy przepędzą, ci wygrają. Tymczasem²⁾ kiedy to czynią, mocą wielką jedna strona na drugą następuje i tak się pięściami, kułakami naganiają, że rzadko który bez obrywki z placu znidzie, komu nos, komu gębę, komu oczy podbijają, a często i na poły umarłego z placu zniosą, ba czasem i umierają z tego żartu; bezkarnie³⁾ to jednak uchodzi. Skoro za sztanki wynidą, niepowinien jeden drugiemu pomnieć, by go najbardziej obrażono, boby to było haniebnie,⁴⁾ chcieć się tego mścić serio, co się we grze działo. Co przedniejsi kawalerowie do tej gry wchodzą, a nie może jej grać nikt, jedno szlachcie, acz się to szlachectwo we Florencyi bardzo z kupiectwem pomieszało, tak że nie masz żadnego i z przedniejszych domów, coby albo banku albo kramu swego nie miał, a nie narusza się tem nic

¹⁾ jeźdźzenia konno. — ²⁾ interim. — ³⁾ impune. — ⁴⁾ infame.

szlachectwo, inaczej nie mogliby mieć pożywienia między temi niepłodnemi górami, jakie są około Florencyi. W wieczór byliśmy u szlachty florenckiej panów Paców na balecie, którzy mając tę informacją, że przodkowie ich kiedyś w te kraje litewskie (ustępując przed domowemi mieszaninami) zaszli byli, tego rozumienia byli, że ja byłem z rodu¹⁾ ich, czem ja nie kontradykowałem, mając też to przez tradycją²⁾ od starszych swoich, że dom nasz ze Włoch wyszedł, i radem z nimi przyjaźń wziął, oni mi też tam honor wszelaki czynili i gwołi mnie fest ten sprawili byli. Przedni to dom we Florencyi, emulus³⁾ domu Medicei, z którymi im często do rozlania krwi przychodziło, tak że raz uczynili byli konjuracją, wszystkich wyzabijać w kościele, i zabili Juliana Medicis, a drugiego brata jego Lorenza obrazili. Przemogła jednak tamta fakcja i na tych znacznie się zemściła: siła ich gardła dali, drudzy uszli w różne strony. Teraz dosyć są rodowici, ale nie w takim dostatku, jako bywali kiedyś. Mają na nich książęta florency zawsze oko, żeby nowych rzeczy nie wszczynali, i dla tegoż wzmacniać się im nie dopuszczają; jednak i teraz kondycją swoją dosyć uczciwą mają.

8. Arcyksiężna częstowała królowica w willi cesarskiej,⁴⁾ gdzie też i nam drugim obiad zacnie dano. Po obiedzie byliśmy na łowiech zajęczych.

9. Znowuśmy pilotę tę grając widzieli, a w wieczór królewic jmc zabawiał się grą kart z paniami co przedniejszymi florenckimi.

10. Za zaleceniem królewica jmci kawalerem ś. Stefana uczynił ksiązę pana Geraldego, szlachcica jednego

¹⁾ ex stirpe. — ²⁾ per traditionem, — ³⁾ współubiegacz. — ⁴⁾ in villa imperiali.

florenckiego, który królowi jmci pacholęciem w Polsce kilka lat służył i ojciec jego nieboszczyk, póki żył, zawsze królowi jmci i wszystkiej nacyi, gdy się w czem we Włoszech trafiło, wysługował. Tamże zaraz przy czynieniu kawalerem pana Geraldego, fundował księżę komendę na kilka set sztuków intraty, którą od nazwiska nowego kawalera Geraldą nazwano, na wieczną pamiątkę¹⁾ bytności królowica jmci we Florencyi i jego intercessyi. Tego dnia był królewic jmc z księżętą i z księżnami na obiedzie u kardynała Medicis w pałacu jego, który zową Casiin. Po obiedzie zwierzęta różne, lwy, tygrysy, wieprze dzikie spuszczano. W wieczór w domu tegoż kardynała Hasti ludia, albo jako Włosi zową Torneo à piedi odprawowało się, rozdzielone na Spartaczyki (których wodzem był brat książęcia florenckiego młodszy, Joannes Carolus, kawaler maltański) i Spartanki (których zaś wodzem brat tegoż książęcia Princeps Leopoldus był) rozdzielone, certując o zwycięstwo Mars z Paladą.²⁾ Jupiter w obłoku się ukazawszy i milczenie obum stronom nakazawszy, dekret między niemi uczynił, na stronę³⁾ Spartanek. Na kształt się to dyalogu jakiego odprawowało z misternem sceny przygotowaniem i z muzyką, którą sama szlachta tameczna odprawowała. Trwały potem tańce długo w noc.

11. Znowu na grę tych piłek patrzaliśmy i potężną bitwę pięściami i kułakami. Kto na to patrzył, dość miał uciechy; ci co grali, nie wiele. Tamże i przystaw królowica jmci marchese Salviati, zagrzawszy się we grze, człowiek ciężki i nie bardzo młody, wpadł w chorobę i bardzo się nie dobrze miał. Obiecaliśmy to tamtym panom gry tej do Polski nie wnosić, aby się ta

¹⁾ in perpetuam memoriam. — ²⁾ cum Palade. — ³⁾ in favorem.

sztuka z Florencyi nie wywodziła. W wieczór byliśmy na feście u szlachcica jednego, pana Nerego.

12. Odpoczynek przez cały dzień po zabawach i biesiadach mięsopustnych. W wieczór byliśmy znowu na komedyi tamże w pałacu książęcym de Sagunto et Numantia.

13. Wyjechał królewic jmc z księżęty i z księżnami do Pizy. Obiadeśmy jedli pod namiotami nad rzeką Arnem. Po obiedzie łowy sarn i wieprzów dzikich odprawowaliśmy. Nocowaliśmy, spuściwszy się tąż rzeką w pałacu książęcym nazwanym Ambrosiana.

14. Jedliśmy obiad w Pontederze.¹⁾ Ztamtąd przed wieczorem dobrze byliśmy w Pizie i tamże na noc.

15. Wysłuchawszy mszy w kościele kawalerów ś. Stefana byliśmy przy ceremonii, kiedy nową galereę, która między galerami florenckimi miała być kapitana, na wodę spuszczano. Po obiedzie jechaliśmy do Liwornu, gdzie królewica jmc ze wszystkich dział, które były na fortecy i na okrętach i galerach, strzelbą witano.

16. Po obiedzie jechaliśmy na dwu galerach 7 mil włoskich na morze.

17. Królewic jmc lustrował fortecę i około murów na karecie jeździł. Potém łowieniem ostrzyg się zabawił, które tam są tak wielkie i piękne, jakośmy ich nigdzie piękniejszych nie widzieli. Umyślnie je w murach portowych zamnażają i tworzą, a potém do Rzymu, i na insze różne miejsca za rzecz rzadką darując rozsyłają. Między więźniami, którzy na galerach byli, znalazło się ośm Ruśniaków naszych: wolnością ich darowano za prośbą królewica jmc. Na wyjeździe z Liwornu monstrowano nam niewolniki, którzy nadzy aż po pas

¹⁾ Ponte d'era n. rz. Era.

za pasy chodzili. Na noc tegoż dnia wróciliśmy się do Pizy, i trafiliśmy tam na solenną jedną processyą, którą tameczni ludzie w wielkiej gromadzie odprawowali. Świec, lamp po wszystkich ulicach widzieć było wielką rzeczą; przy tejże trzy galery chrześcijańskie, na to umyślnie uczynione przeciwko jednej tureckiej bitwę zwodziły na rzęce Arnie, dosyć pozornie przy wielu ogniach przyprawnych.

18. Królewic jmc pożegnawszy arcyksiężnę i drugą księżnę starą, jechał do Pontadery na obiad, gdzie go księżę florenckie zaprowadziwszy, i tamże go po obiedzie pożegnawszy nazad się wrócił do Pizy na mieszkaniu. Od książęcia¹⁾ Don Lorenzo stryj jego prowadził królewica jmc aż na granicę państwa florenckiego. Tego dnia nocowaliśmy znowu w pałacu książęcym Ambrozianie.

19. Na południe przyjechaliśmy do Florencyi z tą rezolucyą, żeśmy nazajutrz mieli w naszą drogę się puścić. Za prośbą Don Lorenza został królewic jmc nazajutrz we Florencyi.

20. We Florencyi.

21. W Pratolinie na obiadeśmy byli, i tamżeśmy się trochę zabawili, rewidując fontany pałacu tamtego kosztowne i insze rozmaite kunszty wodne. Na noc byliśmy w Skarperyi. Tej nocy tak srogi spadł śnieg, żeśmy nazajutrz do obiadu stać musieli, aż wielkim gwałtem śnieg z dróg uprzątniono. Prowadził królewica księżę²⁾ Don Lorenzo przez wszystko państwo florenckie.

22. Po obiedzie wyjechawszy z Skarperyi jechaliśmy do Florencoli³⁾ na noc, drogą niesłychanie złą i z niemającym niebezpieczeństwem; bo po uprzątnieniu onego

¹⁾ a principe. — ²⁾ principe. — ³⁾ Fiorenzuola w księstwie parmeńskim.

śniegu, iż oraz potężnie przymarzło było, po onój gołedzi z góry na dół, z dołu na górę, jechacieśmy musieli. Często konie pod nami szwankowały, a piechotę także było bardzo źle. Z wielkim tedy niewczasem i utrudzeniem do Florencoliśmy przyjechali na noc. Ale gorzej było nazajutrz.

23. Kiedyśmy wyjechali ze Florencoli udał się śnieg z tak srogim wiatrem mroźnym, żeśmy rozumieli, żeśmy raczej w Astrachanie gdzie a nie we Włoszech byli: drogę na wielu miejscach nam zawiało było, z wielką biedąśmy się przez nie przedobrywali, zwłaszcza gdzie się trafił dół jaki między górami; a dopieroż kiedyśmy na one skały gołe poczęli wjeżdżać w on tak srogi wiatr: nic gorszego nie mogło być, i wytchnęło nam onych gód, którycheśmy u różnych panów zażyli, i dobrej pogody, którąśmy przez wszystkę indziej¹⁾ drogę bardzo łaskawą mieli. Prowadził przecię królewica jmc Don Lorenzo z wielkim swoim niewczasem, bo mu się to przedtém nigdy nie przydało było, człowiekowi pieszczonemu, który ze Florencyi tylko na pole wyjeżdżał, a teraz na żadną prośbę królewicową zostać niechciał; aż do granicy za Florencole, mil 5 albo 6 włoskich, i tam królewica jmc pożegnał, grzeczny pewnie i ludzki bardzo kawaler, jedno że z domu nigdzie przedtém nie bywał. Tą tedy tak piękną drogą przyjechaliśmy o południu do Skargalazinu, gdzie nas w konwencie jednym, imieniem legata bonońskiego przyjął on ksiądz Fonseca, Hiszpan, dominikan jego (o którym wyżej) i wszelaki nam tam wczas obmyślił, tak żeśmy wnet onój biedy podróznój, przez Appeniny się przeprowadując, przy dobrej traktacyi zapomnieli. Był ten ksiądz Fonseca we

¹⁾ alias.

Florency u królewica jmci i wymógł to na nim, że pozwolił stać w pałacu wielkim z legatem w Bononii, czego się przedtém królewic mocno zbraniał, a to ten Hiszpan miał tak wiele racyi, samego jakoś królewica dopadłszy, że to sprawił i przywiódł do tego, że się królewic nie tylko widział, ale i jadł, prowadził i odprowadzał z kardynałem czyniąc wszystko, czego ambicya sobie jego życzyła. Tego dnia nocował królewic jmc w Pianurze; jam pocztą tegoż dnia do Bononii uprzedził. Gdzie gdym przyjechał, zastałem bramy wszystkie zamknięte, dla zabicia dniem przed tём jednego znacznego szlachcica bonońskiego. Nie mogłem tedy i ja wjechać, aż kiedym powiedział, żem był sługą królewica polskiego, zaraz z wielką rewerencyą, czapki przedemną zejmując i kłaniając mi się, bramę mi otworzyli; a skorom ja wjechał, znowu miasto zamknęli.

24. Królewic jmc o południu do Bononii przyjechał w karecie kardynalskiej podróżnej; tyłem do pałacu wprzód bez żadnych ceremonij, a potem do pokojów swych wszedł, kardynała potem nawiedzał, tam u niego mszy słuchoł i z nim jadł, potem go kardynał do ostatnich drzwi ostatniej swój antykamery odprowadził, a dalej nie raczył. Tu poseł książęcia mantuańskiego, starszy jego kameryer, marchese Aragoni, przyjechał do królewica jmci. Na audyencyi opowiedział z jaką ochotą książę pan jego czekał na królewica jmc (bo mu się był królewic we Florency jeszcze obiecał, gdy umyślnie tam posła swego, inwitując królewica, posyłał). Był i drugi poseł od książęcia modyńskiego, i trzeci od księcia z Mirandoli, prosząc, aby królewic jmc przez statum¹⁾ ich jechał i usługowanie w domu ich od

¹⁾ państwo.

nich przyjął. Obiecał modyńskiemu, wymówił się Mirandoli.

25. Czeladź drobniejszą z rzeczoma wyprawiwszy wodą prosto do Wenecyi, królewic jmc po śniadaniu wyjechał z Bononii ku Mantui i był tego dnia w Bonporcie na noc. Na kilka mil przed noclegiem na granicy państwa modyńskiego wyjechał przeciwko królewicowi syn młodszy książęcia modyńskiego principe don Nicolo, w kilkudziesiąt koni kawalegerów. Ten prowadził na nocleg i podejmował dostatkiem niemałym w pałacu marchesów Rangonich w Bonporcie.

26. Prosił królewic jmc książęcia modyńskiego, aby się dalej nie dyskomodował, i tam go pożegnał, a marchese Rangoni prowadził przecię aż do granicy. W Konkordyi jadł obiad królewic jmc. Tam zajechał drogę królewicowi koniuszy książęcia mantuańskiego, conte Aleramo San Giorggo, z niemałą assystencyą dworu książęcego, i z kilką karoc książęcych pod królewica i pod nas, na których królewic jmc jechał, i bardzo się im wygodziło, bo nasze najemne dalej nie mogły po grudzie: połamaly się były koła, konie podbiły etc. Przyjeżdżając przed wieczorem już na nocleg do konwentu ś. Benedykta, potkał królewica jmc principe don Vincenzo, brat książęcia mantuańskiego, lubo to chory na kwartannę, dla której ledwo trzema słowy mógł przywitać królewica, i też go w karecie bardzo dobrze trzęsła, chociaż się chudzina krzepił, jako mógł, czego bardzo królewic jmc żałował, że się tak dla niego dyskomodował, ale on powiadał, że tę chorobę miał sobie tak zwyczajną,¹⁾ że już ją sobie nic, albo mało co ważył. Mielismy u tych mnichów pański

¹⁾ familiarem.

bardzo nocleg w konwencie budowanym bardzo i dostatnim. Twierdził to książę mantuańskie przed królewicem, że ten konwent miał lepiej aniżeli 80 tysięcy skutów intraty; a mnichów w nim do dwóch set było. Na tak dobrym bycie zostaliśmy tam nazajutrz na obiad.

27. Po obiedzie wyjechawszy, a przewiózłszy się po drodze przez Padum rzekę, przyjechaliśmy do Mantui nad wieczorem. Wyszedł przeciwko królewicowi jmc'i synaszek naturalny¹⁾ książęcia mantuańskiego, bo sam bardzo był chory na głowę tak że z pościeli ruszyć się nie mógł; z resztą²⁾ grzeczne bardzo książę. Był zaraz królewic jmc' u niego, ale on z wielkim żalem swym narzekał na nieszczęście swe, że tak zacnemu gościowi dla choroby swej usłużyć w domu swym, jako chciał nie mógł; aleć zaprawdę mieliśmy się na wszystkiem bardzo dobrze, nie ustąpił żadnemu w uszanowaniu i traktowaniu królewica jmc'i, a wielu przeszedł. Don Vincenzo na jego miejscu królewicowi jmc'i usługował. Już tu opisować nie będę każdej rzeczy szczegółowo³⁾ jakie pokoje dla królewica jmc'i, jakie dla nas ukazane były, co za traktacya, konwersacya, ludzkość etc. tamtego dworu; jednem słowem wszystko było wybornie,⁴⁾ jako u wielkiego pana; musi się jednak przypomnieć obicie w pokoju królewica jmc'i nową manierą, jakiegośmy przed tem nie widali. Złotogłów był bogaty, tkany nakształt opon inderlańskich z figurami: rzecz bardzo piękna i kosztowna, do łożnicy cesarzowej terazniejszej zgotowane było.

28. Słuchał królewic jmc' mszy u ś. Jędrzeja i tamże w kaplicy podziemnej widział relikwią zącną krwi Pana Jezusowej, która z boku Zbawiciela naszego wypłynęła,

¹⁾ naturalis. — ²⁾ alias. — ³⁾ minutatim. — ⁴⁾ in excellentia.

gdy go Longinus rotmistrz włócznią przebił: są tam tego dowody wielkie, żeby samże Longinus miał tę krew przenajświętszą w tamte kraje przynieść i samże tam umrzeć i być pochowanym. Książę nieboszczyk mantuański Wincenty założył zakon¹⁾ kawalerów krwi tej ś. Po obiedzie królewic jmc widział pałac, ogrody i guardarobę albo sprzęt kosztowny książęcy. Godzina w noc odprawowała się foremna bardzo traicomedia o potopie, wielkim kosztem scena była przygotowana i misterstwem, tak że nietylko nic florenckiej komedyi nie ustępowała, ale w niektórych rzeczach przechodziła. Widzieć było tak wiele mutacyi scen, które rozmaite rzeczy reprezentowały: rozmaite pałace, miasta, ogrody, morze, okręty, grzmienie, łyskanie, dęszcz srogi, korab' Noego, zwierzęta a naostatek niebo samo tak wielką sztuką,²⁾ że człowiek zdał się, iż na prawdziwą rzecz patrzył. Do tego śpiewanie rozmaite co przedniejszych śpiewaków ze włoskiej ziemi w zachwyceniu³⁾ człowieka trzymało. Chciał królewic jmc tegoż wieczora księcia pożegnać, ale księżna sama wymogła to na nim, że przez jutrzejszy dzień został.

*Marzec.*⁴⁾ 1. Darował książę królewicowi jmc trzech koni jakich miał najpiękniejszych w stajni swój i kilka innych galanteryj, malowania starych sławnych mistrzów. Księciu panu kanclerzowi dał piękną czarę albo żołwia kryształowego, i mnie czarę kryształową. W wieczór galerę z ogniów przyprawnych urobioną przed pałac książęcy, z którego królewic patrzył, takiem oczu omamieniem, jakoby na morzu płynęła, wyprowadziwszy, gdy ją zapalono, piękny widok,⁵⁾ wielkość sroga rac i innych ogniów przyprawnych, na powietrzu czyniła.

¹⁾ ordinem. — ²⁾ tanta arte. — ³⁾ raptum. — ⁴⁾ Martius. — ⁵⁾ piękne spectaculum.

2. Raniuczko pożegnawszy książę mantuańskie królewic jmc wyjechał. Prowadził go aż na granicę don Vincenzo. Kiedyśmy do państwa weneckiego przyjeżdżali, na kilka mil od Werony, obaczmy karoc i jazdy nie mało, którzy z kapitanem werońskim, Priulim, wyjechali przeciwko królewicowi. Nad spodziewanie się ta rzecz stała i z niesmakiem królewicowym, bo jeszcze będąc w Rzymie, chodziłem ja z tem od królewica jmc do posłów weneckich, którzy z połuszeństwem¹⁾ pod ten czas do papieża przyjechali byli, prosząc ich, aby królewicowi wolno było w ich państwie i Wenecyi być prywatnie.²⁾ I obiecali to byli posłowie sprawić u księcia i u rzeczypospolitej, że ceremonii żadnej i pompy w przyjmowaniu, potykaniu etc. nie miało być. Temże i agent wenecki we Florencyi upewnił nas był; ale nam tego nie dotrzymali: wszędzie z największym honorem³⁾ i publicznie⁴⁾ królewica przyjmowali. Gdyśmy się tedy z kapitanem werońskim zjechali przywitał królewica imieniem książęcym i rzeczypos., krótkimi ale dobrymi słowy i próżno było inaczej. Musiał królewic sieść do karety jego, jednak pierwsze miejsce książę pan kanclerz wziął. Tamże mówiło mu się, że nam panowie Wene-towie obietnicy nie dotrzymali, czyniąc te uroczystości,⁵⁾ które nie miały być i królewic ich nie potrzebował. Exkuzował się kapitan, że uroczystości⁶⁾ i pompy żadnej nie było, jakoby mogła być odpowiednia⁷⁾ i osobie królewica jmc i chęci ich, którą mają do uszanowania tak wielkiego gościa, kiedyby był samże królewic jmc drogi im do tego nie zagroził, bo to co teraz czynią, bardziej dla wczasu lepszego królewica jmc aniżeli dla ceremonij jakich czynią. W tych rozmowach wjeżdżając do bramy

¹⁾ cum obedientia. — ²⁾ privatim. — ³⁾ honorificentissime. — ⁴⁾ publice.
— ⁵⁾ solennitates. — ⁶⁾ solennitates. — ⁷⁾ proportionata.

miejskiej obaczym, alie znowu potestat z wiêkszà jeszcze gromadà i karoc i szlachty tamejszej czeka królewica. Dopieroż się tu bardziej naszemu marzyć poczęło: ostrzegł jednak kapitan potestata, kolegę swego, żeby ceremonij żadnych nie czynił, a wsiadł zaraz z nami do karety i ledwo to na nim wymógł; bo chciał koniecznie długà jakąś oracyà witać królewica; ale to już do karety wsiadłszy odprawił. I takeśmy w niemałej assystencyi do pałacu gubernatorskiego przyjechali, gdzie nas wielkim dostatkim bardzo, tak jako potem we wszystkiem państwie weneckim, podejmowano. Po obiedzie jeździł królewic jmc widzieć amfiteatrum starych onych Rzymian.

3. Rano wyjechawszy na karocach gubernatorskich karmiliśmy wpół drogi do Vicenzy, a kilkadziesiąt koni capelletim nas prowadziło, dla bezpieczeństwa od bandytów, o których słyhać było, że się tam gdzieś wieszali, jako zawsze po tamtym gościńcu. Przed Vicenzà na kilka mil potkał nas szlachcic jeden wiceński, conte Porta, opowiadając, że królewica jmc z chęcià w Vicenzie oczekiwają. Przed samà Vicenzà wyjechał kapitan takżè z niemałą karoc i szlachty. Posłał królewic jmc przeciwko niemu, aby się nie dyskomodował witaniem, boby to z niewczasem z obu stron musiało być dla pluty wielkiej, która była w ten dzień. I tak tę ceremonià do pałacu gubernatorskiego, gdzie królewic i z nami wszystkimi stał, odłożyli. Przygotowali się byli Wicencyzycy na przyjazd królewiców, a mianowicie zgotowali byli akt jeden nakształt dyalogu w scenie jednej albo teatrum, które oni palladium zowà od architekta, co je budował, i pewnie rzecz jest piękna i godna do widzenia ta scena; ale było biedy siła, nim się królewic dał do tego przywieść, żeby był przy tym akcie. Posyłał miê wprzód widzieć miejsce, z którego by

mógł nieznajomie patrzeć na ten akt, toż dopiero pozwolił, czego potem nie żałował, bo mu się bardzo ta rzecz podobała, a najbardziej tańce pań tamecznych, które one zaraz po dyalogu z wielką przystojnością i dispoletą (?) odprawowały. I musieliśmy im dać dank przed wszystkimi inszemi, któreśmy w tej drodze widzieli.

4. Obawiając się królewic jmc, żeby go w Padwie i w Wenecyi także publicznie¹⁾ nie przyjmowano, jakoż gotowano się na to pilno, zniósłszy się z nami, rezolwował się uchodząc tych ceremonij pocztą bieżeć do Wenecyi, jedno że i tak trudno ich było oszukać, bo sobie potestatowie o każdym ruszeniu się królewicowém dawali znać. Zażyłem ja takiego sposobu: powiedziałem potestatowi, że mię królewic jmc z drugim kawalerem posyłał wprzód do Wenecyi i prosiłem aby mi pozwolił wziąć pocztę na trzy osoby, to jest na mię, towarzysza mego, sługę trzeciego a czwartą na postyliona. Skorom to otrzymał, wsiadłszy na onę pocztę, tak że potestat widział osoby, które wsiadały, biegłem wprzód. Królewica jmc potestat na swój karecie wyprowadził milę za miasto, potem się wrócił; a królewic, na swe wozy wsiadłszy, jechał. Co skorom ja postrzegł, (bom rzkomo dla złej bardzo drogi nie pospieszał) kazawszy panu Denhoffowi z postylionem jechać dalej, sam z czeladnikiem, rzkomo około konia nieco poprawując, zostałem aż królewic nadjechał; a kazawszy czeladnikowi na karetę wsieść, wsadziłem królewica na jego konia; i tak nie tylko potestat nie wiedział że królewic pocztą biegł, ale ani sam postylion. Kiedyśmy byli w mil 10 od Padwy potkaliśmy kapitana padewskiego, a on w kilkunastu karoc wyjechał był przeciwko nam, i domysliwszy się,

¹⁾ publice.

żeśmy ludzie królewicowi pytał: dalekobyśmy królewica odjechali? Odpowiedział mu samże królewic, że jeszcze w Wicencyi, i że się go nie trzeba spodziewać było tak rychło, dla złej drogi (jakoż prawdziwie była tak zła, jakom jako żywo gorszą nie jeździł). Powiedział kapitan, że przeciwko niemu jedzie, a że dla nas w pierwszej austeryi jeść było gotowo, prosząc, abyśmy tam wstąpili i mieli się dobrze. Podziękowawszy obiecaliśmy tak uczynić, aleśmy nic nie stojąc, pędzili, ile mogło być w tak złej drodze do Padwy, gdzieśmy na godzinę przed południem przybiegli. Zastaliśmy: a ono się szlachta, żołnierze szykują na przyjęcie królewica, zaczęm jam radził, żeby było zaraz prosto przed miasto do poczty drugiej jechać, bo w Padwie poczta za miastem i tam konie odmieniwszy biedz co w skok do Wenecyi, spodziewając się tego, co się przydało, żeśmy się nie długo utaić mieli; ale królewic jmc inaczéj rozumiejąc, a chcąc sobie po onym niewczasie (bo się całe cztery godziny cwałało, i w błocie aż po uszy było) trochę wytchnąć i zjeść co, wstąpił do gospody do pana wojewody połockiego, a po konie do poczty kazał posłać. Tymczasem¹⁾ nim tu jeść nagotowano, nim do poczty po konie zbieżano, potestat padewski, ostrzeżony już od onego kapitana, cośmy go w drodze pominęli, o królewicu, zakazał, żeby ani poczty, ani innych koni, ani karoc ani barek żadnemu ktoby chciał z Padwy do Wenecyi jechać, bez jego pozwolenia nie dawano. Przyjdzie z tém do mnie ten com go po konie posyłał, jedno cośmy usiedli byli do stołu jeść, i pomieszał mi bardzo apetyt, ale nie mniej królewicowi. Szedłem tedy zaraz do gubernatora, wzięwszy z sobą szwagra swego, pana

¹⁾ interim.

Stanisława Rudominę, i kilku sług pana wojewody po-
łockiego i pana starosty orszańskiego. Gdym do pałacu
wchodził wszyscy rozumieli, że ja byłem królewic inco-
gnito, i tak udali potestatowi, który zaraz wypadł prze-
ciwko mnie i pierwsze słowo, które mi rzekł, było:
Vostra Alteza, kłaniając mi się nisko, i prosząc mię,
żebym się nie taił, a honor, który rzeczpospolita czynić
mi chciała, żebym przyjął. Powiedziałem, że dałby to
Pan Bóg, abym ja był della Alteza, a pewnieby to u mnie
pan potestat łacno uprosił, o co prosił, alem ja nie był
tylko della nobilita, a pan, któremu służę, jest della
Alteza i tenże mię posłał wprzód z drugim moim towa-
rzyszem do Wenecyi, z którym ja tu na poczcie przy-
biegł, a dalej dać mi jej niechcą, wymawiając się zakazem
wmcı, i prosiłem, aby mi omieszkania czynić nie kazał
w posłudze pana mego, gdyżby się to nie zgadzało z tą
chęcią, z którą się oni przeciwko tak wielkiemu gościowi
ofiarują i gotują. W tem potestatowi poszeptnie ktoś, że
nie ja byłem królewic, ale ten drugi młody, co ze mną
przyszedł, ukazując na pana Rudominę. Znowu się do
niego stary (bo już miał z 80 lat ten potestat, z domu
Capelli) rzuci z ceremoniami, z rewerencyą o toż go
prosząc, o co mnie z razu. Powiedziałem, że go źle
ci co około niego stali informowali, i na słowo kawal-
erskie upewniłem go w tem, że żaden z nas nie był
królewicem. Toż mi dopiero uwierzył; jednak powie-
dział z żalem niemałym, że ma tę wiadomość, że kró-
lewic jmc pominąć chciał Padwę, nie chcąc przyjąć od
nich uszanowania,¹⁾ z którym go czekali, nieszczęściu
to swemu przypisując. O konie, powiedział, że się to
mimo wiadomość i zakaz jego działo, (ale to było nie

¹⁾ obsequium.

prawda) jeśli ich nam broniono i zaraz posłał, aby tak wiele dano ile potrzeba. Za co gdym mu ja podziękowawszy odchodzić chciał, prosił mię, abym chciał widzieć pokoje, które dla królewica zgotowane były i prowadził mię przez wszystkie, w których potem książę pan kanclerz z drugą naszą kompanią stał. A my dopadłszy koni biegliśmy do Wenecyi. W pół drogi mój koń, com na nim jechał, zmordowany tak się rozparł podemną, żeśmy go na drodze siodło tylko a uzdę zdjawszy zostawić musieli. A postyilion ułapił konia chłopca jakiegoś z tamtych domów, a nad Brentą dopiero znowu między postyliionem a onym chłopem komedyi było dostatek o konia. Wreszcieśmy¹⁾ go ubłagali, że go nam pożyczył. Wsiadłszy na świeżego konia uprzedziłem ja królewica do Lucefuzyny (?), gdzieś peotę albo barkę najał, w którą wsiadłszy o przyjechaliśmy do Wenecyi i prostośmy szedli do pałac Krimaniego na wielkim kanale, który dla królewica był zgotowany, tak że o nas nic nie wiedziano. Tymczasem w Wenecyi galery, barki, gondole wybierały się wyjeżdżać przeciwko królewicowi, ale darmo; bośmy już byli w mieście. Przyjął nas w pałacu sig. Giovanni Tiepolo, komissarz do usłużenia królewicowi od rzeczypospolitój naznaczony.

5. Z rozkazania królewica jmc i chodziłem do księcia weneckiego nawiedzając go i dziękując za tę ludzkość, która w państwie weneckim pokazana nam była, obmawiając przy tém królewica jmc, że i w Padwie i Wenecyi honorów tych, na które się byli nagotowali, przyjąć nie mógł, prosząc, aby przez ten krótki czas pomieszkania w Wenecyi mógł zażyć wolności, nie przywiązując się do żadnych ceremonij. Wdzięcznie książę nawiedzenie

¹⁾ Tandemeśmy.

od królewica przyjął, i obiecał się konformować do woli jego. Książęciem był na ten czas w Wenecyi jeden z domu Cornarów, człowiek już w 80 leciech, ale jeszcze dosyć czerstwy, roztropny bardzo i wymowny. Gdy się od księcia wrócił, królewic jmc przed tém aniżeliby się ogłosił przyjazd jego do Wenecyi, chciał widzieć niektóre miejsca; jedno ze mną, z panem Kazanowskim a z trzecim szlachcicem weneckim, nazwanym Malipieri. Wsiadłszy w gondolę jechał do kościoła do ś. Marka, ale jednośmy z gondoli wysiedli w rynek między dwiema kolumnami, zaraz ludzie poczęli się sunąć ku nam: nie doszliśmy do kościoła, a już ich było pełno i przed nami i za nami, przypatrując się nam i domyślając się, że jeden między nami był królewic. Dla tegoż musieliśmy znowu na gondolę wsieść i uciec przed tym gminem. Po obiedzie książę jmc pan kanclerz z drugą kompanią przyjechał, i powiedział nam, jako potestat padewski był frasowliwy, że go królewic pomiął. Jechał potém królewic jmc do kupca do jednego w dom, gdzie rzeczy bardzo siła rozmaitych i kosztownych widział, między innemi dyament jeden, który on sobie cenił za sto tysięcy złotych naszych.

6. Dwaj przedni senatorowie weneccy, (jeden był syn książęcy, Cornari, a drugi Contareni) nawiedzają królewica; ale kiedy z nim mówili, stał zaraz nad nimi sekretarz rzeczypospolitej, przysłuchiując się onym rozmowom: tak tam są ostrożni, gdy z ludźmi wielkimi którym się zdarza być w Wenecyi, traktują, i nie może żaden z senatu, ani szlachty przedniejszej z żadnym cudzoziemcem bez pozwolenia mówić, ani się widzieć. —

7. 8. 9. Strawił królewic jmc czas widzeniem miasta, i miejsc co zacniejszych.

10. Chcąc się królewic jmc przypatrzeć radzie we-

neckiej był na pałacu książęcym nieznajomie: prowadzili go jednak oni dwaj senatorowie, syn księcia samego Cornari, a drugi kawaler Contarini, obaj di larga manica,¹⁾ którą tam jedno przedni ludzie noszą. Całe poobiedzie królewic strawił w tém konsylium.

11. Znowu królewic jmc był na pałacu książęcym i widział zbrojownią,²⁾ co ją Wenetowie zowią Camera di Diecie: tamże się z księżciem widział i witał. Książę mu honor wszelaki czynił, kiedy szedł i siedział, dawał mu prawą rękę. Było przy księciu do dziesiątka senatorów przedniejszych, a tak głośno z królewicem mówił, że go na wszystkę izbę słyszeć było, dla suspicyi, a sekretarz przecię tuż stał, słuchając co mówił. Szedł potem królewic z onymi dwiema swymi przystawami, widzieć skarby rzeczypospolitéj. Po obiedzie książę weneckie chciał nawiedzić w gospodzie królewica, ale mu tego królewic żadnym sposobem pozwolić nie chciał, iżby to musiał być akt publiczny³⁾ bardzo; i ledwo się dał od tego książę odwieść. —

12. W pałacu Cornarów na kanale wielkim fest i taniec zacny się odprawował, na którym było sto i trzydzieści co przedniejszych szlachcianek weneckich. Tamże kolacyą od różnych cukrów, konfektów, kosztowną bardzo dla nas i dla pań zgotowano było, którą na kilka tysięcy szacowano. Trzeźwi⁴⁾ jednak i dobrze przed wieczorem rozeszliśmy się. —

13. Kramy wszystkie co ich jedno jest w Wenecyi, kupieckie w bieli przybrane były. Jest to zwyczaj tamtego miasta, kiedy człowiek wielki przyjedzie, między innemi festami i ten czynić. Cokolwiek materyi białych kupcy mają w kramach, temi kramy objijają, a drugie

¹⁾ z wielkimi rękawicami. — ²⁾ armamentarium. — ³⁾ actus publicus.
— ⁴⁾ sobrie.

wywieszają. — Rzecz piękna i rzadka do widzenia. Na początku Marceryi (zową to Wenetowie drogę od Rialtu aż do ś. Marka) wystawiony był obraz króla jmci, a z obu stron drogi tej ta się białość prowadziła, tak że i wszyscy rzemieślnicy, cokolwiek jedno mieli między towarem i rzemiosłem swoim białego, aptekarze woski śliczne białe jarzące, cukry etc., kupcy materye jedwabne, drudzy płótna, a nawet i szewcy trzewiki i trepki białe przed kram wystawowali i następnie¹⁾ drudzy. Była tak sroga ciżba w Marceryi, że się ludzie dusili, i śnać białogłową jedną czyli dwie udusili. —

16. Po obiedzie bójka morska,²⁾ którą Wenetowie zową la regata, odprawowała się tym sposobem: Proponują nagrody,³⁾ a gondole i barki w zawody puszczają niemal na milę polską. Naprzód idą bareczki małe o jednem wiosłem, potem o dwu wiosłach, o trzech, o czterech, o sześciu, o ośmiu, i o dwunastu. Młódź zaś wenecka co możniejszy każdy na swój peocie, a jest to barka jedna niemała o 12 wiosłach, przejeżdżają się przez ono miejsce, którędy ci co się wyścigają przejeżdżać mają, rząd czyniąc. Było teraz takich peot szlacheckich 20: każdy swoje jako najpiękniej mógł ustroił, i barwę na tych co robili, jeden nad drugiego się przesadzając, dał. Było niemało złotem, srebrem haftowanym, co każdego pana onęj peoty (a dwaj się ich pospolicie na jedną składali) siła kosztować musiało. Sami też nie w togach weneckich, w których zwykle⁴⁾ chodzą, ale w szaciech, jako najszumniejszych, przybrani byli. Powiadają, że jakoż król Henryk trzeci, francuski i polski, gdy z Polski uchodząc, był w Wenecyi, gwoli żadnemu panu potem, co tam przejazdem bywali, tak zaczęj

¹⁾ et per consequens. — ²⁾ certamen navale — resp. które — ³⁾ praemia.

— ⁴⁾ ordinarie.

regali,¹⁾ jako teraz gwoli królewicowi, nie sprawowali. Przed pałacem królewicowym zbudowano było z tarcic nakształt wieżyczki jakieś, miasto kresu, która wieżyczka, gdy oni zawodnicy przybiegali, otwierała się; także w same wrota barki wpadały i zaraz wychodzili dwaj nakształt satyrów u bram, i nagrody²⁾ tym, którzy pierwszymi i wtórymi byli, dawali, pieniędzmi gotowemi po kilkunastu skutów, jako który więcej albo mniej według wielkości albo małości barek sobie zarobił, tak że i białegłowy w tę bójkę³⁾ wchodziły, także jako i chłopci między sobą na barkach wyścigając się i upominki wygrane biorąc. Gdy się one zawody skończyły, wszystkie one peoty szlacheckie zgromadziły się pod kamienicę królewicową, prosząc królewica jmc, aby im ten honor uczynił, a chciał wsieść na którą i przejeździć się w niej po onym kursie kanału wielkiego, na którym się zawody odprawowały. I uczynił to chętnie królewic: wsiadł na peotę Priulego, syna nieboszczyka księcia weneckiego, która najszumniejsza była, a nas drudzy rozebrali na swoje peoty, i takeśmy kilka razy przez on kurs przemknęli. Skoro się zmierzchno, przyprowadzono przed pałac królewiców kasztel z ogniów przyprawnych uczyniony, który gdy potem zapalono, piękny widok⁴⁾ ognie one uczyniły. —

17. Jeździliśmy do niektórych klasztorów mniszek, gdzieśmy foremny zakon widzieli, a zwłaszcza u ś. Daniela, gdzie do nas do kraty przyszło do pięciudziesiąt tych zakonniczek, jedna od drugiej piękniejsza: ubrane wprawdzie w białém odzieniu, włosy utrefione, i na piersiach taki strój jako u inszych białychgłów weneckich. Kazały dla nas wina dobrego przynieść i rozmawiały

¹⁾ bankietu. — ²⁾ praemia. — ³⁾ w to certamen. — ⁴⁾ piękne spectaculum.

z nami tak bezpiecznie jako potrzeba. A jest takich kilka klasztorów. Szlachta wenecka wynalazła to pomieszkanie dla córek swych, których dla kosztu za mąż dać nie chcą albo nie mają o czem; jednak i tam niewczasu żadnego nie cierpią, co znać po cerach ich nadobnych; jedno że są w zamknięciu i pod strażą. Przez ten wszystek czas pomieszkania królewica jmc i w Wenecyi, nic nie opuścili panowie Wenetowie co do uczczenia i ucieszenia tak wielkiego gościa należało, nic albo mało co na sam czas qudragesimy nie respektując, festy, tańce, komedye na każdy wieczór się odprawowały; acz téż już na nich kapucyn jeden począł był kazać, ale mu kazali precz z miasta, powiadając, kiedyby nie był tego zakonu, w którym się oni kochają, tedyby był pewnie na galerze, bo to cokolwiek się jedno działo dla okazji¹⁾ gwoli królewicowi, nie mieli sobie za grzech, albo téż w nadzieję roku ś. i jubileuszu grzeszyli, — dosyć na tém, żeśmy się mieli na wszystkiém bardzo dobrze. —

18. Wyjechaliśmy z Wenecyi raniuczko ku Palmie na barkach, które nam od rzeczypospolitéj zgotowane były; a czeladź drugą ze wszystkiemi niemal rzeczoma posłaliśmy inszą drogą na Iszprug,²⁾ a potem na Hale³⁾ wodą do Wiednia przy księdzu Lampunianim. Sam królewic jmc chcąc widzieć Palmę i Grac⁴⁾ tą się stroną obrócił. Nocowaliśmy tego dnia w Canalis: officerowie weneccy wszystkie dostatki nam na obiad i wieczorzą subministrowali.

19. W pięciu mil włoskich od Palmy⁵⁾ wysiedliśmy z barek. Tam nas czekały karoce od kapitana wysłane, na które wsiadłszy, godzin dwie w noc przy-

¹⁾ occasionaliter. — ²⁾ Inspruk, miasto w Tyrolu. — ³⁾ Hall, m. n. Innem, blisko Inspruku. — ⁴⁾ Gradec (Gratz) m. w. Styrii. — ⁵⁾ Palma, m. pograniczne w Weneckiem.

jechaliśmy do Palmy. Podejmował królewica jmc i nas wszystkich pańskim dostatkiem kapitan, albo raczej gubernator wszystkiego Fryulu Clarissimo Nani.

20. Rano królewic jmc lustrował fortecę sławną; jakoż zaiste może ją foenixem nazwać między wszystkimi inszemi. Po obiedzie jechaliśmy już na swych koniach do Udine¹⁾ na noc i tameśmy stali w pałacu potestatowym, także też wielkim dostatkiem traktowani. —

21. Na obiad na noc byliśmy w Venconie²⁾: wszędzie officyałowie weneccy zajeżdżali, gotując gospody i wszystkie dostatki.

22. W Pontewie³⁾ byliśmy na obiad, a tu już był koniec traktacyi weneckiej, a zatem też i dobrego bytu, bośmy, już dalej się w Niemce puszczając, niewczasu po gospodach dosyć mieli, a drogośmy niesłychanie płacić musieli. Rozstawszy się z tymi dobrymi ludźmi, którzy nas na granicę państwa weneckiego prowadzili, ukontentowawszy ich, jechaliśmy do Malalbergu⁴⁾ (słusznie tak nazwanego, bo tamto był niecnotliwy nocleg) na noc. Dziwna rzecz: skorośmy jedno z państw do Włoch należących wyjechali, nie tylko się nam gospody, ludzie, ale i same elementa odmieniły, bośmy z tę stronę śniegów nie mało zastali, i zdało się nam, że się dopiero zima zaczynała. —

23. W Torli⁵⁾ na obiedzie błachym. W Filaku⁶⁾ byliśmy na noc: miasteczko to nie złe i gospody w niem dosyć wczesne.

24. W Felkirchen⁷⁾ obiad. Nocleg A San Vito.⁸⁾

25. W Freysaku⁹⁾ obiad. W Neymarku¹⁰⁾ nocleg.

1) Udine w dawnym Friaulu, dziś Weneckiem. — 2) Venzona n. rz. Tagliamento, tamże. — 3) Pontebba, m. pograniczne w Illiryi. — 4) Malborgeth, tamże. — 5) Może: Tarvis, tamże. — 6) Villach (Bielak) tamże. — 7) Feldkirchen n. rz. Gurk, tamże. — 8) Ś. Wit (St. Veit) n. rz. Glan, tamże. — 9) Breza (Friesach) tamże. — 10) Neumarkt, m. w Styryi.

26. Obiad w Uncmarku,¹⁾ w Judenburgu²⁾ nocleg.

27. Chcąc prostą drogą pospieszyć do Gracu puściliśmy się przez góry złą arcy drogą, jaką sobie każdy pod tamten czas imaginować może; natopiwszy koni i samych siebie w błocie, przyjechaliśmy na obiad wielką nie pogodą do karczmy, nazwanej Sztuben, aleśmy i tam nie siła pociechy zastali: o głodzie i chłódzie zostać na odpoczynek koniom i sobie przyszło. Nocowaliśmy w Fochbergu,³⁾ — łatwo rozumieć co tam był za nocleg po przezwisku.

28. Przyjeżdżając do Gracu na milę dobrą pod same góry, wyjechali co przedniejsi panowie i szlachta państwa tamtego przyjmować królewica jmc. Tam tedy zaraz królewic wsiadłszy na karoce, a my na drugie, jechaliśmy do Gracu. Stanęliśmy w pałacu cesarskim, gdzie nas bardzo zacie podejmowano rybami kosztownemi, winem dobrém, stanowiskami wczesnemi, tak że wielki piątek zdał się nam wielką-nocą po tych niewczasiech, którychśmy przez 10 dni kołając się po górach i lada-jakich noclegach, doznali. Tuśmy tego dnia a potem przez sobotę, niedzielę i poniedziałek wielkonocny zostali. Panowie tamci ludzkość nam wszelaką pokazali, w domach swych mieli, częstowali ile czas pozwalał.

*Kwiecień.*⁴⁾ 1. Rano po mszy we wtorek wielkonocny wyjechawszy z Gracu byliśmy na obiad w Trolleytel,⁵⁾ na noc w Pruku.⁶⁾

2. Obiad — —. Nocleg w Mercuszlagen.⁷⁾

3. W Szatfinie⁸⁾ obiad u łotra i zbójcy wielkiego gospodarza, który nas nie tylko złupił, ale jeszcze i po-

¹⁾ Unzmarkt, n. Mur, tamże. — ²⁾ tamże. — ³⁾ Voitsberg, n. rz. Kainach, w Styryi. — ⁴⁾ Aprilis. — ⁵⁾ Frohnleiten, n. Mur, na północ od Gracu. — ⁶⁾ Bruck, m. w Styryi. — ⁷⁾ Murzzuschlag, tamże. — ⁸⁾ Schottwien, m. w prowincyi dolnej Austrii.

łajał, za cośmy go też mało nie słukli, jedno nam o królewica szło, ale ze wszystkich miar tego był godzien. Nocowaliśmy tego dnia w Neysztadzie.¹⁾ Tam przyjechał od cesarza do królewica jmc pan Merszpurg, kapitan de la guardia cesarza jmc, opowiadając z jaką ochotą królewic jmc był oczekiwany, i że cesarz z cesarzową kilka mil od Wiednia do pałacu jednego swego wyjechał, chcąc tam królewica jmc przyjmować i łowami królewica jmc ucieszyć. Z tymże karoce cesarskie po nas przyszły. Jednak w Neysztadzie z mieszka królewicowego w gospodach płacono.

4. Poruszywszy się z Neysztadu we czterech milach potkaliśmy się z jmc panem Przerębskim, kasztelanem sieradzkim, referendarzem koronnym, który pod tenże czas posłem był od króla jmc do cesarza z kondolencją śmierci arcyksiążęcia Karła, a przytęm oznajmując o śmierci królewny nieboszczki, siostry króla jmc; ale to tylko był piękny pretekst,²⁾ a sama rzecz, dla której był posłany, biskupstwo wrocławskie, którego koadjutorem od nieboszczyka arcyksiążęcia Karola, biskupa wrocławskiego, uczyniony był królewic jmc nasz Karol Ferdynand,³⁾ jedno że instrumentum to coadjutorii, nie z tym dozorem i dokładem jako potrzeba było, sprawowane było. Kapituła wrocławska zadając mu nieprawność,⁴⁾ nie chcieli nim być związani,⁵⁾ ale wolnej elekcji⁶⁾ podług praw swoich pretendowali, i na tém byli, żeby jednego z pośrodku siebie na biskupstwo obrali, ekscludowawszy królewica. Jakoż siła było o to kłopotu, jedno żeśmy w Rzymie będąc, a zaraz wzięwszy wiadomość o śmierci arcyksiążęcej, zabiegli tej sprawie u

¹⁾ W. Neustadt, na południe Wiednia. — ²⁾ speciosus praetextus. —

³⁾ Carolus Ferdinandus. — ⁴⁾ insufficientiam. — ⁵⁾ im teneri — ⁶⁾ liberam electionem.

papieża, a potem u cesarza, którzy iż na tem koniecznie byli, aby się ta koadjutorja nie odmieniała, a do tego król jmc też tego popierał i dalej popierać chciał. Musiała kapituła skłonić się do elekcyi królewica Karła, lubo siła było w tem trudności, jako się niżej powie. To nawiasem¹⁾ przypomniawszy wracam się do cesarza, z którym o ósmej albo o 9 na półzegarzu zjechał się królewic jmc w polu, w pięciu niemal mil od Neyszładu. Tamże po przywitaniu i miłym obłapieniu się wsiadł zaraz z cesarzem na koń i cały ten dzień na rozmaitych łowach odprawili, a my z księżciem i z panem sieradzkim prosto do Wiednia jachali, i tamżeśmy u pana sieradzkiego obiad cesarski jako u posła jedli, a potem każdy sobie o gospodzie myślał, którycheśmy za swą kopę dostali u tychże znajomych gospodarzów, gdzieśmy pierwszą razą będąc stali. Królewic jmc z cesarzem w nocy z pola przyjechał. Przez te kilkanaście dni, które się w Wiedniu strawiły, po większej części cesarz jmc królewica łowami zabawiał, bo to jest u cesarza największa pociecha i zwyczajnie²⁾ dzień radzie³⁾ daje, a drugi łowom, nie patrząc jeśli to pogoda, nie pogoda, dżdż nie dżdż — jedzie zawsze, choć też nic nie ułowi, co bardzo często bywa, samą przejażdżką się kontentuje; tak że się już królewicowi sprzykrzyła ta uciecha była.

5. 6. 7. 8. 9. W Wiedniu.

10. Ksiązę jmc pan kanclerz zleciwszy rządy swe przy królewicu panu sieradzkemu, sam do Polski odjechał gwoli pilnym swym potrzebom, (13.) a za nim trzeciego dnia pan Żółkiewski, starosta kałuski, wzięwszy z Polski wiadomość, że sprawy jego domowe bytności

¹⁾ inter parentesin. — ²⁾ ordinarie. — ³⁾ consiliis.

jego pilnie potrzebowały. Miałem i ja ten apetyt pospieszyć się, jedno mi się nie godziło królewica odbieżeć. —

14. Cesarz jmc wziął z sobą królewica na łowy do Pruku¹⁾ aż ku granicy węgierskiej i był tam królewic jmc przez dwa dni. Podejmował wszystkich pan Karol z Arachu,²⁾ bo to jego starostwo było.

16. Wrócili się do Wiednia z Pruku.

17. Cesarzowa jejmc prosiła królewica jmc i nas sług jego do pałacu swego, który ona ćwierć mili od Wiednia budowała. Tam cudowny prawie obiad dała: było do dwóchset różnych potraw u tego stołu, gdzie cesarz z żoną, z królewicem, z synami i z córkami siedział. Te potrawy wszystkie największą sztuką,³⁾ tak że nic wyborniejszego w tym rodzaju⁴⁾ być nie może, zgotowane były, a to, co najciekawsza,⁵⁾ było, że je białogłowa jedna robiła. De stołu fraucymer cesarzowej służył; muzycy téż co w swój sztuce⁶⁾ umieli, ukazowali. Nas potém dwór cesarski solennie⁷⁾ częstował. Bardzo dobrze mózgu sobie zagrzawszy, wróciliśmy już w nocy do Wiednia.

18. Po obiedzie wyjechaliśmy z Wiednia. Cesarz jmc z synami prowadził królewica do pierwszego mostu na Dunaju; — tamże królewica obłapiwszy i każdemu z nas rękę najłaskawiej⁸⁾ dawszy, wrócił się nazad do Wiednia, a myśmy w swą drogę jechali i nocowaliśmy tego wieczora w Wolkiersztorfie.⁹⁾ Złożenie miał królewic jmc w zameczku cesarskim. Pan Merszpurk tam nas prowadził i od cesarza podejmował, a nazajutrz się do Wiednia wrócił.

1) Bruck n. Leitha. — 2) Harrach. — 3) summa arte. — 4) excellentius in eo genere. — 5) ad commendationem faciebat. — 6) in sua arte. — 7) solenniter. — 8) benignissime. — 9) Wolkersdorf.

19. Obiad u Swiersdorfie,¹⁾ miasteczku książęcia Lichtenszteyna. W nocy kilka godzin przyjechaliśmy do Nikielszpurku,²⁾ gdzie nas ksiądz kardynał Dietrichszteyn, acz sam niedomagał, i lekarstw zażywał, ocho-
tnie jednak przyjął.

20. Nie mogąc dla wód wielkich przejechać zosta-
liśmy tego dnia w Nikielszpurku.

21. Wziąwszy u księdza kardynała koni świeżych
puściliśmy się, kilką mil wody one objeżdżając. Byli-
śmy w Limburku na obiad, na noc w Auszpichen.

22. Obiad w Stankowie. Nocleg w Iszkowie.

23. Rano wyjechaliśmy z Iszkowa, a ledwo byliśmy
za miastem, miał na się królewic jmc wielki przypadek,
o godzinie niemal ósmej na półzegarze. Na karecie
siedząc, pacierze mówiąc, przypadła nań konwulsya tak
sroga, że maluczko nam w rękę nie skonał, i trwała
przez półtory ćwierci godziny, że nic o świećcie nie wie-
dział. Ratowaliśmy jako mogli dziakwią, balsamem i
to co było na dorędziu. Począł potém do siebie przy-
chodzić, stękając jednak, jechał z pół mili do wsi; jam
radził, żeby z wozu zsiadł, przeleżał się trochę. I temu
gwoli zsiadłszy z karety szedłem wprzód izby jakiej
wczesnej szukać, i jużem ją był u plebana tamtęj wioski
sposobił, ale skorom się wrócił do karety, królewic jmc
z śmiechem rzecze mi, że mu już nic, i że już szydził
z tej choroby. Chwała Bogu, odpowiedziałem, alećby
dobrze Panu Bogu podziękować, że z tak wielkiego
razu waszą królewską mość wybawił, — i takeśmy
dalej jechali złą niesłychanie drogą; bo w ten czas
jedno co ziemia puściła była, a kto wiadom dróg
morawskich, snadno osądzi, jaka tam na ten czas była.

¹⁾ Zistersdorf. — ²⁾ Mikułów (Nikolsburg) w Morawii.

W Pruszeuicach¹⁾ byliśmy na obiad, na noc w Hołomuńcu.

24. Obiad w Szterberku.²⁾ Nocleg

25. Byliśmy na obiad w miasteczku jedném, do Frankietalu³⁾ należącem, majątności, którą arcyksiążę nieboszczyk Karól⁴⁾ za kilkakroć sto tysięcy, jako się wyżej powiedziało, u cesarza kupił był, a umierając zakonowi niemieckiemu⁵⁾ zapisał. Trzymał tę majątność na ten czas jeden z tych kawalerów, pan Wolkieszteyn i ten królewica podejmował. Na noc byliśmy w Ermenstorfie,⁶⁾ gdzie ono zacne rybołówstwo⁷⁾ pstrągów, jako się wyżej powiedziało.

26. Na obiad przyjachaliśmy do Nisy, już nie tak przyjęci, jako za arcyksiążęcia nieboszczyka, kiedyśmy się do cudzej ziemi puszczali. Królewic jmc stanął w pałacu, o! nieboszczyka arcyksiążęcia nowo zbudowanym, w którymśmy pierwój z książęciem panem kancle-rzem stali, bo królewic pierwój stał w zamku. Teraz kanonicy wrocławscy opanowali go byli. Zmieszkał królewic jmc niedziel dwie w Nisie, oczekiwając na konie i wozy z Polski. Tymczasem lekarstw trochę zażył, a czasem téż łowami się zabawiał.

28. Przyszła wiadomość do Nisy, że kapituła wrocławska na koniec⁸⁾ po długich alterkacyach, upatrując żeby to z wielkim niewczasem nie tylko biskupstwa tamtego, ale i wszystkiój prowincyi szląskiej być musiało, gdzieby, pominąwszy królewica jmc, koadjutora kogo inszego na biskupstwo obrać mieli, bo już kozaków naszych, co się Lisowczykami zową, gromady nie małe

¹⁾ Zapewne: Prostějow (Prossnitz) w Morawii. — ²⁾ Sternberg, tamże

— ³⁾ Freudenthal, w Szląsku austr. — ⁴⁾ Carolus. — ⁵⁾ ordini Theutonico.

— ⁶⁾ Zapewne: Arndorf wieś w Szląsku pruskiem. — ⁷⁾ ona zacna piscatio.

— ⁸⁾ tandem.

przy granicy się wieszały, i królewica jmc Władysława bytność pod tenże czas w Nisie nie cieszyła ich, jedno-myślną zgodą¹⁾ obrali za biskupa królewica Karola i posłali z tēm do Nisy, oznajmując królewicowi jmci, i prosząc aby jego król. mśc powagą swą²⁾ zabieżeć temu raczył, żeby ci ludzie nasi, którzy byli przy granicy, do Szląska nie wtargnęli, czego się oni najbardziej obawiali. Wdzięczna to była dla nas nowina, bośmy się najmniej tego nie spodziewali, aby tak rychło ci ludzie przedsięwzięcia swego pierwszego ustąpić mieli, wiedząc co i królowi jmci odpisali, z czēm do cesarza i do papieża posłali, i że summa tego poselstwa była przy prawie swēm i wolnej elekcyi do gardła się opponować. Ale Pan Bóg, który we wszystkich sprawach znaczną nad królem jmc, panem naszym, protekcyą i błogosławieństwo swe mieć raczy, nie chciał mu i potomstwu jego w tēj sprawie niedopomódz.³⁾ Zdała się tedy rzecz być potrzebna królewicowi jmci wyprawić zaraz kogo swego do kapituły wrocławskiej, wdzięcznie tę elekcyą brata j. kr. mci przyjmując, wszystko pożądane po nim i po wszystkiej rzeczypospolitej obiecując, swoje też chęci szczególnie⁴⁾ ofiarując; a strony ludzi naszych biorąc to na się, że wtargiwać do Szląska nie mieli. Zlecił mi tedy królewic jmc, abym ja z tēm poselstwem do Wrocławia jechał, i uczyniłem tak. Poselstwom ono w kapitule publicznie⁵⁾ sprawił i respons od kapituły pełny submissyi i dziękowania królewicowi jmci przyniósł.

Maj. 6) 2. Jmc pan sieradzki odjechał z Nisy do Polski, niesposobnym zdrowiem wymówiwszy się, że na królewica jmc poczekać i do Polski go zaprowadzić

1) unanimi consensu. — 2) autoritate sua. — 3) deesse. — 4) particulariter. — 5) publice. — 6) Majus.

nie mógł, — i tak mnie tylko samemu przyszło jeszcze chorować.

8. W dzień wniebowstąpienia przyjechał pan Kazanowski, starosta kokenhauski z końmi i z wozami do Nisy. —

11. Wyjechał królewic jmc z Nisy do Polski i nigdzie się już nie bawiąc, noclegami zwyczajnemi przyjechał do Warszawy 22 dnia maja. Wyjechali przeciwko niemu ze wszystkim dworem królewicowie ichmci, a król jmc z królową jejmcia z taką ochotą przyjęli, jako się godziło, takiego syna; nam téż drugim za posługi nasze nie łajali, wdzięcznie przyjęli, i łaską swą nagradzać obiecali, co daj Boże w skutku widzieć.





E * 095157

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

1973 S



001-001973-00-0

ZBIORY ŚLĄSKIE

Syg.: